

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 9 (109)

wrzesień 2019

cena 3,00 zł  
(w tym 8% VAT)

*drogi*

**MIŁOSIERDZIA**

# Święty, który czuwa nad naszym miastem



Rozmowa  
z Arcybiskupem  
Metropolitą

s. 10

Dialog  
na argumenty,  
a nie slogany

s. 13

Białostocki  
Wrzesień  
1939 roku

s. 14

Przedniejszy  
Patron Królestwa  
Polskiego

s. 18





# KSIĘGARNIA

## Św. Jerzego

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI**  
**DEWOCJONALIA**  
**SZATY LITURGICZNE**  
**UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00**  
**soboty 9.00-14.00**

**Białystok, ul. Kościelna 1**  
**tel. 85 665 24 44, 602 461 402**

**KSIĘGARNIA INTERNETOWA**  
**www.ksiegarnia-katolicka.pl**



## BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),  
 15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00  
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



**WRZESIEŃ 20.09-05.10 SANKTUARIA EUROPY** – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Montserrat, Barcelona, Monaco, Madonna della Corona, Costa Brava – wypoczynek (16 dni) – 3590 zł; **29.09-5.10 MEDJUGORJE** czas modlitwy (7 dni) – 1400 zł  
**PAŹDZIERNIK 05 -12.10 UKRAINA** Lwów, Żółkiew, Przemyśl (4 dni) – 780 zł; **17-25.10 LIBAN** – Święty Charbel (9 dni samolot bez przesiadki) – 1790 zł + 790 USD

**PIELGRZYMKI 2020**  
**STYCZEŃ 18-25.01 RODZINNE WZASY** narciarskie w Zakopanem – Murzasichle (8 dni) – 950 zł  
**LUTY 25-29.02 RZYM** – do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2050 zł  
**MARZEC ZIEMIA ŚWIĘTA** – Śladami Chrystusa (około 3400 zł)

## DOM POGRZEBOWY

### Szymborscy

---

**Białystok, ul. Artyleryjska 9**  
**tel. 85/744-55-46**  
 (wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

**ul. Słonecznikowa 8**  
**tel. 668 853 716**  
**85/744-55-46**  
 (przy kościele św. Jadwigi Królowej)

**www.szymborscy.pl**

## PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

|                       |                       |                                                                                     |
|-----------------------|-----------------------|-------------------------------------------------------------------------------------|
| Wilno                 | 4-5.03.2020 (Kaziuki) |  |
| Kalwaria Zebrzydowska | 10-11.04.2020         |                                                                                     |

---

|                                                                                     |                    |                 |
|-------------------------------------------------------------------------------------|--------------------|-----------------|
|  | WŁOCHY             | 16-21.04.2020   |
|                                                                                     | WŁOCHY, MEDJUGORJE | 04-18.07.2020   |
|                                                                                     | LOURDES            | 06-09.10.2019 → |
|                                                                                     | LIBAN              | 19-23.06.2020 → |

---

**MEDJUGORJE** 14-21.03.2020 

|                  |                    |
|------------------|--------------------|
| 28.09-05.10.2019 | 30.04-07.05.2020   |
| 21-25.11.2019 →  | 30.04-04.05.2020 → |

---

**Sokołka** (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni czwartek miesiąca

**Zapisy i bliższe informacje**  
**tel. 604 463186, 602 718753, 85 6633664**  
**www.medjugorje.bialystok.pl**

## Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

**tel. 85 665 24 95**  
**e-mail: dm@archibial.pl**

### Od redakcji

## Dlaczego walczą z Miastem Miłosierdzia...

Wielu moich znajomych z Polski, Europy, a nawet ze Stanów Zjednoczonych, pytało mnie ostatnio – komu zależy, aby zaszkodzić dobremu imieniu i wizerunkowi twojego pięknego miasta? W statystykach policyjnych jest przecież jednym z najbezpieczniejszych miast wojewódzkich w Polsce i ponoć mieszkający w USA Polacy chcieliby wybrać je jako miejsce na spokojną emeryturę. Znajomi i współpracownicy, którzy przybyli do naszego grodu przed laty, mówią, że był to najlepszy wybór miejsca do życia.

Skąd więc biorą się materiały prasowe, wywiady i ciągle nagłaśnianie, nawet przez włodarza miasta, rzekomej nietolerancyjności białostoczan, ich wrogości i agresji w stosunku do innych. Rzecz jasna wszystko to po wydarzeniach związanych z marszem środowisk LGBT w Białymstoku. Myślę, że będę wyrazi-cielem wielu, którzy pytają, komu na tym zależy, co więcej, jakie lobby i jakie siły stoją za tym, aby niszczyć dobre imię Miasta Miłosierdzia. Kto dopuścił do tego, aby przemoc „przywieziona”, czy wręcz zaproszona do Białegostoku, stała się nieszczęsną wizytówką, bezpiecznego na co dzień miasta. Bo przecież, aby to sprawdzić, wystarczy tu żyć, być wśród ludzi, rozmawiać, wiedzieć, co myślą i widzieć, z jaką otwartością odnoszą się do innych.

Dlaczego osoby, które zostały wybrane i są odpowiedzialne za dobre i spokojne życie obywateli, atakują Pasterza Archidiecezji? Dlatego, że miał odwagę powiedzieć, że nie „możemy się zgodzić” (to oznaczają słowa *non possumus*) na to, aby „profanowano święte symbole, wy-powiedano bluźnierstwa przeciw Bogu i wulgaryzmy pod adresem ludzi wierzących”. Bo zachęcał do modlitwy w intencji rodzin i prawa katolików do obrony tego, co dla nich najcenniejsze. Rolą biskupa – pasterza – jest stawać w obronie powierzonego sobie ludu, zabierać głos, nie bać się mówić w imię prawdy przeciw „możnym tego świata”. Tymczasem Arcybiskup Tadeusz słowami prawdy

ściągnął na siebie hejt i nienawistne słowa wielu, w tym polityków i dziennikarzy... Jeden ze starszych kapłanów powiedział mi w tych dniach: „wiesz... za komuny uderzali w biskupów i dziś robią to samo. I chyba przyszedł czas, gdy spełniają się słowa Chrystusa - «będziecie w nienawiści z powodu mego imienia... Ale kto wytrwa do końca będzie zbawiony»”.

W naszych czasach rozgrywa się wielka wojna cywilizacyjna o to, jaka ma być rodzina, społeczeństwo i naród... Wojna o to, kogo mamy słuchać, jakimi wartościami się kierować, na czym budować swoją przyszłość. Tak naprawdę jest to batalia o prawdziwą wolność, suwerenność i wiarę.

Musimy pokazać tym, którzy walczą z nami, z prawdą i z wiarą, której przecież nie można oddzielić od życia, działalności społecznej i pełnionych funkcji, że katolik słucha swojego biskupa, w przeciwnym wypadku sam wyłącza się ze wspólnoty. Co więcej, jako katolik nie mam „tolerować innych”, czyli, jak mówi słownik języka polskiego – „odnosić się z pobłażaniem do nagannych zachowań lub zjawisk”, ale mam kochać bliźniego, także tego, który jest mi nieprzyjazy, który nawołuje do nienawiści, stając pod flagami tzw. „tęczowej miłości”. To nie idea, nie sentymentalna mrzonka, ale chrześcijański sposób życia i dawania świadectwa nawet wobec tych, którzy walczą z moją wiarą, wyśmiewają, czy wręcz profanują.

Wierzę, że Patron naszego miasta, który całe życie poświęcił głoszeniu Bożego miłosierdzia nie wobec świętych, ale wobec grzeszników, obroni nas i nasze miasto. On, który chodził jego ulicami, i dziś przechadza się i wędruje pomiędzy nami, podpowiada nam słowa Bożej mądrości i uczy nas, jak to miłosierdzie sobie okazywać.

Przed nami Dni Patronalne, które przypominają beatyfikację sprzed 11 lat... Niech będą czasem refleksji, modlitwy i czynienia dobra... Bo ono jest antidotum na wszelkie zło.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

### Co w numerze



Arcybiskup Tadeusz Wojda o prawdzie, wierze i Kościele

10



80. rocznica wybuchu wojny – doświadczenia białostoczan we wrześniu 1939 r.

14



Okupacja niemiecka i sowiecka w Archidiecezji Wileńskiej

16



Przypowieści Jezusa w Ewangelii – ich cel i interpretacja

22



Jak rozumieć młodych ludzi i pomagać im – rozmowa z terapeutą

26



Ślad polskości narodowego wieszcza w alpejskiej wiosce

28



Przez muzykę do Boga – niezwykła praca organisty

33

### Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża,

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.



## PIELGRZYMKA RODZIN DO JUCHNOWCA

Jak co roku, w pierwszą sobotę lipca, ponad 200 pielgrzymów z Białegostoku i okolic, w tym całe rodziny, wyruszyło w pieszej pielgrzymce do Sanktuarium Królowej Rodzin w Juchnowcu. Wraz z pątnikami podążał bp Henryk Ciereszko, który na zakończenie wędrówki odprawił Mszę św. w juchnowieckim Sanktuarium. Pielgrzymowanie rozpoczęła wspólna modlitwa w archikatedrze białostockiej przed obrazem Matki Bożej Miłosierdzia. Do pielgrzymów, w drodze dołączyli mieszkańcy miejscowości znajdujących się na trasie, m.in. Brończan, Janowicz, Biel, Rumejek, Lubejek, Hermanówki, Kudrycz, Ogrodnicek i Księżyna.



fol. Teresa Margatka

## 33. PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

12 sierpnia na Jasną Górę dotarła 33. Białostocka Piesza Pielgrzymka. Wzięło w niej udział 250 osób, które w 14 dni pokonały blisko 500 km. Utrudzonych pielgrzymów wprowadzał na Jasną Górę Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda, który ostatni dzień drogi spędził na pieszej wędrówce razem z pątnikami. Pielgrzymi podzieleni byli na 4 grupy: fioletową – pokutną, błękitną – studencką, zieloną – młodzieżową i amarantowo-żółtą – papieską, patriotyczną. Najmłodszy pielgrzym miał 9 lat, najstarszy 77. Nad całością czuwał kierownik pielgrzymki ks. Marcin Kuczyński, a wędrowało z nim 14 kapłanów, 2 kleryków i jedna siostra zakonna.



fol. BBG

## MSZA ŚW. ZA OJCZYZNĘ W UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA

„Dzisiejsze święto to dzień dziękczynienia za ocalenie nie tylko od wrogiej Armii Czerwonej, ale od ideologii ateizmu i życia w wolności bez Boga” – mówił abp Tadeusz Wojda podczas Mszy św. w archikatedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Metropolita Białostocki przewodniczył modlitwie w intencji Ojczyzny i Wojska Polskiego w 99. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Eucharystia, którą koncelebrowali księża kapelani służb mundurowych zgromadziła dowódców i żołnierzy jednostek Garnizonu Białystok, służby mundurowe wraz z pocztami sztandarowymi, kombatanów, parlamentarzystów, przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, harcerzy oraz licznych mieszkańców Białegostoku.



fol. Teresa Margatka

## 27 PIESZA PIELGRZYMKA DO OSTREJ BRAMY

24 sierpnia, po 9 dniach wędrówki, ponad 600 pielgrzymów z Białegostoku i Grodna na Białorusi dotarło do Wilna. W Ostrej Bramie Mszy św. dla pielgrzymów przewodniczył Abp Tadeusz Wojda, który ostatnie dwa dni spędził w drodze wraz z pątnikami. Wraz z nim wędrowało 14 księży, 7 kleryków i 6 sióstr zakonnych. Przez dziewięć dni pątnicy pokonali blisko 300 km. Przed Ostrą Bramą pielgrzymów powitał Arcybiskup Metropolita Wileński Gintaras Grušas. Szczególnym wydarzeniem w czasie Mszy św. przed wizerunkiem Matki Bożej Miłosierdzia było zawarcie sakramentu małżeństwa przez parę pątników, którzy poznali się właśnie podczas pielgrzymki do Wilna.



fol. Michał Cywik

## Świętej pamięci ks. kan. EUGENIUSZ MURAWSKI

W niedzielę 7 lipca 2019 r., w wieku 88 lat, w 62. roku kapłaństwa zmarł ks. kan. Eugeniusz Murawski. Urodził się 13 marca 1931 r. w Ołtarzach. Święcenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1957 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Był wikariuszem w parafiach: Juchnowiec, Trzcianne oraz parafii katedralnej w Białymstoku. Od roku 1973, aż do przejścia na emeryturę w roku 2002 był wykładowcą śpiewu kościelnego w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku. W 1997 r. został odznaczony godnością kanonika honorowego Kolegiackiej Kapituły Krypniańskiej. Msza św. pogrzebowa, została odprawiona 9 lipca w kościele parafialnym pw. św. Kazimierza w Białymstoku. Ciało śp. ks. Eugeniusza spoczęło na Cmentarzu Farnym w Białymstoku.



Koło 200 ewangelizatorów z całej Polski przyjechało do Kostrzyna nad Odrą, aby głosić innym ludziom Dobrą Nowinę o Zbawieniu. Inicjatywa „Przyjaciele Jezusa” to kontynuacja „Przystanku Jezus”. Ewangelizatorzy mieszkali na polu namiotowym w sąsiedztwie Pol’and’Rock Festival. Na początek wszystkich pobłogosławił bp Tadeusz Lityński, który przed rozesłaniem do pracy misyjnej powiedział: „Wszystko, czego Chrystus dotknie, jak napisał Papież, staje się młode, staje się piękne, nowe i jest napełnione życiem. Myślę, że to, co się dzieje również w Kostrzynie, Wasza misja, Wasza rola, Wasze zadanie, to jest to, żeby napełniać życiem. Temu służy nasza modlitwa indywidualna i wspólna, ale temu też służy nasze spotkanie z drugim człowiekiem”.

///

We wspomnienie św. Krzysztofa, 25 lipca, już po raz 14. obchodzony był Dzień Bezpiecznego Kierowcy. Ogólnopolskie uroczystości z modlitwą w intencji bezpieczeństwa na drogach odbyły się w Zagórz na Podkarpaciu pod przewodnictwem abp. Adama Szala. Organizatorzy prosili kierowców o ostrożną, kulturalną i rozważną jazdę na co dzień. Zwrócili się do wszystkich uczestników ruchu o poszanowanie życia, bo jest ono darem Bożym. Modlitwom w intencji kierowców towarzyszyło także propagowanie trzeźwej i bezpiecznej jazdy. Tego dnia Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie przeprowadził akcję „Dzień bez mandatu”, podczas której kierowcy, którzy popełnili drobne wykroczenia, zamiast otrzymać mandat, brali udział w próbie na symulatorze zderzeń.

///

Ponad 263 tys. podpisów pod obywatelskim projektem ustawy „Stop Pedofilii” złożyli w Sejmie przedstawiciele Fundacji Pro-prawo do życia. Celem projektu – argumentują wnioskodawcy – jest wprowadzenie ochrony dzieci przed przemocą seksualną ze strony aktywistów LGBT oraz uniemożliwienie nakłaniania dzieci i młodzieży do rozwiązłości płciowej. „Wobec agresywnej promocji homoseksualizmu, rozwiązłości seksualnej i nieczystości wśród dzieci i młodzieży, istnieje pilna potrzeba zwiększenia ochrony prawnej najmłodszych przed demoralizacją i przemocą seksualną” – mówił Mariusz Dzierżawski, członek zarządu Fundacji Pro-prawo do życia. Podpisy pod projektem ustawy zbierano w całym kraju. Uliczne zbiórki były wielokrotnie zakłócane przez działaczy LGBT, którzy próbowali uniemożliwić Polakom wyrażenie poparcia dla zmiany prawa. Sejm ma trzy miesiące na poddanie projektu pod głosowanie.

///

Po pięciu latach istnienia Ogólnopolskie Seminarium dla Starszych Kandydatów do Święceń zwane Seminarium 35+ przenosi się z Krakowa do Łodzi. Jest to wspólna decyzja odpowiedzialnych za seminarium – Konferencji Episkopatu Polski oraz abp. Grzegorza Rysia, Metropolity Łódzkiego. Każdy, kto chciałby wstąpić do tego Seminarium, musi zgłosić się najpierw do swojego biskupa diecezjalnego, który może do takiej uczelni skierować. W roku akademickim 2018/2019 w Ogólnopolskim Seminarium dla Starszych Kandydatów do Święceń formację podjęło 20 kandydatów do kapłaństwa.

Skoncentrowanie się na posiadaniu otłuszcza nasze serce, robi się ono ciężkie i leniwe. Dawanie przeciwnie: czyni nas lekkimi i radosnymi”. Słowa te Papież skierował do 5 tys. harcerzy obecnych w Auli Pawła VI, których przyjął na zakończenie Zlotu Skautingu Europejskiego. Przemówienie oparł na słowach Jezusa z *Ewangelii św. Łukasza*: „Dawajcie, a będzie wam dane” (6,38). Franciszek zaznaczył, że współczesny świat chce przede wszystkim posiadać. To pragnienie jednak nigdy nie jest zaspokojone, bo mając, chce się jeszcze więcej. Dlatego Jezus zmienia punkt orientacji i wychodzi nie od tego, aby mieć, lecz aby dawać. Franciszek zachęcił skautów, aby nie koncentrowali się na tym, że ktoś być może będzie uważał ich za naiwnych, gdy będą chcieli dzielić się z innymi. Wezwał, aby zaufali Jezusowi, który dającym, daje jeszcze więcej.

///

Niech wdzięczność rozbudzi uwielbienie i zachęci nas ponownie do misji namaszczenia naszych braci w nadziei, abyśmy byli ludźmi, którzy swoim życiem świadczą o współczuciu i miłosierdziu, które może nam dać tylko Jezus” – napisał Ojciec Święty do kapłanów w liście z okazji 160. rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianney’a – patrona proboszczów. Podkreślił w nim smutek z powodu oskarżeń, jakie padają dziś pod adresem kapłanów, wyraził wdzięczność za ich wierną posługę, dodał otuchy i zachęcił duchownych do wielbienia Boga na wzór Maryi. Papież wyraził przekonanie, że „Kościół przeżywa obecnie okres oczyszczenia, a pokorna skrucha duchownych jest początkiem ich świętości”. Franciszek podziękował duchownym za ich wierność wobec podjętych zobowiązań, za miłość do powierzonych im ludu, za umacnianie między sobą więzi braterstwa, za wytrwałość w trudach, za ich poświęcenie, gdy sprawują Eucharystię i miłosierdzie w sakramencie pojednania, żarliwe głoszenie Ewangelii, za postawę otwartości wobec cierpiących i grzeszników oraz prowadzenie wiernych do świętości

///

Siedem kobiet zostało członkiniami Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Po raz pierwszy w skład tego gremium weszły – obok kardynałów, biskupów i męskich wyższych przełożonych zakonnych – także żeńskie wyższe przełożone zakonne i jedna szefowa instytutu świeckiego. Ich kadencja potrwa pięć lat. Większa rola kobiet w pracach Kurii Rzymskiej jest jednym z tematów dyskusji Rady Kardynałów przygotowującej reformę tej instytucji.

///

Tajemnica spowiedzi nigdy i z jakiegokolwiek powodu nie może być naruszona – stanowczo przypomina Penitencjaria Apostolska. Dokument potępiający podejmowane przez niektóre władze państwowe próby osłabienia tajemnicy spowiedzi zatwierdził papież Franciszek. Przypomniano w nim, że tajemnica sakramentalna „dotyczy wszystkiego, o co penitent się oskarżył, nawet jeśli spowiednik nie udzieli mu rozgrzeszenia: jeśli spowiedź była nieważna lub z jakiegoś powodu nie udzielono rozgrzeszenia, tajemnica musi być zachowana”. Wreszcie także penitent nie może zwolnić spowiednika z tajemnicy związanej z sakramentem.







## Gdzie szukać mocy Ducha Świętego?

W jedną z sierpniowych niedziel usłyszeliśmy w *Ewangelii* słowa Jezusa, że przyszedł „ogień rzucić na ziemię” i że przynosi rozłam, bo oto „troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej» Łk12,49-53. Te trudne słowa zamieszkały we mnie na dłużej i teraz przyszedł czas, by się tym podzielić tutaj, gdzie wspólnie szukamy mocy Ducha Świętego. Przecież ogień to ewidentny symbol Ducha, a rozłam może być oznaką Jego mocy, choć może brzmi to bardzo pokretnie. Swoją drogą, ile syn musi mieć w sobie siły, by się sprzeciwić ojcu, a córka matce, nie mówiąc już o sprzeciwie wobec przysłowiowej teściowej. Z reguły jednak widzimy w tym moc grzechu i zranień, a nie moc Boga i trzeba przyznać, że w większości przypadków tak jest.

Sięgnijmy do *Księgi Rodzaju*, a dokładnie do opisu Stworzenia, gdzie jest powiedziane, że Bóg stwarzał świat oddzielając światłość od ciemności, wody jedne od drugich, ziemię od mórz i oceanów. W pewnym sensie nawet człowieka podzielił na męzczyznę i kobietę. Stworzenie zatem, które wprost odnosi nas do stwórczej mocy Słowa, dzieje się przez podział porządkujący ten świat. Rozdzielenie więc to jeden z wymiarów ładu i porządku, stworzonego przez Boga i niekiedy trudny do przyjęcia przejaw Jego mocy. Bo bez podziału

nie ma dojrzewania, nie ma objawienia się mocy, którą w nas Bóg ukrył. Potwierdza to natura, przecież jak dziecko uczy się używania mocy mięśni nóg do chodzenia jak nie przez oddzielenie od rodzica, jak nauczyłby się używania mocy słów, gdyby rodzic miał zdolność czytania w myślach swego dziecka. Autonomia jest człowiekowi potrzebna, by odkryć siebie, znaleźć w sobie moc i nauczyć się jej używać. W pewnym sensie podobnie jest z mocą Ducha Świętego, nie jest ona rozmytą siłą, która działa nie wiadomo gdzie i nie wiadomo jak. Duch Święty jest konkretny i moc Jego nie jest jak ładnie pachnące perfumy, rozmywające się w pałacie innych zapachów.

Gdzie zatem szukać mocy Bożej? W konkretnych sytuacjach, a widzimy ją dopiero wtedy, gdy umiemy żyć w zdrowo pojętej autonomii. Być może dlatego Zmartwychwstały Jezus powiedział Marii Magdalenie „nie zatrzymuj Mnie” (J 20,17), a w innym miejscu „pożyteczne jest dla was moje odejście, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was” (J16,7). Szukając mocy Ducha Świętego wejdź w siebie, żyj swoim życiem, a nie życiem innych nawet bardzo bliskich osób. Pobądź ze sobą i znajdź w sobie ciche sanktuarium Bożej obecności, a wtedy znajdziesz moc. Ponieważ Duch Święty jest zainteresowany Tobą.

ks. Robert Koller

## Błogosławiony ks. ADAM BARGIELSKI

Przyszedł na świat 7 stycznia 1903 r. w Kalinowie w parafii Piątnica w diecezji łomżyńskiej, w rodzinie Franciszka i Franciszki. Miał ośmioro rodzeństwa.

Gdy był małym dzieckiem matka uczyła go czytania, podręcznikiem była książeczka do nabożeństwa.

W 1924 r. ukończył Gimnazjum Handlowe w Łomży i wstąpił do Szkoły Podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej, jednak szybko rozpoznał powołanie do kapłaństwa i zrezygnował z kariery wojskowej.

W styczniu 1925 r. rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Łomży. Był pilnym, wzorowym, nieprzeciętnie zdolnym studentem, o żywym temperamencie. Święcenia kapłańskie przyjął 24 lutego 1929 r.

Na pierwszą parafię wysłano go do Poznania. W październiku 1929 r. skierowano na studia prawnicze do Strasburga. Równocześnie gorliwie angażował się w pracę dusz-

pasterską, z tego powodu, mimo początkowych sukcesów w nauce, nie zdał wymaganych egzaminów i w lipcu 1931 r. wrócił do diecezji.

Posługiwał jako wikary w parafiach: Puchały, Suwałki, Lipsko, Łabno, Kadzidło, Bronowo, Wąsosz i Myszyniec. W 1936 r. ks. Adam poprosił bp. Łukomskiego o możliwość wstąpienia do Zgromadzenia OO. Marianów i pracy misyjnej w USA. Odnowę przyjął spokojnie.

W pracy ks. Adam wykazywał gorliwość, zapał do pracy z młodzieżą i szacunek do każdego człowieka. Czasem jednak podejmował zbyt szybko decyzje; za samowolne opuszczenie parafii, był suspendowany na trzy dni. W kontaktach z biskupem był szczery, pokorny i pełen entuzjazmu.

9 kwietnia 1940 r. aresztowano ks. Klemensa Sawickiego – proboszcza z Myszyńca. Wracając od chorego, dowie-  
dział się o tym i natychmiast

zgłosił się do gestapo, prosząc o zamianę: zwolniono 83-letniego proboszcza, a jego aresztowano.

Ksiądz Adam przebywał w obozach w Ostrołęce, Działdowie, Dachau, Mauthausen-Gusen i ponownie w Dachau, gdzie otrzymał numer 22061. Zapamiętano go jako człowieka nadzwyczaj prawego, bardzo miłego, od którego emanowała niespotykana szlachetność, dobroć, wewnętrzny pokój i pogoda ducha.

Mężnie znosił cierpienia, udręki, pracę ponad siły, głód, wycieńczenie i znajdował siły, by pomóc słabszym współwięźniom. Po uderzeniu przez niemieckiego dozorcę zmarł 8 września 1942 r. w Dachau.

Błogosławiony ks. Adam Bargielski w 13 roku kapłaństwa oddał życie za drugiego kapłana. Jest wzorem braterstwa kapłańskiego.

Wspominany jest 8 września.

Regina Przyłucka



Błogosławiony ks. Adam Bargielski

### MODLITWA

Boże, dzięki Twej łasce błogosławiony Adam cierpliwie znosił udręki więzienia i oddał swoje życie za brata w kapłaństwie. Spraw, za jego wstawiennictwem, abyśmy całym naszym życiem i śmiercią świadczyli o Twojej miłości.

Przez Chrystusa Pana naszego.

## KONFESJONAŁ

Konfesjonał pochodzi od łacińskiego wyrazu „*confessio*”, „*confessare*” i znaczy „wyznanie”, „wyznawca”. Jest to miejsce odpuszczenia grzechów i pojednania z Bogiem. Jest znakiem działania Jezusa Chrystusa, który jest naszym pojednaniem, naszym pokojem, realizującym we własnej osobie doskonałą komunie człowieka z Bogiem. Chociaż do konfesjonału podchodzi człowiek, to jednak nie człowiek przychodzi do Boga i przynosi Mu dar pojednawczy, lecz Bóg przychodzi do człowieka, by go obdarować.

W postaci spotykanej w naszych kościołach konfesjonał znany jest od XVI w. Do tego czasu spowiednicy posługiwali się zwyczajnym krzesłem podobnym do sędziowskiego, ruchomym, z oparciem tylnym i bocznym. Do spowiadania służyły niekiedy stalle kanonickie. Konfesjonał był ustawiany między ołtarzem a balustradą lub w otoczeniu ołtarza. Kształt dzisiejszego konfesjonału to zasługa św. Karola Boromeusza. W 1565 r. synod w Mediolanie postanowił, aby spowiadającego i penitenta oddzielała *tabella* czyli odpowiednia deska. Kształt konfesjonału dostosowywano do stylu kościoła, ozdabiano także napisami. W jednym z kościołów w Tunisie istnieje napis: *Ubi amatur non laboratur* (tam, gdzie miłość, nie liczy się trud). Napis można odczytać jako zachętę do korzystania z sakramentu pokuty i pojednania, które człowieka „kosztuje”. Przez wieki rzemieślnicy prześcigali się w nadawaniu konfesjonałom wymyślnych kształtów. Ornamenty służyły nie tylko upiększaniu, bowiem na konfe-

sjonach umieszczano motywy pasyjne i pokutne, wizerunki patronów dobrej spowiedzi, pouczające inskrypcje.

Na Soborze Watykańskim II zwrócono uwagę na wspólnotowy wymiar sakramentu pokuty. Podkreślono, że spowiedź to nie tylko pojednanie z Bogiem, ale także z Kościołem. Utrzymano jednak jako podstawową formę sakramentu indywidualną spowiedź. Drugą formą jest pojednanie większej liczby penitentów wraz z indywidualną spowiedzią. Trzecia forma, czyli tzw. absolucja generalna, jest możliwa tylko w sytuacjach nadzwyczajnych. Jan Paweł II w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia* (1984) zwrócił uwagę, że spowiedź nie jest tylko rodzajem procedury sądowej przed trybunałem miłosierdzia, ale ma również charakter „lecniczy”. „Pragnę leczyć, a nie oskarżać” – mówi św. Augustyn. „To dzięki lekarstwu spowiedzi doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz” – komentował Papież. „Każdy konfesjonał to uprzywilejowane i błogosławione miejsce, w którym rodzi się nowy, nieskażony i pojednany człowiek – pojednany świat!”.

*Kodeks Prawa Kanonicznego* (kanon 964) podaje: „Miejscem właściwym przyjmowania spowiedzi jest kościół lub kaplica. Co do konfesjonału powinny być ustalone normy przez Konferencję Episkopatu, z tym wszakże zastrzeżeniem, aby zawsze były w miejscu widocznym konfesjonały zaopatrzone w kratę między penitentem i spowiednikiem, aby wierni mogli z nich swobodnie korzystać, gdy tego pragną. Spowiedzi nie należy przyjmować poza konfesjonałem, z wyjątkiem uzasadnionej przyczyny”.

ks. Andrzej Dębski

## Z wizytą w szkołach modlitwy

To już chyba piąty rok poznawania dialogu (monologu) człowieka z Bogiem (Boga z człowiekiem) w Eksternistycznej Akademii Modlitwy. Poprzedni rok przeżyliśmy z Maryją ze Zwiastowania i Nawiedzenia. Odmawialiśmy *Ave Maria*. Czas odwiedzić szkoły modlitwy i posłuchać, co mówią o modlitwie jej wielcy mistrzowie: Augustyn z Hippony, Benedykt z Nursji, reformatorzy z Cluny, kamedulscy eremici, Brunon i jego uczniowie z La Grande Chartreuse, Robert z Molesme i jego naśladowcy – cystersi, Domingo de Guzmán Garcés i jego dominikanie, Franciszek z Asyżu, Teresa Sánchez de Cepeda y Ahumada i Juan de Yepes y Alvarez – mistrzowie modlitwy Karmelu, Iñigo López de Oñaz y Loyola z Towarzystwem Jezusowym, czy wreszcie bliżsi nam czasowo bracia z ekumenicznej wspólnoty monastycznej w Taizé.

Za szkołami modlitwy stoją ludzie, którzy podzieliли się swoim doświadczeniem Boga z innymi. Wnieśli oni do tradycyjnych form modlitwy nowe elementy, dając początek innemu od dotychczasowych sposobom rozmowy z Bogiem. I choć ostatecznie każdy człowiek ma swój własny, osobisty sposób zwracania się do Boga, właściwy specyfice natury, to może i powinien czerpać z doświadczenia innych, szczególnie tzw. *viri probati* – wypróbowanych mężów, którzy przeszli drogę doświadczenia chrześcijańskiego i pociągnęli na nią innych.

Dlatego szkoły specyficznych duchowości warunkuje się ilością uczniów, którzy korzystając z doświadczenia i wskazań mistrza potwierdzili swym życiem skuteczność i owocność jego sposobu realizacji chrześcijańskiego powołania. Krótko mówiąc, jeśli są uczniowie i przykładem życia pociągają innych, to znaczy, że sposób chrześcijańskiego

życia, zapoczątkowany przez ich mistrza jest skuteczną drogą do zjednoczenia z Bogiem.

Każda szkoła modlitwy wprowadza nie w inny, jak tylko w chrześcijański sposób dialogu z Bogiem: do Ojca przez Jezusa w Duchu Świętym i prowadzi do celu, jakim jest przeobroślenie człowieka, do człowieka coraz bardziej podobnego do Boga przez miłość, do człowieka zjednoczonego z Bogiem, do człowieka, który umiera po to, by żył w nim Chrystus (por. Ga 2,20). Można więc powiedzieć, że szkoły modlitwy są różnymi drogami prowadzącymi do jednego celu – Trójjedynego Boga.

W każdej szkole modlitwy uczy się osobowego doświadczenia Boga, które wzmacnia nadzieję *visio beatifica* – widzenia uszczęśliwiającego – twarzą człowieka w twarz Boga. Święty Paweł powiedziałby zapewne, że szkoły modlitwy proponują widzenie Boga nieco zamglone,

jak w zwierciadle z zamierzających czasów, czyli wypole-  
rowanym brązie, między czy srebrze (por. 1 Kor 13,12). To „niejasne widzenie” zapowiada nie tyle oglądanie Boga, ile raczej bycie w Bogu.

Póki co zostajemy na ziemi, by poznać widzenie Boga twórców szkół modlitwy. Dzisiaj brzmi to nieco patetycznie – „twórca szkoły modlitwy”. Zaden z nich nie zamierzał zakładać szkół, ani tym bardziej nie pozwalał tak siebie nazywać. Kim więc byli? Pokornymi poszukiwaczami Bożej woli, autentycznymi świadkami spotkania człowieka z Bogiem i rzeczywiście dla wielu z nich Bóg dał poznać siebie przez tzw. „doświadczenie mistyczne”. Poznajmy je z ich relacji. Może przysłużą się one do naszych osobistych spotkań i rozmów z Bogiem Ojcem, przez Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym.

ks. Radosław Kimsza





Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem na zakończenie miejskiej procesji Bożego Ciała w Białymstoku

# Wiara i prawda zawsze zwyciężają

Rozmowa z Arcybiskupem Metropolita Białostockim TADEUSZEM WOJDĄ

**KS. JAROSŁAW JABŁOŃSKI:** Często przebywa Ksiądz Arcybiskup wśród wiernych, oprócz nabożeństw w parafiach są to spotkania ze wspólnotami, grupami kościelnymi, uczestnictwo w pielgrzymkach. Jak w związku z tym doświadczeniem Eksceleńcja ocenia zaangażowanie naszych wiernych w życie Kościoła?

**ABP TADEUSZ WOJDA:** Posługa pasterska daje mi rzeczywiście możliwość spotykania wiernych w różnych środowiskach i kontekstach. Dostrzegam ogólne przywiązanie wiernych do Kościoła i do wiary. Ich zaangażowanie w życie Kościoła jest oczywiście różne. Zależy to w dużej mierze od kapłanów, na ile potrafią ukazać perspektywę takiego zaangażowania, ale też i od wiary samych wiernych. Sytuacja jest inna w miastach, a inna na wioskach. Tam, gdzie kapłani są otwarci na współpracę i są promotorami różnych inicjatyw, odpowiedź świeckich wiernych jest również znacząca. Dotyczy to głównie członków różnych wspólnot, których, dzięki Bogu, jest wielu w naszej Archidiecezji. Ich zaangażowanie jest owocem pogłębiania duchowości oraz charyzmatu wspólnoty. Najważniejszą odpowiedzią osoby żyjącej według jakiegoś charyzmatu jest nie tylko interioryzacja samego charyzmatu, lecz również wyrażanie go na zewnątrz przez konkretną formę posługi i ewangelizacji w Kościele. Zazwyczaj chętnie angażują się oni w inicjatywy proponowane przez Kościół.

Jest też duża grupa wiernych, która udziela się raczej okazjonalnie. Odpowiadają oni na apele pasterzy, uczestniczą w różnych akcjach duszpasterskich, jak pielgrzymki, nabożeństwa okazyjne, inicjatywy charytatywne, czy inne. Nie brakuje wreszcie i tych, którzy może mają dobre chęci, ale z wielu mniej lub bardziej obiektywnych przyczyn nie angażują się w widoczny sposób w życie Kościoła, niemniej jednak stanowią oni ważne zaplecze chrześcijańskie, gdyż dużo modlą się, ofiarują za Kościół swoje cierpienia i wyrzeczenia. Oni też swoim dobrym słowem i świadectwem życia kształtują klimat wiary, jakże ważny dla najmłodszych pokoleń. To właśnie zwykłe, codzienne świadectwo wiary starszych jest źródłem wiary dla młodszych.

Dużym wyzwaniem duszpasterskim jest praca z młodzieżą, jak ich przybliżać do Kościoła? Co jeszcze można zrobić, żeby młodzi nie odchodzili od Kościoła – np. przez wypisywanie się z lekcji religii?

Młodzież niewątpliwie jest priorytetowym wyzwaniem dla Kościoła. To prawda, że w ostatnim czasie doświadczamy wypisywania się młodzieży z katechezy, słabnie ich uczestnictwo we Mszy św. Pytanie, jakie się nasuwa, dotyczy przyczyny takiego stanu rzeczy. Wiara jest darem, ale – jak przypomina św. Paweł w *Drugim Liście do Koryntian* – darem w „naczyniach glinianych”. Znaczy to, że trzeba się o nią troszczyć,

pielęgnować, karmić treściami duchowymi i osobistym zaangażowaniem, w przeciwnym razie „naczynie pęka i dar ucieka”.

O wiarę trzeba zadbać. Trzeba nieustannie szukać sposobów konsolidacji tego daru. Dokonuje się to na drodze osobistego spotkania z Jezusem. Młody człowiek jest trochę niecierpliwy, z łatwością się zniechęca, jeśli nie widzi owoców swojego wysiłku; przestaje wierzyć, jeśli nie odczuwa radości z wiary. Młody człowiek potrzebuje konkretów, autentycznych świadków wiary. Tu wchodzimy na grunt zasadniczy. Wierzyć, to nie tyle mówić o wierze, ile nią żyć. Jeśli młody człowiek widzi swoich rodziców, kapłana, katechetę, innych, którzy swoim życiem dają żywe świadectwo swojej wiary, rodzi się w nim pragnienie pogłębienia swojej wiary. Tam, gdzie rodzice klękają razem z dziećmi do modlitwy, uczestniczą wspólnie we Mszy św., rozmawiają o wierze, tam dzieci zachowują żywą wiarę. Podobnie jest i z kapłanami i katechetami. Ich piękne świadectwo wiary jest dla młodzieży budującym przykładem. Wciąż aktualne jest stare powiedzenie: „Słowa uczą, ale przykłady pociągają”.

Jest też zrozumiałe, że katecheza musi być dobrze przygotowana i w sposób interesujący przeprowadzona. Przy okazji apeluję do wszystkich katechetów, aby ich katechezy nie były tylko lekcją religii, ale miejscem spotkania z Bogiem w Jezusie Chrystusie.

W życie wszedł nowy dokument w sprawie przygotowania młodzieży do bierzmowania. Jakie istotne zmiany wprowadza?

Dokument pt. *Sakrament bierzmowania w archidiecezji białostockiej. Wskazania duszpastersko-katechetyczne* wszedł w życie już przed rokiem, dokładnie 1 września 2018 r. Formacja parafialna związana z sakramentem bierzmowania ma charakter katechumenalny i trwa trzy lata. Uczniowie klas VI-VII uczestniczą w katechezie przygotowującej do tego sakramentu. Celebracja bierzmowania odbywa się na zakończenie VII klasy, a uczniowie klasy VIII uczestniczą w katechezie parafialnej pogłębiającej wiarę. Oprócz ogólnych spotkań zaleca się spotkania w małych grupach i celebracje, a przed uroczystością bierzmowania dni skupienia lub rekolekcje wyjazdowe. Chodzi o to, by skuteczniej pomóc młodzieży otworzyć się na działanie Ducha Świętego, prowadzić do zażyłości z Jezusem Chrystusem i zaprosić do zaangażowania w życie Kościoła.

Należy też podkreślić odpowiedzialność całej wspólnoty Kościoła za formację młodych, stąd postulat włączenia w to dzieło nie tylko księży, ale i wiernych świeckich, całych wspólnot parafialnych, a zwłaszcza katechistów wywodzących się przede wszystkim z ruchów kościelnych.

Chodzi też o to, aby stworzyć nowy klimat wokół bierzmowania. Bierzmowanie to sakrament, który stanowi fundament chrześcijańskiego życia. Dzięki niemu, wierny w swoim życiu doświadcza nieustannie mocy Ducha Świętego, Jego darów i owoców. Kto jest tak doskonały, aby nie potrzebował daru mądrości, świętości, miłości, rady...? Czy też owoców Ducha Świętego: miłości, dobroci, uczciwości, sprawiedliwości...? Poza tym ważne jest, aby objąć formacją nie tylko młodzież, ale także ich rodziców, a w miarę możliwości również świadków. Patronem formacji kandydatów do bierzmowania w naszej Archidiecezji jest bł. Jerzy Popiełuszko, który stanowi piękny wzór zwyciężania zła dobrem.

Po białostockim marszu równości w Polskę i świat poszedł negatywny przekaz o naszym mieście i mieszkańcach. Jak z perspektywy ponad miesiąca patrzy Ksiądz Arcybiskup na tamte wydarzenia?

**/// Młody człowiek potrzebuje konkretów, autentycznych świadków wiary. Wciąż aktualne jest stare powiedzenie: „Słowa uczą, ale przykłady pociągają”. ///**

Niestety większość narracji medialnych ukazywało Białystok w świetle negatywnym, koncentrując się na małej grupie kibiców, którym „puściły nerwy” i dopuścili się czynów, do których nie powinno było dojść. Tendencyjnie media łączyły obrazy ludzi spokojnych i modlących się z chuligaństwem. To jest czysta manipulacja medialna, i to jest bardzo przykre. Coraz więcej słyszy się głosów, że wszystko było zaplanowane tak, aby doszło do zamieszek. Wskazywałyby na to fakty, bo ktoś dał przyzwolenie na zjazd kibiców z całej Polski, a zaraz po nim na marsz równości, a także na dziesiątki innych kontrmanifestacji. Ktoś też zaprosił media zagraniczne, aby narracja poszła w świat. Łącząc wszystkie te fakty, trudno się oprzeć tezie, że na to czekano, mając w pamięci prowokujące ekscesy w wykonaniu uczestników marszów równości w innych miastach, jak choćby profanacje obrazu Matki Bożej, Eucharystii, wulgaryzmy i nienawiść pod adresem Boga, wiary, Kościoła i wierzących.

Takie zachowanie bulwersuje nie tylko wierzących, ale nawet ludzi, którzy nie mają wiele wspólnego z Kościołem czy wiarą. W tle marszu równości ujawniło się też wielu „fałszywych proroków”. Mówią o sobie, że są żywymi i żarliwymi katolikami, otwartą i dialogującą częścią katolicyzmu. Z ich ust nie schodzi słowo „tolerancja”, „Bóg”, „papież Franciszek”, a jednocześnie manifestują poparcie dla ideologii gender, LGBT, „małżeństw” homoseksualnych, seksualizacji dzieci od najmłodszych lat, adopcji dzieci przez pary homoseksualne.

Już w latach osiemdziesiątych kard. Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI, wypowiedział znamienne słowa, które trafnie obrazują sytuację, z którą także w naszej polskiej rzeczywistości się stykamy. Mówił wówczas: „Orędzie o wyzwoleniu człowieka wdziera się dzisiaj gwałtownie w świadomość chrześcijańską (...). Jednocześnie z nawoływaniem do walki o sprawiedliwość, walka ta zamienia się w walkę o własne prawa, a nie o prawa innych, bo te stanowiłyby ograniczenie moich praw. Wszystko to prowadzi do rozdarcia w Kościele. Gdzie zatracą się wspólną platformę, tam tworzą się grupy i grupki. Manifesty, podpisy, protesty, telegramy, programy, kontrprogramy stają się coraz liczniejsze. Proces ten uznają jedni za wyraz nowej otwartości, inni dostrzegają w nim ze smutkiem znak rozkładu” (J. Ratzinger, *Służyć prawdzie*, 1983).

Wczytując się w tę analizę kard. Ratzingera, ujawniającą postawy i dążenia także niektórych współczesnych katolików, rodzi się pytanie: jakże to wszystko pogodzić z autentyczną wiarą? Wiara jest przyjęciem Boga i Jego nauki, jest wiernością i posłuszeństwem Bogu, życiem według prawd Bożych, objawionych w Jezusie Chrystusie, a następnie powierzonych w depozyt Kościołowi. Kościół troszczy się, aby nauka Boża nie ulegała wypaczeniu. Interpretowanie prawd wiary po swojemu i na własny lub innych użytek nie ma nic z wiary. Przypomina nam to jasno również *Katechizm Kościoła Katolickiego*, do którego odsyłam mających w tym względzie jakiegokolwiek wątpliwości.

W słowie przed marszem równości Ksiądz Arcybiskup zdecydowanie wystąpił w obronie symboli religijnych, które w poprzednich marszach były profanowane, jak również ludzi wierzących i wartości religijnych. Po marszu Eksceleńcja doświadczył fali ataków na swoją osobę, również ze strony lokalnych polityków i dziennikarzy...

Mieszkańcy Podlasia, którzy w przeszłości doświadczali trudnych relacji politycznych, społecznych i religijnych,





zwłaszcza w okresie rozbiorów i wojen, są wyczuleni na punkcie relacji międzyludzkich. Pragną je rozwijać pokojowo i z poszanowaniem drugiego człowieka, zachowując swoją głęboką tożsamość religijną. Mają oni swoją filozofię i sposób na życie. Komuś jednak najwyraźniej to się nie podoba i robi wszystko, aby najpierw to ośmieszyć, a następnie zanegować i zburzyć.

Uczestnicy marszów i ich zwolennicy promują postawy, które są całkowicie obce kulturze, mentalności i tradycji polskiej, w szczególności podlaskiej. Jest to próba zanegowania cywilizacji opartej na prawie naturalnym oraz na zdobycach kultury grecko-rzymskiej i chrześcijaństwa. Według nowych ideologii nie natura, lecz kultura ma determinować płeć i świadomość człowieka, jego zachowania, zwyczaje i prawa. I choć tylko mała część społeczeństwa tak uważa, swoje poglądy chce narzucić wszystkim. To nowa zniewalająca forma totalitaryzmu.

Słusznie więc wielu mieszkańców naszego miasta, zaniepokojonych tym, co się działo w innych miastach, prosiło o wsparcie i zajęcie stanowiska w sprawie marszu. W odpowiedzi na te obawy, skierowałem do wiernych słowo umocnienia i zachęty do modlitwy. To oczywiście się nie spodobało tym, którzy promują ideologię LGBT. Posypała się więc wielka fala krytyki, obrzydlivych i wulgarnych hejtów, a nawet pogróżek.

**W jaki sposób wydarzenia białostockie wpisują się w ogólnoswiatową walkę z cywilizacją chrześcijańską, z wiarą i Kościołem?**

Walka z tym, co Boże istnieje od dawna. Do swoich uczniów Jezus mówił: „Mnie prześladowali i was prześladować będą”. Sam głoszenie prawdy opłacił życiem. Wydarzenia białostockie wpisują się w szeroko zakrojoną walkę z Bogiem, Kościołem i cywilizacją chrześcijańską. Widzimy doskonale, że dzieje się to w wielu krajach na świecie. Ta walka przybiera

różne formy: nietolerancji, dyskryminacji, przemocy, obrażania czy wręcz unicestwiania aktywnych wyznawców wiary. Zły duch nie znosi miłości Bożej, lęka się miłosierdzia, walczy z sakramentami, posługuje się kłamstwem... Najwymowniejszym przykładem tej walki jest profanowanie rzeczy najświętszych i obrażanie Boga.

Zwolennicy nowych ideologii nie chcą uznać, że to właśnie chrześcijaństwo wniosło do społeczności ludzkiej absolutną nowość: równość i poszanowanie drugiego człowieka na fundamencie wzajemnej miłości oraz klarowne zasady moralne i jednoznaczne odróżnienie dobra od zła. To za obronę tych właśnie wartości chrześcijanie są prześladowani.

**W homilii do białostockich pielgrzymów na Jasnej Górze Ksiądz Arcybiskup powiedział, że naszą odpowiedzią na te ataki ma być nasze osobiste świadectwo. Jak na co dzień i wobec kogo mamy dawać to świadectwo?**

Mamy prawo bronić naszych chrześcijańskich wartości, bowiem są one niepowtarzalnym bogactwem naszego życia.

Możemy to czynić na różne sposoby, zgodnie ze swoim stanem, możliwościami i funkcjami społecznymi.

Przede wszystkim, trzeba rozwijać i pogłębiać swoje przywiązanie do Jezusa Chrystusa i wierność Jego nauce, i jednocześnie odważnie dawać świadectwo postawy chrześcijańskiej w swoim środowisku. Nie ulegać modom i zachowaniom, które dyktują współczesne laicyzujące się społeczności. Trzeba przekazywać dzieciom w rodzinach wartości chrześcijańskie już od najmłodszych lat, posyłać je na katechizację, razem z nimi uczestniczyć w praktykach duchowych, modlić się i wypraszać dar wiary, a do szerzenia wartości płynących z Ewangelii korzystać z dostępnych mediów. Możliwość jest więc wiele, zależą one od tego, na ile zawierzamy Bogu i pozwolimy się prowadzić Duchowi Świętemu.

# Dialog na argumenty, a nie slogany

TERESA MARGAŃSKA

**„Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”, a nie jako „mężczyznę lub kobietę”. Na czym opiera się ideologia gender? Czy można dialogować z jej zwolennikami? Opublikowany w czerwcu watykański dokument nt. kwestii gender w edukacji rozróżnia ideologię od studiów o gender; jest wreszcie rozwinięciem nauczania o małżeństwie, płciowości i wychowaniu młodego pokolenia zapoczątkowanej przez Sobór Watykański II, kontynuowanej przez św. Jana Pawła II i propagowanej przez papieża Franciszka.**

Rozpoczyna się nowy rok szkolny. To bardzo ważny czas, nie tylko dla dzieci i rodziców, wychowawców i pedagogów, ale również dla wielu polityków, zwłaszcza w obliczu toczącej się kampanii wyborczej. Dlatego tym bardziej potrzeba zrozumienia, że sprawa wychowania młodego pokolenia jest priorytetowa dla przyszłości każdego narodu i państwa. Od tego bowiem, jakie wartości zaszczepimy dzieciom i młodzieży, zależy to, jakie będzie społeczeństwo za kilkanaście lat, jakie relacje i wartości będą w nim panować.

Ogromne, choć przez niektórych niedoceniane, zagrożenie w procesie wychowania niesie ze sobą ideologia gender, którą próbuje się narzucać społeczeństwu odgórnie, poprzez wprowadzanie prawa i odpowiednie kształtowanie opinii społecznej. Wskazania genderystów dotyczące tego, jaki model edukacji powinien obowiązywać w polskiej szkole, cechuje m.in. odejście od patriotyzmu, wychowania religijnego i kulturowego. Jedną z systematycznie używanych metod stało się kpienie z tych wartości, które przez wieki były czynnikiem scalającym społeczeństwo i naród. Dziś dla wielu wiara, wychowanie do umiłowania Ojczyzny, moralność chrześcijańska, czy wreszcie zbudowana na fundamencie cywilizacji zachodniej europejska kultura są pierwszoplanowym wrogiem. Co można jeszcze podważyć? Jest przecież biologiczna podstawa tożsamości człowieka, czyli płeć...

Zwolennicy gender, bezpodstawnie określanej mianem nauki, od lat postulują wprowadzenie do szkół obowiązkowej edukacji seksualnej. Jak mówią sami jej zwolennicy, robi się to po to, by móc dziecku wpajać „krytyczne podejście do norm kulturowych i religijnych” np. w odniesieniu do małżeństwa czy rodzicielstwa. Gdy polscy biskupi mówią, że jest to realne zagrożenie, które dzieciom chcą zafundować niektórzy z polityków oraz środowiska LGBT, mainstreamowe media krzyczą, że to totalitarnym i faszyzm.

Gdzie więc szukać naukowej podstawy, aby wiedzieć więcej i móc polemizować zaciętrzewionym ideologicznie przeciwnikiem? Z pomocą przychodzi nam nauczanie Kościoła. Opublikowany w czerwcu przez Kongregację Edukacji Katolickiej dokument nosi tytuł: „Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę. Z myślą o drodze dialogu na temat kwestii gender w edukacji”. Opracowanie wyraża oficjalne stanowisko Stolicy Apostolskiej dotyczące problemu, który od dobrych kilku lat rozpała do czerwoności uczestników sporu, także w Polsce.

Dokument jest długo oczekiwany głosem Watykanu w związku z debatą publiczną wywołaną przez ruch społeczny feministek i osób LGBT. Punktem wyjścia jest zjawisko „kryzysu wychowawczego” oraz „dezorientacja antropologiczna”, przyczyniająca się do destabilizacji rodziny

poprzez zamazywanie różnic między mężczyzną a kobietą.

Publikacja nie ma rangi encykliki i nie dotyczy całej problematyki gender. Trafnie natomiast rozróżnia tematykę gender i queer (odnoszącą się do osób LGBT), powracając do korzeni i porządkując podstawowe pojęcia. Stolica Apostolska stanowczo sprzeciwia się tej ideologii, której nie da się pogodzić z chrześcijaństwem, tak jak każdej innej ideologii.

Prefekt Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej, kard. Giuseppe Versaldi podczas prezentacji dokumentu wyjaśnił, że powstał on w odpowiedzi na realne zagrożenie narzucenia siłą ideologii gender oraz eliminowania z przestrzeni publicznej innych punktów widzenia. „Na gender Kościół odpowiada antropologią chrześcijańską. Jednakże – jak zastrzegł kardynał – by podważyć tę ideologię wystarczy argumenty, które nie odwołują się do wiary. Również i bez niej można w sposób racjonalny wykazać istotną rolę ciała w określeniu tożsamości osoby. Tożsamość człowieka kształtuje się w oparciu o różnorodność płciową, a w rodzinie konfrontacja z matką i z ojcem ułatwia dziecku rozwój własnej tożsamości płciowej. Płeć neutralna czy trzecia płeć jest natomiast czystym wymysłem”.

W Polsce, tak jak i w innych krajach Europy środkowo-wschodniej, mamy do czynienia z szeroko zakrojoną kampanią środowisk LGBT, której celem są zmiany prawa

i mentalności w społeczeństwie. Mają one doprowadzić m.in. do legalizacji tzw. małżeństw jedнопłciowych, wprowadzenia do systemu edukacji programów promujących postawy homoseksualne oraz ścigania z urzędu wszelkich aktów tzw. homofobii. Parady i marsze równości, organizowane nie tylko w dużych aglomeracjach, ale coraz częściej w małych prowincjonalnych ośrodkach mają ugruntować w społeczeństwie przekonanie, że osoby homoseksualne są prześladowane, eliminowane w społeczeństwie czy wręcz zagrożone utratą życia. Kapitał zbija na tym polityczna i ideologiczna lewica, atakując Kościół i jego pasterzy za rzekome popieranie aktów przemocy, dyskryminowanie i brak tolerancji, czy wręcz moralną odpowiedzialność za wszelkie zło, jakie spotyka osoby innej orientacji seksualnej. Czego przykład mamy w ostatnich wypowiedziach choćby prezydenta Białego-stoku... Smutne, ale prawdziwe...

Czy jako wierzący potrafimy upomnieć się o swoje wartości i przynależne nam prawa? Czy potrafimy obronić nasz chrześcijański czy po prostu zdroworozsądkowy punkt widzenia? Nie możemy stać bezczynnie, bo wiele zł dzieje się tam, gdzie ludzie dobrzy stają się bierni. Szacunek dla konkretnych osób nie może prowadzić do akceptacji ideologii, która stawia sobie za cel zniszczenie religijnych, społecznych i kulturowych podstaw społeczeństwa.



# Białostocki Wrzesień 1939 roku

JÓZEF MAROSZEK



Wkroczenie Armii Czerwonej i opuszczenie Białegostoku przez armię niemiecką 22 września 1939 r.

1 września 1939 r. białostoczanie doznali grozy wojny rozpoczętej atakiem hitlerowskich Niemiec na Polskę. 17 września na ziemie polskie wkroczyła Armia Czerwona i zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. zajęła wschodnie tereny Polski. Społeczeństwo Białostockizny od początku wojny doświadczyło bombardowań, zniszczeń, okrutnej śmierci i przemarszu wojsk.

Wojna światowa w Białymstoku zaczęła się dużym ruchem wojsk, wymarszem do walk z Niemcami na front stacjonujących tu jednostek – 10 Pułku Ułanów i 42 Pułku Piechoty. W mieście powstało dowództwo obrony Białegostoku, które wspierały pozostałości 2 Pułku Ułanów, batalion marszowy 42 Pułku Piechoty, pluton marszowy 14 Dywizjonu Artylerii, pluton wartowniczy nr 42. Obronę cywilną wspomagali harcerze, Liga Ochrony Powietrza i niezrzeszeni obywatele miasta. Urządzono szpital wojenny nr 303, a funkcjonujące szpitale zamieniono w lazarety. W ośrodkach zapasowych kawalerii formowały się pułki rezerwowe, które odeszły do Wołkowyska i wzięły potem udział w obronie Grodna. Wzrosła rola białostockich central łączności, wysyłano z miejscowych magazynów zaopatrzenie (również amunicję) dla oddziałów walczących, prowadzono akcje propagandowe.

Białystok miał swój udział w zmaganiach z najeźdźcą od początku wojny, choć leżał z dala od pierwszej linii obrony na Wysokim Stoczku, na wzgórzu, przy szosie do Warszawy umieszczono stanowisko obrony miasta żołnierzy

42 Pułku Piechoty, pod rozkazami ppłk. Zygmunta Szafrankowskiego, które odparło cztery ataki Niemców. Poległych polskich żołnierzy pochowano na Cmentarzu św. Rocha (m.in. kpt. Tadeusza Kosińskiego). W szpitalu zmarło 70 żołnierzy i osób cywilnych, które pochowano na Cmentarzu Wojskowym w Zwierzynku. Obrona Białegostoku 15 września 1939 r. była tylko epizodem w całej kampanii wrześniowej. Nie miała strategicznego znaczenia, nie przyczyniła się do opóźnienia marszu niemieckich wojsk, zadania wielkich strat wrogoi czy uratowania miasta.

W mieście działała niemiecka „piąta kolumna”. Pastor ewangelicko-augsburski umieścił na wieży zboru św. Jana (dzisiejszego kościoła św. Wojciecha) radiostację, którą wykryto, a okazało się, że nakierowywała ona niemieckie samoloty, które bombardowały Białystok. Bomby całkowicie zniszczyły domy przy ulicach Równoległej i Wroniej, sąsiadujące z dworcem kolejowym, a liczne pogrzeby mieszkańców wyruszały stąd na białostockie cmentarze. Ograbieniu i spaleniu uległy magazyny spożywcze w rozwidleniu kolei wileńskiej i poleśkiej. Dały się zauważyć antypolskie

akcje skomunizowanych miejscowych Białorusinów.

Wojska niemieckie na krótko wkroczyły do Białegostoku 15 września 1939 r. Miasto zajęły wojska brygady fortecznej „Löfzen”, pod dowództwem gen. Offenbachera. We wrześniu 1939 r. został zastrzelony przez niemieckich wartowników dh Wacław Siedlecki, podczas gdy pomagał jeńcom – żołnierzom polskim.

Po tygodniu od wkroczenia Niemców, po uroczystej wspólnej defiladzie i raucie w hotelu „Ritz” Niemcy przekazali władzę Rosjanom i wycofali się. Opuścili miasto 22 września 1939 r., a wkroczyła do niego Armia Czerwona. Było to zgodne z paktem Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r.

Wówczas przekonano się o nastrojach antypolskich wśród miejscowych Żydów, Białorusinów i komunistów radośnie budujących na Szosie Baranowickiej bramę powitalną dla sowiektów, witających ich kwiatami i wiwatującymi okrzykami. Przygotowano na tę okoliczność okazałą bramę powitalną przy cmentarzu parafialnym. Polaków, którzy nie zamierzali brać udziału w tej dość wątpliwej ceremonii straszono sro-

gimi karami. Wykrzykiwano: „Wasz czas się skończył, teraz rządzą my”. Również w setkach innych miasteczek i wsi sowieckiego okupanta z entuzjazmem witali młodzi żydowscy komuniści.

W opuszczonych koszarach sowieci zorganizowali obozy jenieckie dla żołnierzy polskich, a więzienie przy ul. Kopernika zapełniło się aresztantami – urzędnikami, ziemianami, kombatan-tami, działaczami społecznymi.

Jeszcze w czerwcu 1939 r. ZHP utworzyło Pogotowie Harcerzy na czele z hm. Andrzejem Świerczyńskim. Od października w łączności z tworzoną komórką Związku Walki Zbrojnej, działała podziemna Organizacja Harcerzy pod kryptonimem Szare Szeregi. Pierwszym Komendantem Chorągwi Białostockiej był hm. Gabriel Pietraszewski, a w 1940 r. (do aresztowania przez NKWD) na czele białostockich Szarych Szeregów stał phm. Ryszard Kaczorowski, później ostatni Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. 10 listopada 1939 r. odbyła się ostatnia zbiórka białostockich drużyn ZHP, w której uczestniczyło ponad 200 osób na Cmentarzu Wojskowym w Zwierzynku. Wysłuchano apelu: „Uczcijmy minutą ciszy pamięć tych, którzy polegli w obronie naszej Ojczyzny”.

Jeden z punktów porozumienia niemiecko-sowieckiego przewidywał przesiedlenie do Rzeszy Niemieckiej mieszkających tu autochtonicznych Niemców. Do 31 grudnia 1939 r. opuścili oni Białystok.

Do miasta przybywali liczni uciekinierzy z Generalnej Guberni, Wolnego Miasta Gdańska i Kraju Warty. Szczególnie wielu było uciekinierów żydowskich. Liczba mieszkańców Białegostoku podwoiła się. Kościoły i żydowskie domy modlitwy wypełniały się zrozpaczonymi wiernymi, poszukującymi otuchy i nadziei w tej trudnej sytuacji. Żydów – uciekinierów w następnym roku władze ZSRR w odrębnej wywózce deportowały na Wschód. Właśnie ci przetrwali II wojnę i wrócili do Polski.

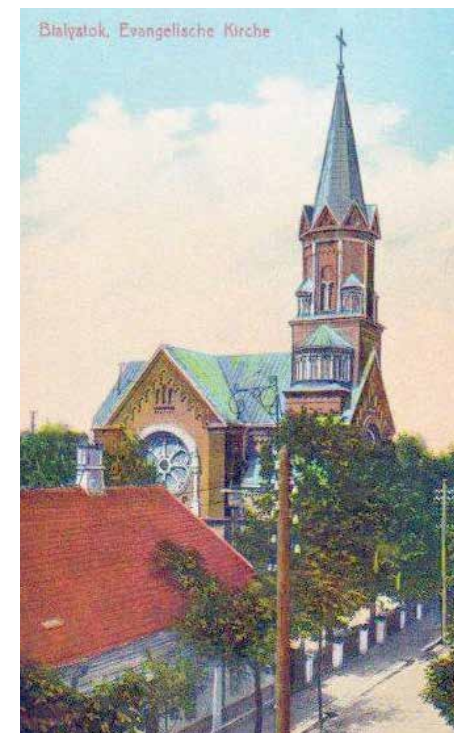
W 1940 r. zbudowano pierwsze piętro wewnętrznych empor rzymskokatolickiej świątyni św. Rocha. To nasunęło sowiektom pomysł odebrania świątyni wiernym i przeznaczenia jej na cyrk.

Do miasta napływało coraz więcej wojska i administracji sowieckiej. „Przybysze” odróżniali się od miejscowej ludności swoistym obyczajem, brakiem kultury i ogłady, żądzą szybkiego gromadzenia wszelkich dóbr, w tym odzieży i produktów spożywczych. Nadali ton miastu i szybko je białorusinizowali.

28 października 1939 r. w białostockim Teatrze Miejskim (przedwojennym

Domu Ludowym im. Józefa Piłsudskiego), Zgromadzenie Ludowe Białorusi Zachodniej proklamowało przyłączenie tej części ziem polskich do Białoruskiej SRR i nadano miastu status stolicy obwodu.

Sowieccy okupanci w okresie swojego 19-miesięcznego pobytu w Białymstoku prowadzili szeroko zakrojone akcje represyjne przeciwko ludności, a szczególnie przeciwko jej polskojęzycznej części, doprowadzając do masowej emigracji Polaków z miasta.



Kościół ewangelicki pw. św. Jana Chrzciciela przy ul. Warszawskiej w Białymstoku

Od września 1939 r. do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej Białystok był jednym z głównych ośrodków działania polskich komunistów.

Z dworca kolejowego Białystok Polecki (później Fabryczny) wyruszyły cztery syberyjskie deportacje, głównie rodzin – leśników i policjantów w lutym 1940; aresztowanych ziemian, kolonistów w kwietniu 1940; żydowskich uciekinierów do Białegostoku z terenów zajętych przez Rzeszę Niemiecką w 1941 r. i polskich rolników w czerwcu 1941 r.

Sowietyzacji i rusyfikacji uległa oświata. Wymieniono kadre kierowniczą na Białorusinów, usunięto część nauczycieli. Uczniowie polscy w różny sposób starali się stawiać opór. Uczennica Szkoły Powszechnej w Starosielcach wspominała, że w 1940 r. w upalny dzień, po otwarciu sali lekcyjnej, gdzie miała odbyć się akademii pierwszomajowa, okazało się, że na stole nakrytym czerwonym sukniem, przed portretem

Stalina jej koledzy nocą pozostawili fekalia, których smród uniemożliwił przeprowadzenie uroczystości.

Przed wejściem do kościoła farnego umieszczono napis zakazujący wchodzenia do świątyni w nakryciach głowy – *Вход в храмъ воспрещен!*, bo sowieccy przybysze z zaciekawieniem tam wchodzili. Na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow wszyscy zamieszkali Niemcy, musieli wyjechać do Rzeszy, pozostawiając swoje własności. Nieczynną kirkę (późniejszy kościół św. Wojciecha) zapełniono bibliotecznymi księgozbiorami.

Z rozkazów NKWD zniszczono pomniki: „Jeszcze Polska nie zginęła” (42 PP) w Zwierzynku, pomnik ofiar mordu bolszewickiego w 1920 r. przy dzisiejszej ul. gen. Maczka, Grób Nieznanego Żołnierza na rynku miejskim. Rozebrano budynek Ratusza, który w 1939 r. przedwojenne władze miasta, po usunięciu jatek handlowych, przeznaczyły na galerię i archiwum historyczne. W miejsce Ratusza planowano wybudować pomnik Stalina. Zmieniono, sowietyzując, całe nazewnictwo ulic miasta. Zlikwidowano handel prywatny. Zakazano działalności wszystkich polskich i kościelnych stowarzyszeń.

Fabrykanci, przed wywózką na Syberię, dla swych załóg fabrycznych musieli urządzić „pożegnane” przyjęcia, na których obecność robotników była przymusowa. Do stołów podawały żony i córki przedsiębiorców, a jedna z nich koncertowała na fortepianie. Fotografie najlepszych pracowników wywieszano przed fabrykami. Kazano im uczestniczyć w pierwszomajowym mitingu na rynku miasta i w pochodzie. Wiele z nich uznało to za hańbę i po rozwiązaniu pochodu pierwszomajowego, na końcu ulicy Lipowej, z płaczem i żalem za popełniony grzech, udało się na nabożeństwo majowe do kościoła św. Rocha.

22 czerwca 1941 r., w niedzielę, Niemcy zerwały pakt i zaatakowały ZSRR. 27 czerwca bataliony Einsatzgruppen i Wehrmachtu wkroczyły do Białegostoku. Tego samego dnia spacyfikowały one żydowską dzielnicę Chanajki, mordując kilka tysięcy mieszkańców, paląc około 2 tysięcy ludzi żywcem w Głównej Synagodze. W wyniku pożaru zniszczona została prawie połowa zabudowy śródmieścia. Na przełomie lipca i sierpnia utworzono getto dla ocalałych Żydów.

Pomimo represji ze strony okupantów sowieckich, a później niemieckich w mieście istniał silny ruch oporu, kierowany przez Związek Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej, które przeprowadziły wiele udanych akcji dywersyjnych.



# Archidiecezja Wileńska w latach II wojny światowej (1939-1941)

ks. TADEUSZ KRAHEL

**Przypadająca pierwszego września tego roku 80. rocznica wybuchu II wojny światowej skłania do przypomnienia tragicznych lat wojny i okupacji niemieckiej i sowieckiej. Chcemy tu przedstawić sytuację Archidiecezji Wileńskiej w tym okresie.**

Losy tego największego w przedwojennej Polsce arcybiskupstwa były w latach wojny bardzo złożone i tragiczne. Zmieniające się okupacje i podziały polityczno-administracyjne rzutowały na sytuację Kościoła katolickiego i jego działalność. Na początku wojny Archidiecezja Wileńska znalazła się pod okupacją sowiecką, w wyniku wojny niemiecko-sowieckiej od 1941 do 1944 była pod okupacją niemiecką, a po wypędzeniu z tych ziem wojsk hitlerowskich przez Armię Czerwoną – znowu pod jarzmem bolszewickim. Gdy świat po 8 maja 1945 r. cieszył się z zakończenia wojny, ludność tych ziem dalej cierpiała, a Kościół katolicki w granicach Związku Sowieckiego był poddawany konsekwentnej polityce dyskryminacyjnej i ateizacyjnej.

Biskupstwo wileńskie w ramach reorganizacji struktur kościelnych w Polsce w 1925 r. zostało podniesione do rangi arcybiskupstwa i utworzona została Metropolia Wileńska, która objęła Archidiecezję Wileńską i Diecezję Łomżyńską oraz Pińską. Archidiecezja Wileńska objęła obszar 53 860 km<sup>2</sup>. W jej granicach znalazło się całe województwo wileńskie oraz część nowogródzkiego i białostockiego (z Białymstokiem, Grodnem, Wołkowyskiem i Białowieżą). Objęła więc całą północną część Rzeczypospolitej.

Pierwszym Arcybiskupem Metropolita Wileńskim został mianowany abp Jan Cieplak, zwolniony z więzienia w Moskwie, gdzie był skazany na śmierć. Diecezji nie objął, gdyż zmarł nagle w czasie wizytacji parafii w Stanach Zjednoczonych. Jego następcą został biskup łomżyński Romuald Jałbrzykowski, który jako Metropolita rządził Archidiecezją do swojej śmierci w 1955 r. w Białymstoku. Cały okres międzywojenny był czasem odbudowy struktur

kościelnych i ożywienia duszpasterstwa. Był to jednak zbyt krótki czas, by można było usunąć wszystkie skutki niewoli narodowej, wieloletniej rosyjskiej polityki antykościelnej, antypolskiej i antylitewskiej, a jednocześnie usunąć zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi z lat 1915-1920.

Archidiecezję Wileńską zamieszkiwali przedstawiciele różnych narodowości oraz wyznawcy różnych wyznań i religii. Oto jak przedstawiał się skład narodowościowy wiernych według *Statystyki archidiecezji wileńskiej za 1938 rok*: Polacy – 1 375 966,



Ks. Stanisław Matyszczyk z Dąbrowy, zamordowany w 1941 r.

Litwini – 90 305, Białorusini – 25 148, Łotysze – 97, Rosjanie – 4 473, Niemcy – 162. Razem wiernych było 1 496 212. Oprócz katolików na terenie Archidiecezji mieszkali: prawosławni – 671 104, luteranie – 4 269, kalwini – 456, staroobrzędowcy – 26 625, „sekciarze” – 3 241, Żydzi – 224 678, maołometanie – 3 908. Ta mieszanina narodowościowa i wyznaniowa będzie rzutowała na sytuację Kościoła katolickiego w czasie wojny i zmieniających się okupacji.

W wyniku ataku Niemiec na Polskę w dniu 1 września 1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa, tragiczna dla naszego narodu i państwa. Wojska niemieckie do 17 września zajęły południowo-zachodnią część arcybiskupstwa wileńskiego z Białymstokiem. Tego dnia, jak wiemy, od wschodu na Polskę uderzyły wojska sowieckie, co było wypełnieniem zobowiązania ZSRR, podpisanego dnia 23 sierpnia 1939 r. w tajnym pakcie Ribbentrop – Mołotow. Wojska sowieckie posuwały się szybko naprzód i 19 września zajęły Wilno. Walka na dwa fronty – od zachodu z Niemcami i ze wschodu – z sowietami – była skazana na klęskę.

Wojska niemieckie w dniu 21 września rozpoczęły odwrót w kierunku zachodnim. Od wschodu na ich miejsce wkraczała armia sowiecka i wkrótce teren całej Archidiecezji Wileńskiej znalazł się pod panowaniem sowieckim. Dnia 28 września 1939 r. zawarto „niemiecko-sowiecki układ o granicy i przyjaźni” i ustanowiono nową granicę między obydwojma agresorami. Tym samym dokonano kolejnego rozbioru Polski.

W wyniku rozmów między przedstawicielami rządów Związku Sowieckiego i Litwy 10 października na Kremlu podpisano „układ o przekazaniu przez ZSRR Republice Litewskiej miasta Wilna i obwodu wileńskiego oraz o wzajemnej pomocy między Związkiem Sowieckim a Litwą”. Nie było to z inicjatywy Litwy, lecz z woli Stalina. Sowietom nie spieszyło się z przekazaniem Litwie ustalonego terytorium. Wywożono z Wilna maszyny i urządzenia z fabryk, parowozy i wagony, elektrownię kolejową, polski pociąg pancerny, z urzędów i instytucji lepsze meble, z wileńskich klinik aparaturę rentgenowską, a także najcenniejsze zbiory biblioteczne i archiwalne oraz produkty żywnościowe. Aresztowano i wywieziono na Wschód z Wilna ponad 500 osób, w tym także miejscowych komunistów. Dopiero 28 października 1939 r. do Wilna mogły wkroczyć wojska litewskie. Litwa otrzymała obszar 6 880 km<sup>2</sup>. Obejmował on Wilno i terytorium ciągnące się pasem od Oran na południu

do Turmontu przy łotewskiej granicy na północy.

Litwini po zajęciu Wilna nie przenieśli tu stolicy swego państwa. Nadal pozostała ona w Kownie. Rozpoczęto proces integracji otrzymanej Wileńszczyzny, polegający na próbie szybkiej litwinizacji. Dotyczyło to także Kościoła katolickiego. Zabiegano w Stolicy Apostolskiej o usunięcie z Wilna abp. Romualda Jałbrzykowskiego. Po śmierci bp. Kazimierza Michalkiewicza, zamianowano biskupem pomocniczym Litwiną Mieczysława Reinyśa, w randze arcybiskupa tytularnego (9 lipca 1940). W związku z próbą szybkiej litwinizacji Wileńszczyzny, wkrótce rozpoczęły się konflikty litewsko-polskie, również i na płaszczyźnie kościelnej. Były one inicjowane i kierowane przez rząd litewski.

W połowie czerwca 1940 r. Litwa została zajęta przez wojska sowieckie i znalazła się w granicach Związku Radzieckiego jako Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka. Wówczas powiększono jej terytorium przez przyłączenie rejonu Druskiennik-Marcinkańców oraz Dziewieniszek na południu i Święcian-Hoduciszek na północy. Łącznie w granicach Litwy znalazło się 9 527 km<sup>2</sup> terytorium Archidiecezji Wileńskiej, reszta (44 333 km<sup>2</sup>) znajdowała się w granicach Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Odtąd Wilno i część litewska Wileńszczyzny dzieliła los innych ziem włączonych do Związku Sowieckiego.

W czasie wkraczania wojsk sowieckich we wrześniu 1939 r. na wschodnie ziemie Polski doszło do wielu wystąpień antypolskich ze strony skomunizowanych grup białoruskich i żydowskich. Miały one miejsce zwłaszcza tam, gdzie istniały tajne ugrupowania Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Z ich rąk zginęło wielu ziemian, urzędników, policjantów, osadników, a także pięciu księży oraz jeden kleryk.

Formalne włączenie „Białorusi Zachodniej” do Związku Radzieckiego nastąpiło 14 listopada 1939 r. Ta zachodnia Białoruś obejmowała też tereny wyłącznie polskie aż po granicę pruską. Następnie 4 grudnia 1939 r. dokonano nowego podziału administracyjnego na 5 obwodów: baranowski, białostocki, brzeski, piński i wilejski. Teren Archidiecezji Wileńskiej w granicach Białoruskiej Republiki znalazł się w 4 obwodach: białostockim, baranowskim, wilejskim i brzeskim. Wkrótce też powiaty zastąpiły rejonami (15 stycznia 1940 r.). W granicach Litwy w 1940 r. było 86 parafii, natomiast 275 znajdowało się w Republice Białoruskiej.



W okresie władzy radzieckiej w latach 1939-1941 dokonano nacjonalizacji przemysłu, rozpoczęto kolektywizację rolnictwa, usunięto nauczanie religii ze szkół, wprowadzono urzędy stanu cywilnego, co łączyło się z przejmowaniem ksiąg metrykalnych z urzędów parafialnych. Z Kurii Metropolitalnej w Wilnie zabrano odpisy ksiąg metrycznych. W wielu parafiach zabrano plebanie i domy parafialne i księża musieli szukać miejsca u parafian. W niektórych rejonach księża zobowiązano do odrabiania szarwarków przy wycinaniu drzew w lasach i przy budowach lub remontach dróg. Na kościoły i księża nakładano wysokie podatki, które parafianie ofiarnie pomagali spłacać. Zorganizowano sieć szpicli i donosicieli do obserwowania wszelkich poczynąń księży i wygłaszanych kazań. Wierni starali się bronić swoich duszpasterzy. Nieraz organizowano nocne czuwania na plebaniach, by nic złego się nie stało ich kapłanom.

Bardzo bolesnym dramatem było „przesiedlanie” ludności w głąb Związku Radzieckiego. Cztery wielkie wywózki: 10 lutego, 13 kwietnia i 29 czerwca 1940 oraz od 19 czerwca 1941 r. dotknęły mieszkańców ziem wschodnich Polski. Z Litwy odbyła się jedna deportacja, rozpoczęta 14 czerwca 1941. Szacunki co do ilości wywiezionych na Syberię i do Kazachstanu są bardzo różne. Trudno też powiedzieć ilu wiernych wywieziono z terenu Archidiecezji Wileńskiej. Arcybiskup R. Jałbrzykowski w liście z 14

stycznia 1942 r. do kard. Maglione pisał o ponad 100 000, natomiast w relacji do Rzymu z września 1945 r. wskazał na ponad 485 000 wiernych narodowości polskiej wywiezionych na Syberię i do Kazachstanu w latach 1939-1941.

Oprócz wielkich wywózek ludności ciągle trwały aresztowania ludzi podejrzanych o „wrogość wobec Związku Sowieckiego”, umieszczano ich w więzieniach i deportowano do wschodnich i północnych rejonów imperium. Wśród wywiezionych do łagrów było wielu księży. Według moich obliczeń w latach okupacji sowieckiej (1939-1941) zginęło 17 księży, a na Wschód wywieziono 33 kapłanów, 5 kleryków i 2 braci zakonnych.

Uderzenie Niemiec na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 r. kończyło okupację sowiecką, ale spowodowało też ogrom kolejnych zbrodni. W czasie ewakuacji więzień dopuszczono się masowych morderstw aresztowanych w Berezeczu, Wilejce, Oszmianie. W czasie odstępowania wojsk sowieckich strzelano z byle powodu do spotkanych ludzi. W powiecie sokólskim zamordowano w tych dniach około 50 cywilów. Zginęło też 10 kapłanów Archidiecezji Wileńskiej (łącznie z marianinem Eugeniuszem Kuleszą z Drui), w tym ks. Edward Jung z Knyszyna i ks. Adolf Ołdziejewski, proboszcz Dojlid. Kończyła się okupacja sowiecka, a zaczynała się kolejna, niemiecka.



# „Przedniejszy Patron Królestwa Polskiego”

ks. JAN NIECIECKI

**Dotarła do nas radosna wieść: oto w naszej Archidiecezji będzie wreszcie kościół pw. św. Stanisława Kostki! Czekaliśmy na to, także mówiłem o tym od lat.**

Wszyscy pozostali patronowie Polski – Główni: Najświętsza Maryja Panna, Królowa Polski oraz Święci Męczennicy Wojciech i Stanisław, jak również patron św. Andrzej Bobola, prezbiter i męczennik – mają swe kościoły i to również w Białymstoku. Nie miał go dotąd tylko św. Stanisław Kostka, drugi patron Polski. A przecież dobrze go znamy i jest on nam bliski. Poza tym to nasz rodak, sąsiad. Urodził się bowiem i został ochrzczony na wschodnim Mazowszu (w Rostkowie i Przasnyszu), a więc na terenie, z którego pochodzi wielu wiernych Archidiecezji. Ponadto, o czym mało kto wie, że Świętym tym związani byli silnie Braniccy-Gryfici, ród bardzo ważny dla naszej ziemi.

## DLACZEGO O ŚW. STANISŁAWIE?

Nie znaczy to, że nie czciliśmy dotąd św. Stanisława Kostki. Chociażby w Kopisku, gdzie ks. kan. Mirosław Szepiotko od lat gromadzi licznych pielgrzymów przy relikwiiach Świętego, przechowywanych w tamtejszym kościele. A jednak kościół poświęcony św. Stanisławowi Kostce to coś znacznie większego. Ku naszej radości Ojcowie Jezuiti rozpocząć mają budowę, tuż pod Białymstokiem od strony Wasilkowa (w Dolinie Cisów), parafialnego kościoła pod takim wezwaniem, wraz z centrum formacyjnym i klasztorem.

Dlaczego chciałem pisać o św. Stanisławie Kostce? Święty ten odegrał bowiem znaczącą rolę zarówno w moim życiu duchowym, jak i, niemińsz, w mojej pracy badawczej – opublikowałem przed laty kilka artykułów, w których św. Stanisław zajmował ważne miejsce. Gdy więc dowiedziałem się, że powstanie kościół poświęcony temu Świętemu, pomyślałem: czy aby nie warto zaprezentować na łamach „Drogi Miłosierdzia” w cyklu artykułów jego postaci i dzieł jego kultu w dawnej Rzeczypospolitej. Zakończyłbym równocześnie swą ponad dwudziestoletnią nieobecność w tym miesięczniku. W zamiarze tym utwierdził mnie Redaktorzy „Drogi Miłosierdzia” – ks. Jarosław Jabłoński i ks. Andrzej

Dębski, którym pragnę w tym miejscu wyrazić swą wdzięczność.

## WSPOMNIENIE Z DZIECIŃSTWA

Rozpocznę od pewnego wspomnienia sięgającego dzieciństwa. Moją rodzinną parafią była parafia farna (obecnie katedralna) w Białymstoku. Zauroczony byłem moim kościołem i uroczystościami, które się w nim odbywały. Podobały mi



Aleksander Wels, „Komunia św. Stanisława”, parafia katedralna

się zwłaszcza procesje eucharystyczne, uznawane przez „obieżyświatów” zakonników-rekolekcjonistów za jedne z najpiękniejszych w Polsce. Uczestniczyłem jednak w swoim kościele także w nabożeństwach, które niezbyt lubiłem, a na które wysyłali mnie moi rodzice. Dawni parafianie farni, mający tyle co ja lat, a więc sporo, przypomniał sobie zapewne (jeśli we Mszach św. uczestniczyli stojąc w kościele, a nie pod kwiaciarnią „Zonkil”), że w lewej nawie była wówczas kapliczka, w której znajdował się niewielki ołtarz z obrazem św. Stanisława Kostki. Jest to to samo miejsce, w którym obecnie czcimy wizerunek Jezusa Miłosiernego.

Kapliczkę tę urządził długoletni duszpasterz młodzieży i wikariusz farny, ks. Stefan Stajek. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. zamówił u znanego białostockiego malarza Aleksandra Welsa obraz, na którym uka-

zana została „Komunia św. Stanisława” (obraz ten znajduje się teraz w jednej z sal parafialnych). Malarz ów, żyjący w latach 1902-1976, wykonywał liczne prace sakralne, wśród których najważniejszymi są projekty ołtarzy do kościoła św. Rocha w Białymstoku oraz do kościołów w Trzciannem i Hodyszewie. Jego dziełem były też „Groby Pańskie” w farze, piękne, estetyczne i prezentujące bogatą, zawsze aktualną symbolikę. Przez całe lata kapłani (zwłaszcza ks. Henryk Szlegier) rozpoczynali kazania rezurekcyjne od przedstawienia treści ukazanych w tychże grobach.

## WIZERUNKI „ŚWIĘTEGO MŁODZIEŃSZAKA”

W tym miejscu na chwilę przerwę i zadam Wam, Czytelnicy takie oto pytanie: czy ktoś z Was potrafiłby wskazać dwa wizerunki św. Stanisława Kostki, znajdujące się dzisiaj w naszej katedrze? Proszę się zastanowić. Późniejszy z nich, z 2009 r., dość łatwo zauważyć – jest nim witraż w drugim oknie od wejścia, po prawej stronie. Znacznie trudniej natomiast odnaleźć przedstawienie tego Świętego, istniejące w farze już od 1913 r. A więc podpowiem – stańmy przed ołtarzem głównym i spójrzmy w górę na przeźroczą lewej wieży ołtarza. Zobaczymy tam dwie niewielkie rzeźby: św. Kazimierza i obok niej, po lewej, właśnie św. Stanisława Kostki. Od razu dodam, kogo przedstawiają dwie dalsze figury, stojące w tym samym miejscu w wieży prawej (bo to nie łatwo rozpoznać) – są to dwaj polscy bernardyni: św. Jan z Dukli i bł. Ładysław z Gielniowa.

Wróćmy jednak do nabożeństw ku czci św. Stanisława Kostki z czasów mojego dzieciństwa. Prowadził je ks. Stefan Stajek w godzinach popołudniowych w pierwsze czwartki miesiąca, przy ołtarzu we wspomnianej kapliczce, odwrócony tyłem do stojącej w poprzek kościoła dość licznej grupy dzieci i młodzieży. Dlaczego wszakże nabożeństwa te nie wzbudzały we mnie zachwytu? Pewnie dlatego, że jakoś nie przemawiał do mnie ów „święty młodzieniaszek”, o którym wciąż mówiono, że „mdlał na samo grzechu wspomnienie”. Jakże dalekie od rzeczywistości było jednak to moje ówczesne myślenie o św. Stanisławie Kostce! A jakie być powinno – o tym dowiemy się w następnym numerze.

Kościół ma obowiązek otaczać szczególną opieką dzieci ochrzczone, które mają być wprowadzone w pełnię inicjacji chrześcijańskiej. Jednocześnie liturgiczne obrzędy, zwłaszcza związane z Eucharystią, nie są wystarczająco przystosowane do mentalności dziecka. Łatwo to zauważyć już po krótkim czasie od rozpoczęcia liturgii. Czy zatem należy zwalniać dziecko z niedzielnej obecności na Mszy św., czy może szukać parafii, w której Eucharystia kierowana jest szczególnie do najmłodszych? Oba rozwiązania wydają się być niewystarczające.

Już w katechezie parafialnej klas pierwszych przygotowujących się do przyjęcia Pierwszej Komunii św. można spostrzec, które dziecko potrafi odpowiednio zachowywać się w kościele. Wiele dzieci wynosi prawidłowe wzorce z domu, jednak zdarza się i tak, że młody człowiek np. widząc kropielnicę traktuje ją jakby to była domowa umywalka – wkłada całą rękę i rozlewa wodę święconą bawiąc się. Pewne dziecko na wyjeździe zagranicznym z mamą zostało zaproszone do odwiedzenia zabytkowego kościoła. Niestety nie zamierzało wychodzić z autokaru, twierdząc, że kiedyś było w kościele i bardzo się tam nudziło. Jak zatem wytworzyć dziecku sprzyjający duchowy klimat do uczestnictwa w Eucharystii? To pytanie należy skierować zarówno do rodziców, jak i duszpasterzy.

Dużą rolę w wychowaniu religijnym dziecka, także do eucharystycznego spotkania z Jezusem, odgrywają najbliżsi, szczególnie rodzice, co powinno być oczywiste. Dziecku należy wskazać własnym przykładem odpowiednią postawę sprzyjającą przebywaniu w świątyni. To wychowanie zaczyna się już w domu. Już sama regularna niedzielna obecność w kościele wprowadza syna czy córkę w sferę *sacrum*, niejako „oswaja” z tym szczególnym miejscem. Dziecko mimowolnie chłonie

# MSZA ŚWIĘTA dla dzieci czy z udziałem dzieci?

ks. RAFAŁ WIĘCKO



to, co dzieje się w świątyni. Do umysłu przenika język liturgii, teksty i śpiewy liturgiczne, tak różne od tych ze sfery *profanum*. Czasem dziecko lepiej zapamiętuje to, co usłyszało w czytaniu Słowie Bożym, niż stojący obok dorosły. Z drugiej strony to rodzic przy niedzielnym wspólnym obiedzie może objaśnić dziecku fragment *Ewangelii*, czy zawilości homilii. Czasem zmusza to do szybkiego studium *Ewangelii* i prawd wiary, aby nie skompromitować się przed latoroślami. Taka rozmowa buduje duchową i religijną więź z dzieckiem.

Nie powinno się nadużywać – często bardzo szczerze – chęci dziecka do np. pełnienia funkcji lektora. Niech Słowo Boże zostanie odczytane przez rodzica. Na jednej z pielgrzymek dzieci do sanktuarium w Sokółce, uczestnik – w znakomitym stopniu odczytany w wyznaczonym fragmencie *Pisma Świętego* – tak się zestresował, że tylko cedził

słowa, czyniąc lekcję niezrozumiałą. Warto dzieciom pozostawić w służbie liturgicznej np. uczestnictwo w procesji z darami, z której niesłusznie czasem się rezygnuje.

Ważną sprawą jest właściwa proporcja w głoszeniu homilii do dzieci. Tak jak dodatkowe komentarze kierowane do najmłodszych w czasie sprawowania Eucharystii przez kapłana są zbędne, tak też niewłaściwą formą jest używanie infantylnego języka przez homiletę. Powinien on tak dobierać słowa, by były zrozumiałe dla wszystkich, ale dalekie od piaskownicy.

Należy mieć na uwadze, że większość ludzi w kościele, często starszych, również powinna usłyszeć coś dla siebie. Nierzadko się zdarza, że Msza św. z udziałem dzieci jest umiłowana przez wielu starszych uczestników liturgii, zasiadających w pierwszych ławkach, właściwie przeznaczonych wtedy dla rodziców z dziećmi. Ważna jest więc

umiejętność takiego dobrania słów przez kapłana, by każdy dobrze rozumiał słowo Boże. Można część homilii powiedzieć bardziej do dzieci, krótko, na temat i używając odpowiednich przykładów, a potem zwrócić się do starszych, nie rezygnując z podjętego wcześniej tematu.

Duża kumulacja małych pociech przy ołtarzu nie zawsze sprzyja zachowaniu *sacrum* w kościele. Kiedy rodzice są daleko, wiadomo, że dzieci z tej wolności skorzystają, a rola katechety jako stróża porządku wypowiadającego w międzyczasie upomnienia, nie sprzyja ładowi w czasie Eucharystii. Rolą rodziców jest także, aby zbyt rozemocjonowane dzieci dyskretnie wyprowadzić na plac przed kościołem, aby ochłoneły, nie przeszkadzając innym uczestnikom Liturgii. Kardynał Robert Sarah często podkreśla rolę ciszy w kościele. Celebrans przewodniczący Liturgii może z tej rady skorzystać także i wtedy, gdy najmniejsi zaczynają hałasować i przeszkadzać innym wiernym. Sprawą dyskusyjną jest także pozwalanie na przynoszenie zabawek do kościoła, gdzie na pierwszym stopniu ołtarzowym służącym do przyjmowania Komunii św. tworzą się tymczasowe place zabaw.

Udział we Mszy św. ma mieć charakter rodzinny, a dziecko uczy się właściwych postaw w kościele od rodziców – przez naśladowanie. Nie bez znaczenia jest także fakt, że bliskość dziecka mobilizuje rodzica do głębszego uczestnictwa w liturgii: który tatuś pozwoli sobie na drzemkę w czasie homilii, gdy dziecko patrzy? Które dziecko mu na to pozwoli? Bliskość dziecka z Chrystusem działa więc mobilizująco na rodziców.

Czy zatem Msza św. „dla dzieci”, czy „z udziałem dzieci”? Może być i „dla dzieci”, przy założeniu, że wszyscy nazywamy się Dziećmi Bożymi, tak jak słyszemy to w wezwaniu do *Modlitwy Pańskiej*.





## Bądźmy chrześcijanami na co dzień

**J**ezus objawia swoim przyjacielom, a także nam, najgorętsze pragnienie: chce przynieść na ziemię ogień miłości Ojca, który rozpala życie i przez który człowiek jest zbawiony. Jezus wzywa nas do szerzenia tego ognia w świecie, dzięki czemu zostaniemy uznani za Jego prawdziwych uczniów. Ogień miłości, rozpalony przez Chrystusa na świecie przez Ducha Świętego nie ma granic, jest powszechny. Widać to już od pierwszych

dni chrześcijaństwa: świadectwo Ewangelii rozprzestrzeniło się jak dobroczynny ogień, przezwyciężając wszelkie podziały między poszczególnymi osobami, kategoriami społecznymi, ludami i narodami. Świadectwo Ewangelii spala wszelką formę partykularyzmu i podtrzymuje miłość otwartą na wszystkich, z preferencją: na rzecz najuboższych i wykluczonych.

Przystąpienie do ognia miłości, który Jezus przyniósł na ziemię, ogarnia całe nasze istnienie i wymaga także oddawania czci Bogu oraz gotowości służenia bliźniemu. Adorowanie Boga i gotowość służenia bliźniemu. Pierwsze – oddawanie czci Bogu – oznacza także uczenie się modlitwy uwielbienia, o której zwykle zapominamy. Dlatego zapraszam wszystkich do odkrycia piękna modlitwy uwielbienia

i do częstego jej pełnienia. A po drugie, gotowość służenia innym: z podziwem myślę o wielu wspólnotach i grupach ludzi młodych, które także podczas lata poświęcają się tej służbie na rzecz chorych, ubogich i niepełnosprawnych. Aby żyć zgodnie z duchem Ewangelii trzeba, aby w obliczu wciąż pojawiających się na świecie nowych potrzeb byli uczniowie Chrystusa, którzy potrafią odpowiedzieć nowymi inicjatywami miłosierdzia.

**/// Musimy być chrześcijanami w konkretnych sytuacjach, świadczącymi o Ewangelii, która jest przede wszystkim miłością Boga i naszych braci. ///**

który zmienia świat, zaczynając od przemiany serca każdego (...).

Chodzi o to, by nie żyć obłudnie, ale być gotowymi do zapłacenia ceny za wybory zgodne z Ewangelią. Do tej postawy powinien dążyć każdy z nas w swoim życiu: konsekwencji i gotowości do zapłacenia za swoją zgodność z Ewangelią. Dobrze jest bowiem deklarować się jako chrześcijanie, ale przede wszystkim musimy być chrześcijanami w konkretnych sytuacjach, świadczącymi o Ewangelii, która jest przede wszystkim miłością Boga i naszych braci.

*Z rozważania  
na Anioł Pański  
18 sierpnia 2019 r.*



## Z Maryją odniesiemy zwycięstwo

**M**iłość i miłosierdzie są u podstaw drogi duchowej każdego człowieka. Bóg kocha człowieka do szaleństwa i pragnie mu towarzyszyć swoją miłością i miłosierdziem. Pragnie go nieustannie oczyszczać z grzechów i prowadzić drogą świętości. To Ona, Maryja, pomaga nam zbliżyć się do Jej Syna, Jezusa Chrystusa, i zakosztować tej niepojętej miłości, której najmowniejszym znakiem jest krzyż Jezusa. To Ona, Maryja, pomaga nam zwrócić swoje serce ku Bogu i żyć Jego przykazaniami, unikać grzechu i trwać przy Jezusie.

Jeśli Jej zawierzysz, jeśli Jej zaufasz i pozwolisz, aby Ona poprowadziła Cię do swojego Syna, i Ty zawieszisz, choćby duchowe, wotum za otrzymaną łaskę.

Wiarę trzeba nieustannie umacniać, a umacnia się ona, gdy jest przekazywana – mówił św. Jan Paweł II.

Stanowimy tylko małą część pielgrzymującego ludu do tego cudownego miejsca, ale ważną i bezwzględnie konieczną. Jest to wymowne świadectwo Waszej wiary, żywej wiary. Wpisuje się ono w trud głoszenia Słowa Bożego, do którego, jako wierzący, na mocy chrztu, wszyscy jesteśmy zobowiązani. Jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa. Chrystus nas posyła, aby, podobnie jak On, idąc przez wioski i miasta ewangelizować, głosić Dobrą Nowinę.

Tego świadectwa potrzebujemy wszyscy, cała Polska choćby

tylko z racji na to, że znajdujemy się w momencie trudnym i niebezpiecznym dla przyszłości naszej Ojczyzny. W naszym kraju toczy się wielka walka cywilizacyjna, walka z wiarą, walka z Bogiem i Jego przykazaniami, walka z moralnością chrześcijańską.

Świadectwo waszej wiary jest więc potrzebne i ogromnie ważne, aby pokazywać światu, że jesteśmy obrońcami wartości,

**/// Stanąć w obronie naszej wiary i naszych chrześcijańskich przekonań, to dzisiaj nasze dziejowe zadanie. Sami tego nie dokonamy, lecz z Maryją tak. ///**

Musimy wszyscy razem przeciwstawiać się tej niszczycielskiej ideologii. Nie może być, aby jakaś mała grupa społeczna narzucała swoje prawa i swoje zwyczaje zdecydowanej większości naszego społeczeństwa.

Stanąć w obronie naszej wiary i naszych chrześcijańskich przekonań, to dzisiaj nasze dziejowe zadanie. Sami tego nie dokonamy, lecz z Maryją tak. Dlatego błagajmy Ją, aby nas wpierała, aby nam wypraszała potrzebną odwagę i moc. To jest nasze dzisiejsze Westerplatte – jak przypominał kiedyś św. Jan Paweł II – Westerplatte, którego trzeba bronić za wszelką cenę, Westerplatte, za które lepiej oddać życie niż je poddać.

*Z homilii na Jasnej Górze  
do uczestników Białostockiej Pieszej  
Pielgrzymki  
12 sierpnia 2019 r.*

## Apostoł Bożego miłosierdzia

bp HENRYK CIERESZKO

Tajemnica miłosierdzia Bożego, apostołstwo miłosierdzia, dzieło i nauczanie Apostoła Miłosierdzia Bożego bł. Michała Sopoćki, na różne sposoby ukazywane są w naszym miesięczniku od początku jego istnienia. Prezentowane jest także nasze lokalne, diecezjalne włączenie się w misję miłosierdzia w obecnych czasach. Wiele już o tym zostało zapisane i udokumentowane. Ten zamysł i cel pozostaje wciąż żywy i aktualny w ramach pisma. Strona, ściśle tej tematyce poświęcona, od bieżącego numeru, będzie pod hasłem „Bł. Michał Sopoćko i miłosierdzie Boże”. Na jej łamach sukcesywnie przedstawione zostanie, w sposób chronologicznie uporządkowany i tematycznie zestawiony, dzieło apostołstwa miłosierdzia Bożego naszego Błogosławionego. Dotychczas w takim kształcie, ani całościowo nie było jeszcze prezentowane w naszym piśmie, stąd tytuł, aby to uczynić.

**T**ym, co wyróżnia osobę bł. Michała Sopoćki i czyni ją znaną, jest rola, którą spełnił w życiu i misji św. Faustyny Kowalskiej oraz powiązaniem z nią apostołstwem miłosierdzia Bożego. Zrodzone z wiary ukie-runkowanie życia, wielki trud włożony we współpracę z łaską od Boga, przygotowały go do przyjęcia wyznaczonego przez Boga odpowiedzialnego i wielkiego zadania, spowiednika i kierownika duchowego świętej mistyczki i wizjonerki, współrealizatora jej misji, Apostoła Miłosierdzia Bożego. Wypełnił je, przez swój trud apostołski, znoszenie przeciwności i cierpień, przez niezłomną ufność w miłosierdzie Boga, które głosił, choć nie doczekał pełni owoców swych starań. Dzieło apostołstwa miłosierdzia Bożego należy uznać za największe osiągnięcie jego życia.

### DOJRZEWANIE DO APOSTOLSTWA I JEGO MOTYWY

Ksiądz Sopoćko wyznał w swym *Dzienniku*, że gdy s. Faustyna opowiedziała mu o prawdziwym miłosierdziu, pobudziła go tym samym do badania, studiowania, i częstego myślenia o tej tajemnicy w Bogu. Ale jednocześnie przyznaje, że na początku, zapewne słysząc o jej wewnętrznych przeżyciach i ujawnianych w nich żądaniach, nie od razu mógł pojąć, o co jej chodzi. Bardziej więc słuchał, zastanawiał się, badał, radził się innych i dopiero po kilku latach zrozumiał wielkość i wartość prawdy miłosierdzia Bożego dla życia chrześcijańskiego oraz doniosłość dzieła rozgłaszania

jej w świecie. Przekonał się także o wielkim znaczeniu tej prawdy w posłudze duszpasterskiej oraz o owocach, jakie przynosił kult Miłosierdzia Bożego.

Wypowiedzi s. Faustyny o miłosierdziu Bożym, pozwoliły mu najpierw pełniej odkryć łaskę miłosierdnego prowadzenia przez Boga w jego dotychczasowym życiu. Zainspirowały następnie do badania nauki objawionej o tej tajemnicy i w efekcie odnalezienia w niej potwierdzenia, że miłosierdzie jest najwyższym przymiotem Boga w Jego działaniu wobec stworzeń. W duszy ks. Sopoćki, jak należy przypuszczać, musiał dokonać się proces osobistego spotkania z tajemnicą Boga miłosierdnego. Musiał odkryć czym jest Boże miłosierdzie. Doznać łaski poznania tegoż miłosierdzia, jego mocy, odkryć prawdę o niezbędności zwrócenia się do miłosierdzia Bożego w życiu religijnym chrześcijan. Jakże bowiem inaczej można wytłumaczyć jego zapalenie się do tej idei, oddanie się jej służbie? Przez swą wielką gorliwość apostołską, osobisty rozwój życia wiary, wypracowywaną wiedzę teologiczną i wzbogacaną wciąż praktykę duszpasterską, dorastał do wejścia w rolę Apostoła Miłosierdzia Bożego. Osoba s. Faustyny i jej objawienia, stały się inspiracją, pobudziły do osobistej wytrwałej pracy w dziedzinie teologii i ducha nad tajemnicą miłosierdzia Bożego, lecz ostatecznie własne wysiłki badawcze, poparte modlitwą stały się źródłem jego zaangażowania apostołskiego. Sprawily, że otworzył się na skierowane także do niego wezwanie. Dlatego też już w 1938 r. zapisał w swym *Dzienniku*: „Uf-

ność w dalsze miłosierdzie Boże, szerzenie kultu tego miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie mu wszystkich swoich myśli, słów i uczynków, bez cienia szukania siebie będzie naczelną zasadą mego dalszego życia przy pomocy tegoż niezmiernego miłosierdzia”.

Dojrzewanie ks. Sopoćki do coraz pełniejszego zaangażowania się w apostołstwo miłosierdzia Bożego było pewnym procesem rozłożonym w czasie i znaczącym stale wzrastającym przeświadczeniem o wadze tegoż apostołstwa. Należy tu dopowiedzieć, że gdy chodzi o rozpoznanie znaczenia prawdy miłosierdzia Bożego w prowadzeniu duszpasterskiej posługi, ks. Sopoćko w swym wycuciu i oddaniu duszpasterskiej posłudze, zauważył, iż duszpasterstwo i apostołstwo miłosierdzia Bożego mają wielorakie związki i zależności. Jeśli istotą posługi duszpasterskiej jest prowadzenie ludzi do Boga, to, co bardziej może zwracać ludzi do Boga, niż prawda, że Bóg jest miłosierny i podobnie, co bardziej przeobraża człowieka, jak wielbienie Boga w Jego miłosierdziu oraz naśladowanie Go przez pełnienie dzieł miłosierdzia. Faktycznie też, jak sam zaznaczał, zaczął odkrywać zbawienny wpływ tej prawdy na wiernych, zwłaszcza doświadczonych nieszczęściami, słabością i grzechem. Przekonywał się coraz bardziej o owocności nauczania o miłosierdziu i szerzenia kultu, w postaci nawróceń, pogłębienia życia wiarą, umocnienia w nadziei i ufności w Bogu. Stąd też posługa duszpasterska i apostołstwo miłosierdzia Bożego stawały się

dla niego coraz wyraźniej nierozdzielalną jednością.

Wskazując na motywy podjęcia apostołstwa miłosierdzia Bożego przez ks. Sopoćkę dodać należy, że jakkolwiek zainspirowane było ono przez s. Faustynę, swe fundamenty miało jednak w Objawieniu publicznym i nauce Kościoła. Ksiądz Sopoćko przez szereg lat nie ujawniał niezwykłych przeżyć i objawień siostry, tym bardziej nie uważał ich za podstawę apostołstwa. Stąd też często w późniejszych swych wypowiedziach zaznaczał, że nie łączył szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego z objawieniami siostry, w sensie źródła i podstawy kultu. Co jednakże nie oznacza, że jego zaangażowanie, choć inną drogą, nie było jednocześnie spełnianiem wezwań z objawień. Żądania uczczenia miłosierdzia Bożego w wizerunku Jezusa, ustanowienia święta i nabożeństwa, a tym bardziej rozgłaszania prawdy o miłosierdziu Bożym, nie mogły być skuteczniej zrealizowane, jak przez wypracowanie podstaw biblijnych, teologicznych i duszpasterskich. Tym bardziej, że siostra, jako prosta zakonnica nie mogłaby tak wypełnić tych żądań, jak kapłan, duszpasterz i teolog, którym był ks. Sopoćko. Siostra stała się narzędziem Boga w upomnieniu się o uczczenie Go w Jego miłosierdziu. Swym życiem i ofiarą duchową służyła temu dziełu, a ks. Sopoćko, jako jej kierownik, także wybrany do tego dzieła przez Boga, swym zaangażowaniem na zewnątrz, wzmocnionym cierpieniem przyjętym razem z tym dziełem, dopełnił je swym apostołskim trudem. **///**





# „Wyjaśnij nam przepowiedź...”

ks. TOMASZ MAZUREK

Począwszy od września w rubryce biblijnej prezentowany będzie cykl artykułów poświęcony przepowiedziom Jezusa.

## KRÓLEWSKA CECHA – SŁUCHAĆ PRZEPOWIEŚCI

Pewien prorok żyjący przed trzema tysiącami lat został posłany do potężnego króla, by opowiedzieć mu historię dwóch sąsiadów. Jeden z nich był bogaczem opływającym we wszelkie bogactwo, drugi zaś biedakiem posiadającym jedynie małą owieczkę. Pewnego razu do bogacza przybył gość. Ten, chcąc go godnie przyjąć, postanowił przygotować posiłek, a że szkoda mu było stracić coś ze swego dobytku – ukradł jedyną owieczkę ubogiemu sąsiadowi... Prorok nie zdążył jeszcze dojść do *puenty* opowieści, gdy naraz oburzony król zawyrokował: „Człowiek, który tego dokonał, jest winien śmierci”. Na to prorok z bezwzględnością w głosie odpowiedział: „Ty jesteś tym człowiekiem”.

Historia, którą przytoczyłem jest Ci zapewne dobrze znana. Królem z opowieści jest Dawid, prorokiem Natan, a historia została nam przekazana w dwunastym rozdziale *Drugiej Księgi Samuela*. Ta starożytna opowieść jest doskonałym obrazem tego, jaki wpływ powinny mieć na nas Jezusowe przepowiednie, których głębokie znaczenie chciałbym przybliżyć w kilku kolejnych artykułach.

## CEL PRZEPOWIEŚCI

Przepowiedź, którą usłyszał Dawid sprawiła, że – oburzony – w sposób właściwy ocenił postępowanie bogatego człowieka. Nie wiedział bowiem, że tym osądem sam na siebie wydaje wyrok. Celem przepowiedni nie było zatem zapoznanie króla z historią dwóch sąsiadów lecz wywołanie w nim głębokiej refleksji nad własnym postępowaniem. Także Jezusowe przepowiednie posiadają podwójną naturę: warstwę informacyjną i afektywną (emocjonalną). Przepowiedź spełnia swe zadanie nie wtedy, gdy poucza o danej rzeczywistości, ale gdy angażuje słuchacza, porusza go, budzi w nim pytania, przekonuje i – co najważniejsze – zmienia jego postawę.

Król Dawid zrozumiał swój błąd, prosił o wybaczenie i skruszony pokutował wiele dni. Jeśli przepowiednia proroka Natana była w stanie skruszyć serce potężnego króla, to o ileż bardziej przepowiednie Jezusa powinny kruszyć zatwardziałe serca Jego słuchaczy, czyli moje i Twoje. A może Jezus miał rację? Może rzeczywiście na mnie i na Tobie spełniają się przejmujące słowa proroctwa Izajasza, zacytowane przez naszego Pana: „Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały



Carl Heinrich Bloch, Kazanie na górze, 1877

i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił” (Mt 13,14-15)?

## DŁACZEGO PRZEPOWIEŚCI I CZYM ONE SĄ?

Ten, kto chce stać się uczniem Jezusa musi w swym kroczeniu za Panem zmierzyć się z przepowiedniami. Zajmują one bowiem ok. 35% Jezusowego nauczania w *Ewangeliach* synoptycznych (Mt, Mk, Łk). Stąd niektórzy nazywają przepowiednie stylem Jezusowym. Niemożliwe zatem byłoby poznanie Jezusa, jeśli nie poznałoby się Jego przepowiedni. Bibliści nie są zgodni co do ich liczby w *Ewangeliach* kanonicznych; jest ich od 37 do 65, zależnie od tego jak je zdefiniujemy.

Termin „przepowiednia” jest tłumaczeniem greckiego słowa *parabolē*, które pojawia się w *Ewangeliach* 48 razy (ani razu w *Ewangeliu według św. Jana*). Słowo to pochodzi od złożonego czasownika *para-ballō*, który dosłownie tłumaczy się jako „rzucam obok”. W tym miejscu należy się pewne wyjaśnienie. *Nowy Testament* został napisany w języku greckim, ale wiemy, że językiem, w którym Jezus wypowiadał swe nauczanie był najprawdopodobniej język aramejski. Stąd, szukając znaczenia Jezusowego użycia przepowiedni, należy odwołać się do aramejskiego terminu *māšāl*, który kryje się za greckim *parabolē* (termin *parabolē* pojawia się w *Sepтуагинcie* [greckim tłumaczeniu hebrajskiego *Starego Testamentu*] jako tłumaczenie hebrajskiego *māšāl*). Termin

*māšāl* ma szerokie zastosowanie w *Starym Testamencie* i oznacza głównie: maksymę lub przysłowie (1 Sm 24,14; Ez 16,44), drwinę (Pwt 28,37), zagadkę (Ps 49,5; 78,2), przepowiednię (2 Sm 12,1-4; 1 Krl 20,39-40; Iz 5,1-6), alegorię (Ez 17,2-10).

Przepowiednie zapisane w *Ewangeliach* wykazują podobny zakres znaczeniowy, co raczej nie powinno nas dziwić, wiedząc, że Jezus był Żydem uformowanym przez hebrajską tradycję opartą na *Biblii*. Zatem w nauczaniu Jezusa znajdziemy: podobieństwa i metafory (Mt 5,14; 10,16), zagadki (Mk 7,15; 14,58), porównania (Mt 13,33; Łk 15,3-7), przepowiednie w sensie ścisłym (Mt 20,1-16; 25,1-13; 25,14-30; Łk 15,11-32; 18,1-8), alegorie (Mk 4,3-9; 12,1-12).

Na nasze potrzeby słowem przepowiednia będziemy określali wszystkie wymienione wyżej gatunki literackie. Można więc przyjąć, że przepowiednia jest porównaniem dwóch różnych rzeczywistości, pierwszej zaczerpniętej z codziennego życia, drugiej dotyczącej konkretnego zagadnienia, do refleksji nad którym zachęca Jezus.

## GDZIE ZNAJDIEMY PRZEPOWIEŚCI JEZUSA?

Przepowiednie Jezusa znajdziemy w *Ewangeliach* synoptycznych (Mt, Mk, Łk). W ścisłym tego słowa znaczeniu, w *Ewangeliu według św. Jana* nie pojawia się żadna przepowiednia. Święty Jan nie używa ani razu słowa *parabolē*. Cztery razy używa natomiast słowa *paroimia* (przysłowie, ukryte powiedzenie), które w polskich tłumaczeniach *Nowego Testamentu* jest przełożone jako „przepowiednia” (J 10,6; J 16,25 – dwukrotnie; J 16,29). Należy jednak pamiętać, że jest to inne słowo niż *parabolē* (przepowiednia). Spośród *Ewangeli* synoptycznych św. Marek zapisał najmniej przepowiedni (w zależności od przyjętej definicji od 4 do 6). Najwięcej zaś z nich zanotował św. Łukasz (dwie trzecie wszystkich przepowiedni synoptycznych, z czego aż 18 niepojawiających się ani w Mt ani w Mk).

POTRZEBA INTERPRETACJI I JEJ ZASADY

Znaczenie przepowiedni zazwyczaj nie jest oczywiste, i od samego początku tak było (Mt 13,36; Mk 4,10). Wymagają one refleksji i wyjaśnienia. Początkowe niezrozumienie powinno prowadzić słuchacza lub czytelnika do zdumienia, zadawania pytań, poszukiwania, a ostatecznie do głębokiego przeżycia przemieniającego postawę. Z reguły przepowiednia nie powinna być redukowana do jedynie słusznej interpretacji i w zerknięciu z konkretnym odbiorcą może powodować w nim różne reakcje. Z pewnością inaczej przeczyta historię bo-

gacza i Łazarza (Łk 16,19-31) człowiek zamożny, a inaczej ubogi. Inny efekt wywoła przepowiednia o pracownikach w winnicy (Mt 20,1-16) w człowieku wierzącym od dzieciństwa, a zupełnie inny w osobie niedawno nawróconej. Mogą też występować różne interpretacje na różnym etapie życia jednej i tej samej osoby. Dlatego warto zaznaczyć, że refleksje, które będę proponował w kolejnych artykułach, nie są ani normatywne, ani tym bardziej jedne. Są natomiast wynikiem osobistej refleksji podejmowanej w duchu modlitwy na konkretnym etapie drogi duchowej. Celem kolejnych artykułów jest zatem pobudzenie do osobistej refleksji i zachęta do własnego dialogu z żywym słowem Jezusa zawartym w Jego przepowiedniach.

Zanim rozpoczniemy nasz dialog z konkretnymi tekstami przepowiedni, należy podać parę ogólnych wskazówek interpretacyjnych:

1. **Modlitwa.** Podstawą właściwej interpretacji jest wola usłyszenia przepowiedni i osobistej odpowiedzi na nią. Należy się zatem modlić, wierząc, że święty tekst natchnionej *Ewangeli*, dzięki obecności Ducha Świętego tchnie również wtedy, kiedy go czytamy.

2. **Egzegeza a nie ejsegeza.** Wczytaj się w przepowiednię, starając się odrzucić wszelkie uprzedzenia i założenia. Postaraj się przeczytać ją tak, jakbyś czytał ją pierwszy raz. Czytaj to, co jest napisane i nie doczytuj się tego, co chcesz udowodnić. Egzegeza (od gr. *ex* – „z”) – wyciąganie znaczenia z tekstu, a nie ejsegeza (od gr. *eis* – „do”) – czyli wprowadzanie własnych idei w tekst.

3. **Kontekst kulturowy i historyczny.** Dobrze jest znać także kontekst kulturowy i historyczny danego tekstu, tak byśmy choć w jakimś stopniu usłyszeli ją tak, jak mogli ją słyszeć ci, do których Jezus kierował ją po raz pierwszy. Tu pomocą będą wszelkie komentarze.

4. **Kontekst literacki.** Przeczytaj daną przepowiednię w kontekście, w którym się pojawia, zaczynając od najbliższego (kontekst zdania, akapitu), przechodząc do coraz szerszego (rozdział, księga, całe *Pismo Święte*). Pamiętaj, że tekst bez kontekstu może stać się pretekstem. Nie wolno wycinać przepowiedni z całego kontekstu nauczania Jezusa, bo wtedy może okazać się, że mogą one oznaczać wszystko. Szukaj w pozapropowiedniowym nauczaniu Jezusa podobnych tematów. Nie każdy temat z nauczania Jezusa jest zawarty w przepowiedni, ale zdaje się, że każdy poruszony w przepowiedni jest też obecny w nauczaniu poza przepowiedniami. Jeśli istnieje tekst paralelny danej przepowiedni, możesz się z nim także zapoznać.

5. Po zrozumieniu warstwy tekstowej zastanów się, jak Ty osobiście możesz odnaleźć się w tej przepowiedni. I nigdy nie zapominać, że **słowo Boże jest „nie o kimś kiedyś, ale o nas dzisiaj”**. Słuchając natchnienia Ducha Świętego zastanów się, do czego wzywa Cię dziś Jezus, dając Ci tę przepowiednię. W modlitwie pros o siłę, by to uczynić.

## JEZUS „OSOBNO OBJAŚNIAŁ WSZYSTKO SWOIM UCZNIOM” (Mk 4,34)

Postawa prawdziwego ucznia Chrystusa przejawia się w pragnieniu zrozumienia i przyjęcia słów Pana. Czy jesteś na to gotowy? Czy w swym sercu odnajdujesz pragnienie tego, by słowa Jezusa w końcu stały się żywe, skuteczne i zdolne, by osądzić pragnienia i myśli Twego serca (por. Hbr 4,12)?

Jeśli tak, zapraszam Cię do wspólnej wędrówki, w której jak Maria z Betanii znajdziemy czas i usiądziemy u stóp Pana, by wsłuchać się w Jego żywe słowo. Zapraszam Cię, byśmy jak uczniowie przebywający w domu wraz z Mistrzem poprosili Go wreszcie: „Wyjaśnij nam przepowiednię” (Mt 13,36).



# Kochany Rodzicu, Nauczycielu, Księżu!

Jestem Ci bardzo wdzięczny za to, że przypominasz mi dobrego pasterza z przypowieści Pana Jezusa. Jest to przede wszystkim opowieść o Nim samym, ale jednocześnie wyznacza doskonały wzorzec dla każdego, któremu powierzono opiekę, wychowanie, nauczanie, wprowadzanie w dojrzałe i odpowiedzialne życie. Wiem, że nie jest Ci łatwo. Chciałbyś być godziwie wynagradzany, chciałbyś mieć lepsze wsparcie od innych pasterzy, chciałbyś usłyszeć słowo „dziękuję”.

Patrzę na Ciebie Pasterzu – Rodzicu, Nauczycielu, Księżu, z podziwem, bo wiele wiesz o każdej ze swoich owiec. Interesujesz się jej sprawami. Dajesz jej do zrozumienia, że jest ważna. Znasz jej zainteresowania, wiesz, z kim się przyjaźni. Masz do niej zaufanie, ale ostrzegasz, kiedy widzisz konkretne zagrożenie. Ona zna Twój głos, bo jesteś dla niej autorytetem, chętnie Cię naśladuje, chociaż nie raz ma swoje zdanie. Dziękuję, że pokazujesz jej piękno i wagę wolności, ale stawiasz granice swawoli, ucząc empatii i sz-

unku do innych. Sam jesteś dobry i otwarty. Jesteś tym, który przyjmuje, a nie atakuje. Widzę Cię jako tego, który idzie pierwszy. Idzie zdecydowanie i jednocześnie jest czujny. Wskazuje cel, kierunek i właściwą drogę. Przestrzega przed ewentualnym niebezpieczeństwem. Wie, gdzie szukać pożywienia i wody. Nie wyręcza zbyt. Wymaga poświęcenia i trudu w czasie drogi, jest realistą, ale nie pozbawia marzeń i nie podcina skrzydeł. Nie jest nadopiekuńczy, ale gdy trzeba zająć się chorą owcą – leczy, karmi, prowadzi,

nawet niesie. Nie wypomina upadków, ale pomaga stanąć znów na nogi. Staje w obronie owcy, ale mówi „dość”, gdy zachowuje się ona źle, szkodząc sobie i innym. Kochany Rodzicu, Nauczycielu, Księżu, życzę Ci na początku roku szkolnego, żebyś nie tracił nadziei, ale na nowo podjął wyzwanie i kolejną przygodę ze swoimi owcami. Przecież wciąż sam jesteś owcą Najlepszego Pasterza, który się Tobą nie zniechęca, bo nie przestał Cię kochać

ks. Jerzy Sęczek

## Apel Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski do rodziców i prawnych opiekunów: Stop Deprawacji Dzieci i Młodzieży! Rodzicielska kontrola nad zajęciami dodatkowymi w szkołach

Wobec planowanego finansowania przez niektóre samorządy (organy prowadzące szkoły) zajęć dodatkowych w placówkach oświatowych apelujemy do rodziców o czujność i roztropność. Warto zainteresować się tym, co dzieje się w szkołach, jakiego typu zajęcia są organizowane, kto je prowadzi i jakie treści przekazuje.

Według doniesień medialnych, w niektórych miastach Polski od września br. planuje się wprowadzenie (finansowanie) edukacji seksualnej. Są też takie miejsca, w których już realizowana jest tzw. edukacja antydyskryminacyjna. Przypominamy, że dziecko nie może uczestniczyć w żadnych tego typu zajęciach bez wyraźnej zgody rodziców lub prawnych opiekunów.

W celu uzyskania pewności, że dzieci nie wezmą udziału w zajęciach, podczas których będą im przekazywane treści niezgodne z wyznawanym systemem wartości oraz wykraczające poza podstawę programową obowiązującą na danym etapie kształcenia, należy złożyć w szkole specjalne oświadczenie.

Wzór takiego oświadczenia jest zamieszczony obok.

bp Marek Mendyk  
Przewodniczący  
Komisji Wychowania Katolickiego  
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 19 sierpnia 2019 r.

.....  
Imię i nazwisko rodzica/  
opiekuna prawnego

.....  
Miejscowość, data

### OŚWIADCZENIE

Oświadczam niniejszym, że – korzystając z prawa do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami zapewnionego mi przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej – nie wyrażam zgody, aby moje dziecko

.....  
imię i nazwisko dziecka, data urodzenia

uczestniczyło w jakichkolwiek formach zajęć i innych wydarzeniach związanych z szeroko rozumianą edukacją seksualną, których tematyka wykracza poza treści podstawy programowej obowiązującej na danym etapie kształcenia.

Jednocześnie zobowiązuję szkołę do wcześniejszego informowania mnie o planowanych inicjatywach odnoszących się do powyższego zagadnienia (mój numer telefonu .....

W przypadku nieuwzględnienia wyrażonej powyżej woli poinformuję kompetentne instytucje państwowe oraz dołożę wszelkich starań, aby konsekwentnie bronić dóbr osobistych mojego dziecka na drodze postępowania cywilnego.

.....  
Podpis rodzica/  
opiekuna prawnego

# Sztuka powrotów do codzienności

ks. KAROL GODLEWSKI

**Dopiero co zakończone wakacje dla niejednej i niejednego z nas były czasem nie tylko odpoczynku od pracy lub innych codziennych obowiązków, ale także czasem pogłębienia relacji z Bogiem na oazach, rekolekcjach, „wakacjach z Bogiem” czy też pielgrzymkach. Zderzenie z szarą codziennością, która od września staje się udziałem wielu, może być zatem wymagające nie tylko pod kątem ponownego dopasowania się do ram, w których trzymają nas wykonywane zajęcia, ale także pod kątem konieczności walki o to, by nie utracić owoców dobrych, wakacyjnych spotkań z Bogiem. Co zrobić, by te owoce nie tylko nie przepadły, ale także w nas rosły? Zatrzymajmy się przy trzech wskazówkach.**

Po pierwsze, nie warto na szarą codzienność patrzeć negatywnie – jako na zagrożenie dla życia duchowego, ale pozytywnie – jako na przestrzeń, w której mamy szansę do życia duchowego zwerfować. Tak też wyglądała ona w historii Jezusa Chrystusa, a mówi nam o tym zawarty w *Ewangelii według św. Łukasza* opis sceny znalezienia dwunastoletniego Pana w Świątyni Jerozolimskiej.

Jezus zostaje w świątyni na dłużej, bo ewidentnie jest Mu dobrze „w tym, co należy do Jego Ojca”. Jednak poddany Maryi i Józefowi „schodzi” z wysokości Jerozolimy – miejsca dla Żydów najświętszego – do niskości Nazaretu, w którym nie działo się na co dzień nic niezwykłego.

Ewangelista odnotowuje przy tej okazji coś szalenie ważnego, co może łatwo umknąć naszej uwadze, gdy czytamy ten fragment. Otóż Jezus – jak jest napisane – „wzrasta w latach, w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi”. Gdzie? Nie w Świętym Mieście Jeruzalem, ale w szarzyźnie Nazaretu. To tam, w prozie dnia codziennego weryfikuje się jakość Jego spotkania z Ojcem, które miało miejsce w świątyni.

Podobnie w naszym życiu, codzienność jest przestrzenią, od której nie warto uciekać – nawet w to, co pobożne – ale z którą trzeba się zmierzyć, by zobaczyć, na ile owocuje w nas to, co się dokonało w tych niezwykle dniach, które za nami.

Po drugie, od kiedy Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, nic co ludzkie, nie jest Mu obce, a kategoria dotąd nazywana mianem *profanum* straciła rację bytu, odkąd Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami – pośród naszych ludzkich, zwykłych spraw.

By jednak odkryć, że wszystko – także to, co najzwyklejsze – jest święte, włączone przez Wcielone Słowo w rzeczywistość *sacrum*, potrzeba nam jak najczęstszych spotkań z tym Słowem. Nieocenioną pomocą w tym zakresie będzie coś w rodzaju duchowego planu dnia – listy praktyk duchowych, które wypełniamy codziennie, bez względu na to, czy nam się chce, czy nie.

Co się na tej liście znajdzie, jest bardzo mocno uzależnione od naszej osobistej duchowej wrażliwości. Z pewnością jednak w duchowym grafiku dnia nie powinno zabraknąć roz-

myślenia nad Słowem Bożym, zwrócenia się do Maryi i wieczornego rachunku sumienia. W duchowym grafiku tygodnia koniecznie musi znaleźć się niedzielna Eucharystia i – jeśli pozwalają na to okoliczności zewnętrzne – choćby trochę adoracji Najświętszego Sakramentu, zaś w duchowym grafiku miesiąca trzeba znaleźć miejsce na dobrze przeżyty sakrament pokuty.

W myśl słów z *Księgi Mądrości*, które mówią, że „przyjaźń Boża podtrzymywana jest darami, co biorą początek z karność” warto zadać sobie trud trzymania się tego duchowego planu, także – a może zwłaszcza wtedy – kiedy będzie to niekompatybilne z naszymi emocjami czy wolą. Z pewnością zaowocuje to – w myśl przytoczonego tekstu biblijnego – przyjaźnią z Bogiem, a więc relacją taką, bez której nie będziemy sobie wyobrażali życia. Modlitwa przecież jest tym bardziej potrzebna, im mniej jest chciwa.

I wreszcie po trzecie, nie możemy zapomnieć, że nawet najlepsze postanowienia, jak choćby te związane z trzymaniem się pomocnych praktyk duchowych, nie są w stanie uchronić nas przed upadkami. Zupełnie normalną rzeczą jest to, że po najgłębiej nawet przeżytych rekolekcjach, oazie czy pielgrzymce, z czasem zaczynamy odżywać stare pokusy, które nieraz wrzucają nas w zamkniętą – jak się wydawało – przestrzeń dawnych grzechów.

Ktoś kiedyś opowiadał, że pod koniec kilkudniowych rekolekcji prowadzący je kapłan zachęcił, by każdy uczestnik za pomocą rysunku przedstawił obecny stan swojej duszy. Jeden z uczestników narysował nagrobek, a na nim napis „tutaj został pogrzebany stary człowiek”, dziękując tym samym Bogu, że te rekolekcje stały się dla niego impulsem do rozpoczęcia nowego życia. Po kilku jednak dniach od powrotu do domu ojciec rekolekcionista na swojej skrzynce mailowej znalazł ten sam rysunek ze smutnym, ale realistycznym dokończeniem napisu: „i zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo”.

I chociaż pewnie ta historia nie wydarzyła się naprawdę, jest jak najbardziej realistyczna i pasująca do wielu powrotów do codzienności. Dlatego też papież Franciszek z tak wielką mocą i częstotliwością przypomina, że Bóg nigdy się nie męczy przebaczeniem człowiekowi, a grzechy, które Mu oddajemy, mogą nie tylko przestać być przeszkodą na drodze do świętości, ale stać się naczyniem do czerpania Bożego Miłosierdzia. Zaś św. Tomasz z Akwinu doda, że podnosząc człowieka z grzechu, Bóg wynosi go wyżej, niż tam, skąd spadł.

Warto zatem uzbroić się w dużą dozę cierpliwości do siebie samego i swoich słabości, które z pewnością ujawniają się w szarzyźnie dnia powszedniego, a także w jeszcze większą dozę ufności w Boże Miłosierdzie, dzięki któremu doświadczając – jak opisana w Ewangelii kobieta „prowadząca w mieście życie grzeszne” – tego, że Bóg „przebacza nam wiele”, będziemy „bardziej miłować”. Kogo? Jego, bliźniego i siebie samego. ■



foto: iZARF



# Ach ta dzisiejsza młodzież!

KAROL DOMAGAŁA SDB

**Rozumiem że powyższy tytuł oddaje to, czemu będą poświęcone Twoje artykuły w najbliższym roku szkolnym?**

Faktycznie chciałbym przeznaczyć te dwie strony naszego miesięcznika na tematykę związaną z młodym człowiekiem.

**Skąd właśnie taki obszar zainteresowania?**

Młodzież jest tą grupą społeczną, której poświęciłem swoje życie zawodowe jak i prywatne. Od ponad dziesięciu lat pracuję jako psycholog i psychoterapeuta z młodymi ludźmi w Salezjańskim Ośrodku Wychowawczym oraz Socjoterapii w Różanymstoku.

**Powiedziałeś, że i prywatnie...**

Tak, bowiem praca z młodzieżą jest również charyzmatem mojego Zgromadzenia, jestem zakonnikiem, salezjaninem. Jest to więc moje powołanie, które ukierunkowuje mnie na szukanie Boga w młodym człowieku, szczególnie tym zagubionym i opuszczonym przez innych. Uważam, że większość z nas ma świadomość jak ważna i zarazem delikatna jest to grupa naszego społeczeństwa. Bardzo istotne jest więc to byśmy potrafili ją lepiej rozumieć, tak by z jednej strony nie hamować jej naturalnego rozwoju, a z drugiej, pobudzać ją do tego, co dobre i wartościowe...

**Tym bardziej, że kiedyś to była młodzież, nie to co teraz!**

Kiedyś to byli dorośli wiedzący czego chcą od młodzieży. Młodzież nie jest tak naprawdę ani lepsza, ani gorsza. Ona po prostu jest sobą, zawsze w każdych czasach, tylko zazwyczaj nam jako ludziom dorosłym ciężko jest ją zrozumieć.

**Być może masz rację, ale przyznasz szczerze, że ciężko jest też porównać młodego człowieka walczącego w Powstaniu Warszawskim do dresiarza siedzącego na ławce w parku i pijącego piwo, lub nastolatka spędzającego godziny przed komputerem....**

Tak jak powiedziałem, jeśli nie tragedią to przynajmniej ogromnym wyzwaniem są dzisiejsze czasy, a przede wszystkim fałszywość dzisiejszego świata – świata ludzi dorosłych. To, że młodzież tak pięknie odpowiadała na zryw narodowy, jakim było Powstanie Warszawskie, wynika właśnie z faktu, iż chciała iść za ideałami, że pragnęła prawdy, wolności. Ze była nawet w stanie za te ideały umrzeć. A kto ich inspirował? – dorośli. To dorośli wiedzieli, czego chcą, o co walczą.

**Co powoduje, że w dzisiejszych czasach przykład dawany przez dorosłych jest tak mało inspirujący?**

Mam wrażenie, że jednym z powodów jest to, co dzisiaj proponujemy młodzieży. Wiele z tych rzeczy ma niewiele wspólnego z prawdziwą troską o ich dobro. Weźmy np. edu-



cję. Czy ona jest dzisiaj, poza małymi wyjątkami, nakierowana na to, by młodemu człowiekowi w przyszłości dać pracę? – nie, bo młody człowiek po studiach jedzie na zmywak do Anglii. Edukacja jest dzisiaj nakierowana w znacznej mierze na zapewnienie pracy kadrze wykładowczej. Bo co do poziomu studiów, różnych kursów, szkoleń lepiej się nie wypowiadać, bo choć nie chcę generalizować, to w większości przypadków powiedzieć o nich, że są słabe, to nic nie powiedzieć. Ale nikt dzisiaj nie pyta, gdzie są ci profesorowie, dla których ideałem było przekazywanie wiedzy, samodoszktałcanie się, odkrywanie wraz z młodym człowiekiem pasji do życia i nowych rzeczy? Nie – problem nadal jest z młodzieżą. To taka grupa społeczna, na której zawsze można „psy wieszać”. Oczywiście miejmy świadomość, że jest także wielu wspaniałych rodziców, nauczycieli i wychowawców, którzy poświęcają siebie i czas ludziom młodym. Dzięki nim jest jeszcze szansa i nadzieja na lepsze jutro dla młodzieży.

**Czy rodzice nie są zainteresowani prawdziwą pomocą dla swoich nastoletnich dzieci?**

Myślę, że zazwyczaj są i to bardzo, jednak równie często boją się być częścią tej pomocy. Kiedy rodzice przyprowadzają mi swojego syna, lub córkę do gabinetu i mówią mi – „niech pan coś zrobi, bo tak dalek być nie może”. Ja zazwyczaj staram się włączyć przynajmniej w jakimś stopniu do pracy ich samych. Wtedy bardzo często dzieje się coś dziwnego. Rodzice, którzy chcą pomocy dziecku, sami się z niej wycofują. Może się w tym kryć ich lęk oraz niezrozumiałe poczucie winy za zaistniałą sytuację. A przecież jasną kwestią jest to, że nie ma ani rodziców, ani wychowawców idealnych. Nie popełnia błędów tylko ten, kto nic nie robi. Dlatego zawsze staram się ich zachęcać do współpracy, gdyż wtedy korzyści będą sto

razy lepsze niż, by z ich pociechami miało pracować dziesięciu wybitnych specjalistów, ale bez ich udziału.

**Jak zatem rozumieć tak wielkie zapotrzebowanie na wysyłanie nastoletnich dzieci na terapię?**

Bardzo często rodzice widzą w swoich nastolatkach źródło problemów całej rodziny. Jednak tak naprawdę ci nastolatkiwie przez negatywne zachowania w jakiś sposób przyprowadzają swoich najbliższych do terapeuty i zapraszają ich do pracy nad sobą. Niestety, często osoby dorosłe nie chcą tego widzieć i wolą, kiedy się pracuje tylko z ich synem czy córką. Jest to po prostu dla nich łatwiejsze i bezpieczniejsze. My jako dorośli, często o wiele bardziej boimy się takiej pracy nad sobą, niż nasze dzieci.

**Czy jednak kiedyś rodzina nie była zdrowsza? Raczej nie było wówczas potrzeby pracy terapeutycznej....**

To, że ktoś mówi, że kiedyś było z rodziną lepiej to wcale nie zawsze jest prawdą. Moje doświadczenie pracy z rodzinami nie pozostawia złudzeń, że kiedyś w rodzinach nie zawsze działało się dobrze. Niejednokrotnie było wręcz publiczne przyzwolenie na alkohol, na przemoc. Z jednej strony więzi były silniejsze a z drugiej uważano rzeczy, które krzywdziły zarówno małżonków jak i ich dzieci za coś pospolitego, a przede wszystkim jako coś co powinno pozostać w czterech ścianach. Dawano również zewnętrzne przyzwolenie na całą tę krzywdę. A mimo to z ust tych osób słysząc – kiedyś to była inna (czytaj lepsza ) rodzina.

**Czemu te osoby tak mówią?**

Bo my mamy bardzo silne więzy nie tyle z rodziną, co bardziej z pewną fantazją o rodzinie, z pewnym pragnieniem, żeby w domu była kochająca matka i opiekuńczy ojciec. Ale jest to również siłą rodziny – to ogromne pragnienie jej posiadania wyryte głęboko w naszych sercach. Ta potrzeba powinna być motorem działania, aby ta najważniejsza i zarazem najbardziej czuła jednostka naszego społeczeństwa była odpowiednio chroniona i wzmacniana.

**A żeby tak było, co jest potrzebne?**

Jedna bardzo ważna rzecz, aby nie traktować rodziny jako źródła patologii, ale jako potencjał i przyszłość nas wszystkich. Druga kwestia niemniej ważna, aby wszystkie instytucje takie jak szkoła, ośrodki kultury, sportu szukały wraz z rodzicami współpracy dla dobra młodego człowieka

**Czy to oznacza, że nie ma tej współpracy?**

Myślę, że krzywdzącym byłoby generalizować. Są z pewnością miejsca, gdzie ta współpraca idzie dobrze. Jednak jeśli dzisiaj przyjrzymy się działaniom wielu instytucji to tam sensownych działań jest niewiele, natomiast papierów, potwierdzeń – że niby uruchomiono jakieś działania – mnóstwo. A w żaden sposób nie przekłada się to na dobro dla drugiego człowieka. Niestety mam wrażenie, że dość często podobna sytuacja jest w szkole.

**Czyli jaka?**

Kiedy prowadzę szkolenia dla nauczycieli, często pojawia się tęsknota za dawnymi czasami. Często ktoś mówi, że „kiedyś jak nauczyciel dzielił ucznia, to jeszcze ojciec poprawił i było dobrze!”. Ta sytuacja, choć nie pochwalam przemocy, była faktycznie o tyle „lepsza”, że uczeń w jakimś sensie miał jasność i poczucie współpracy osób dorosłych. Dzisiaj bardzo często jest walka między rodzicami a nauczycielami o to, kto ma rację, nie ma natomiast poszukiwania wspólnej płaszczyzny oddziaływań na młodego człowieka. A przecież to jest podstawą w pracy z młodym człowiekiem – współpraca i konsekwencja. I to – niezależnie jakich nowych technik nie

odkryjemy w pracy z uczniem – nie zmienia się. Młody człowiek chce po prostu wiedzieć, że świat ludzi dorosłych jest jasny, klarowny i stabilny.

**Dlaczego tak jest?**

Bo on sam w sobie jest niestabilny, nie wie czego chce, więc jak my jeszcze do tego dołożymy naszą bezradność i niepewność, a przede wszystkim brak współpracy, to będzie dramat.

**Jak to wytłumaczyć?**

W bardzo prosty sposób. Zadam Ci pytanie. Co leczy w psychoterapii?

**Wiedza terapeuty, jego umiejętności, techniki?**

Tak one są ważne, ale nie one w główny sposób pomagają. W dużej mierze pomaga setting.

**Czyli?**

To, że jest jakaś stabilność tej pracy terapeutycznej, stałość, systematyczność. Co to oznacza? Ze spotykamy się zawsze raz na tydzień, zawsze w środy, zawsze o 18.00, zawsze w tym samym miejscu. To głównie leczy. I że zawsze osobą, z którą rozmawia klient jest ten sam terapeuta, a nie jego kolega, czy koleżanka. Ten terapeuta też nie jest idealny. Nawet mówi się, że jednym z czynników, po których można zaobserwować „zdrowienie” pacjenta jest fakt, że zacznie postrzegać swojego terapeutę już nie jako idealnego, bez skazy, ale jako człowieka, który może i ma sporą wiedzę, ale też nie jest pozbawiony wad. Zresztą, po czym poznać, iż młody człowiek staje się pomału dojrzalszy?

**Po czym?**

Kiedy zauważa bardziej obiektywny obraz swoich rodziców, kiedy nie przeżywa ich tylko jako idealnych, lub totalnie beznadziejnych. Kiedy mówi: moja mama często mnie wkurza i irytuje, ale jednak są momenty, kiedy jest mi z nią fajnie... ■



Książka „Nastolatkiwie. Jak wychować i nie zwariować?” wydana przez Wydawnictwo Salezjańskie



# Ślad Adama Mickiewicza w małej alpejskiej wiosce

ks. TADEUSZ GOLECKI



foto: ks. Tadeusz Golecki

Widok na alpejską wieś Splügen w Szwajcarii

Być może ktoś pamięta z lat szkolnych wiersz Adama Mickiewicza *Do \*\*\* na Alpach w Splügen*. Utwór ten powstał w wiosce, z której droga prowadzi na przełęcz oddzielającą Szwajcarię od Włoch – niedaleko miejsca, gdzie pracuję. W Księdze Gości niewielkiego hoteliku, w którym w 1829 r. zatrzymał się nasz narodowy wieszcz, odnalazłem krótką adnotację...

Czesław Miłosz w jednym z wierszy z 1937 r. napisał:

*W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę,  
Jest takie leśne jezioro ogromne,  
Chmury szerokie, rozdarte, cudowne  
Pamiętam, kiedy wzrok za siebie rzucę.*

Jakże prorockie były te słowa! Wyznały one jego dalszą drogę życiową. I może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że wypowiadał je dwudziestoletni młodzieniec mieszkający w wolnej Polsce. Stwierdzenia te stały się natomiast pożegnaniem z dzieciństwem, z jego „małą ojczyzną”. Czytając cały wiersz możemy dostrzec, iż w tym osobistym wyznaniu Miłosza jest bardzo żywe echo mickiewiczowskiej Inwokacji:

*Litwo! Ojczyzno moja!  
ty jesteś jak zdrowie.  
Ile cię trzeba cenić,  
ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił.*

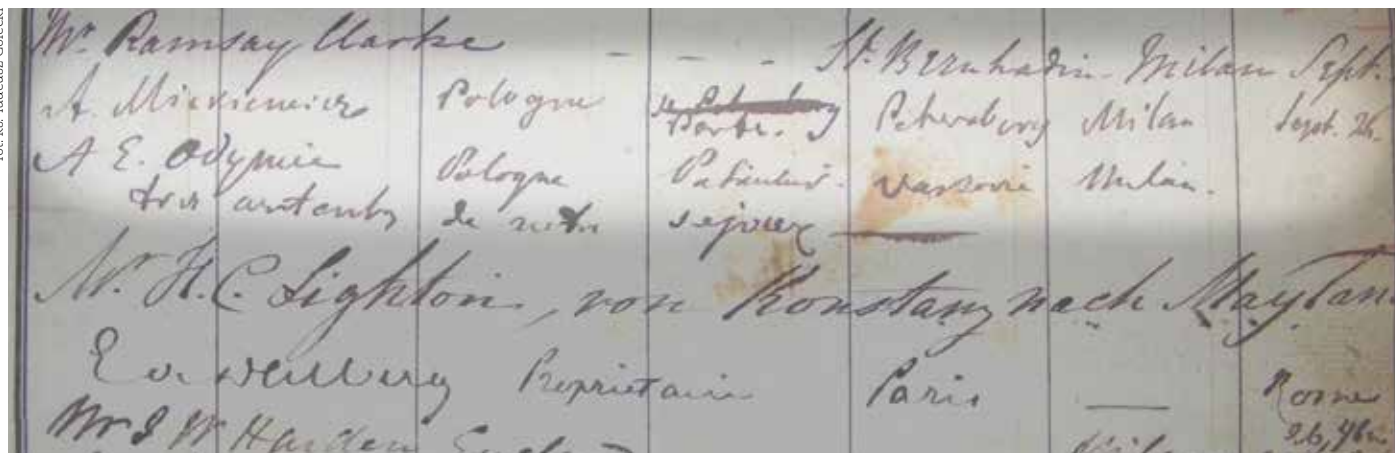
Jednak u Adama Mickiewicza to doświadczenie utraty „kraju dzieciństwa” miało charakter dramatyczny. Było naciągnięte aresztowaniem, procesem Filaretów i Filaretów, a potem zsyłką w głąb Rosji. Na tym się jednak nie skończyło. Gdy w 1834 r. Mickiewicz pisze *Pana Tadeusza* jest świadom tego, co dokonało się w międzyczasie: upadło Powstanie Listopadowe, a wraz z nim wszelkie nadzieje na odzyskanie niepodległości, zaś możliwość powrotu na ziemię ojczyste stała się nierealna. Stąd w Epilogu *Pana Tadeusza* wyznał:

*Jedyne szczęście, kto w szarej godzinie  
(...) Wyrwał się z myślą  
ku szczęśliwym czasom  
I dumał, myślał o swojej krainie...  
(...) Jedna już tylko jest kraina taka,  
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:  
Kraj lat dziecinnych!  
On zawsze zostanie  
Święty i czysty jak pierwsze kochanie.*

Ale jak to jest z „krainą” pochodzenia Adama Mickiewicza? Był Litwinem, Białorusinem czy Polakiem? Dyskusja na ten temat jest niezakończona. Każda ze stron przedstawia swoje racje. Padają argumenty geograficzne, narodowościowe, historyczne. Postanowiłem i ja dołożyć swoją cegiełkę, gdyż kilka lat temu odkryłem rzecz nadzwyczaj ciekawą. Ale zanim do niej przejdę to musimy przenieść się w czasie i przestrzeni.

Dokładnie 190 lat temu Adam Mickiewicz wraz Antonim Edwardem Odyńcem, swoim młodszym kompanem z Filaretów, odbywa trwającą 14 miesięcy (od lipca 1829 do października 1830 r.) „podróż życia” przez Niemcy, Szwajcarię i Włochy. Odyniec opisze ich przeżycia w wydanej w 1875 r. książce *Listy z podróży*. Jest to autobiograficzne spojrzenie na przyjaźń z Mickiewiczem i wydarzenia związane z ich wędrówką po Europie.

foto: ks. Tadeusz Golecki



Wpis A. Mickiewicza i E. Odyńca do Księgi Gości hotelu Bodenhause w Splügen

Po odbyciu zesłania w głąb Rosji, dzięki wstawiennictwu wielu przyjaciół, Adam Mickiewicz otrzymuje pozwolenie na opuszczenie Cesarstwa Rosyjskiego. 26 maja 1829 r. wsiada w Petersburgu na okręt płynący do Lubeki. W sierpniu w Karlsbadzie (dzisiejsze Karlowe Wary) spotyka się z Antonim Edwardem Odyńcem, który odtąd stanie się jego wiernym towarzyszem podróży, gdyż zajmie się nie tylko pakowaniem bagaży, ale także załatwianiem spraw finansowych, ustalaniem marszruty, umawianiem się z przewoźnikami, szukaniem miejsc noclegowych i organizowaniem wszystkiego, co będzie potrzebne do ich podróżowania, wliczając w to także kwestie zdrowotne, jak np. okłady na bolące zęby Adama czy opiekowanie się nim w czasie choroby. Wspólnie odwiedzą w Weimarze osiemdziesięcioletniego Johana Wolfganga Goethego, zwiedzą też kilka miast w Niemczech, by potem przez Szwajcarię udać się na południe w stronę Rzymu. Podróż ta, z racji na

ówczesne środki transportu, nie zaliczała się do łatwych i trwała wiele tygodni. O perypetiach z tym związanych dowiadujemy się z barwnych opowieści Antoniego E. Odyńca, choć nie zawsze odpowiadających ściśle chronologii wydarzeń.

26 września (Odyniec w swojej książce umieszcza to pod datą 24września) dyliżans wiozący pasażerów zatrzymuje się w małej szwajcarskiej wiosce Splügen (1475 m n.p.m.) leżącej po północnej stronie Alp. Jest to ostatnia stacja przed górską przełęczą o tej samej nazwie, znajdująca się na wysokości 2114 m n.p.m. Po jej pokonaniu będzie już tylko zjazd do słonecznej Italii. Wokół rozciągają się niebosiężne góry, a w nich głębokie wąwozy, przełom Renu, rwące potoki, kaskady i krajobrazy zapierające dech w piersiach. To wszystko sprawia, że wspominając odległe czasy i ziemie ojczyste Mickiewicz napisze tu jeden z najpiękniejszych swoich wierszy *Do \*\*\* Na Alpach w Splügen 1829*.

foto: ks. Tadeusz Golecki



Hotel Bodenhause w Splügen

Antoni E. Odyniec odnotował w swoich zapiskach, że od wielu miesięcy Mickiewicz nie stworzył żadnego utworu. Po dotarciu zaś do Splügen zauważył jednak, „że jeśli w rzeczy samej [Adam] komponował dziś wiersze, a nic mi sam o nich nie mówi, to przysięgnę, że muszą być *amoroso*...”

Ich miejscem na nocleg będzie Bodenhause, hotel służący za „przystan” utrudzonym podróżnym, ale też i miejsce do zmiany zmęczonych koni. Istnieje on od 1722 r. i działa nieprzerwanie aż do tej pory. Zatrzymywali się w nim znamienici goście m.in. Napoleon III Bonaparte, William Turner, Hans Christian Andersen, Fryderyk Nietzsche, Wilhelm Conrad Röntgen czy Albert Einstein.

Także Adam Mickiewicz, a po nim A. E. Odyniec składają swój podpis w Księdze Gości. Znajduje się ona obecnie w gminnym archiwum w Splügen. Możemy w niej zobaczyć własnoręczny wpis poety, w którym informuje, że jedzie z Petersburga do Mediolanu, że jest poetą, natomiast w rubryce Geburtsort (miejsce urodzenia) napisał po francusku: Pologna (Polska). I to nas zadziwia! W czasach, gdy na dawnych wschodnich ziemiach polskich było tylko Cesarstwo Rosyjskie, gdy od III rozbioru (1795 r.) Polska nie istniała wówczas jako państwo, a przynajmniej się do nieistniejącej Ojczyzny było wyrazem bohaterstwa i swoistym „wyznaniem wiary” w jej niepodległość, Mickiewicz (urodzony w 1798 r.) świadomie tego dokonuje. Czuje się wolnym od ograniczeń carskich, wie, że już żadna siła zła go nie dosięgnie, dlatego z całą świadomością podkreśla swoje pochodzenie. Czuje się Polakiem, bo Polska jest jego ojczyzną. I choć zacznie *Pana Tadeusza* Inwokacją „Litwo! Ojczyzno moja!” to w Epilogu, kończącym „Epopeję narodową”, wyzna: „O Matko Polsko!”



# Zwarła się miłość z nienawiścią

## Prymas Tysiąclecia i II wojna światowa

WERONIKA KACZOROWSKA

*Bóg zażądał od naszego narodu, podobnie jak od wielu narodów, wielkiej ofiary krwi. Zażądał od naszego pokolenia wielkich poświęceń.*

kard. S. Wyszyński

Wybuch II wojny światowej we wrześniu 1939 r. radykalnie zmienił losy milionów ludzi na świecie. Tak było też z ks. Stefan Wyszyńskim. Poszukiwany przez gestapo za antyfaszystowskie poglądy, prezentowane w różnych publikacjach, musiał ukrywać się. Przebywał we Wrocławiu, w Kozłowie, w Zakopanem, w Żuławie, w Laskach. Jego życie było zagrożone, zwłaszcza w Zakopanem, gdy został aresztowany. Wojenne dzieje były dla ks. S. Wyszyńskiego czasem próby, przemysłów, dojrzewania. Miał świadomość, że przeżył dzięki Opatrzności Bożej. Zginęli księża – jego koledzy z seminarium wrocławskiego, wykładowcy, bp Michał Kozal, którego konsekracja odbyła się tuż przed wojną – 13 sierpnia 1939 r. w katedrze wrocławskiej.

Ksiądz S. Wyszyński jako kapelan Grupy „Kampinos” podczas Powstania Warszawskiego służył w Laskach, gdzie był szpital powstańczy. Niósł pomoc i pociechę ran-nym, cierpiącym, umierającym. Odwiedzał Warszawę. Widział nie tylko zniszczenia materialne, ale i śmierć ludzi. Mówił o tym, m.in. 7 stycznia 1972 r.: „I myśmy patrzyli na wielkie szubienice. Widziałem na balkonach ulicy Chłodnej harcerzy, powieszonych przez Niemców dla odstraszenia Polaków. Patrząc na to mówiliśmy sobie: Nie! Tak być nie może! Takie obyczaje nie mogą rządzić światem!”.

Wrześniowa tułaczka

Ksiądz Wyszyński na początku września 1939 r. otrzymał od swojego ordynariusza specjalną misję. Biskup K. Radziński, zanim opuścił Włocławek 6 września, polecił mu wyjazd z ostatnim rocznikiem alumnów do Lublina, aby tam umożliwić im przyjęcie święceń kapłańskich. Klerycy z ks. S. Wyszyńskim dotarli do Lublina 11 września – po strasznym bombardowaniu, które miało tam miejsce 8 września. „Jakoś Pan Bóg nas przeprowadzał między ogniem i wodą (...) Oczywiście, o tym, aby tam starać się o święcenia kapłańskie mowy nie było” – wspominał po latach Prymas Polski. Skierowali się dalej na wschód – do Łucka Wołyńskiego i tam dowiedzieli się o wejściu wojsk sowieckich do Polski.

Ksiądz S. Wyszyński nie skorzystał z propozycji ministra Kwiatkowskiego, aby udać się z nim do Rumunii. Po latach nazwał to „pokusą”. Podjął decyzję o powrocie do Włocławka, gdyż uważał, że tam jest jego miejsce. Nastąpiło rozstanie z klerykami, którzy w nowej sytuacji sami mieli decydować o swojej przyszłości. Powrotna podróż do Włocławka była pełna niezwykłych przygód, przeżyć, doświadczeń i obserwacji. Tak mówił o tym Ksiądz Prymas 26 września 1979 r. w Laskach: „Było nas czterech księży. We Włodzimierzu kupiłem dwa konie z wozem i powiedziałem moim towarzyszom: Jedziemy do Ojczyzny (...). Ja byłem woźnicą”. Trasa prowadziła do Kowla i dalej na zachód. Oblężenie ukraińskie przeżyli w Maciejowie, gdzie pracowały siostry niepokalanki. Potem jechali w stronę Bugu wzdłuż toru kolejowego. Ze stojące-

go pociągu zdobyli owies dla koni. Na drugą stronę Bugu można było przedostać się tylko wpraw. Szukali więc brodu. Dotarli do Chełma Lubelskiego, a potem do Lublina. Noc spędzili w „Bobolanum”. Udało im się zdobyć przepustki, które były potrzebne, aby przekroczyć Wisłę, na której przebiegała linia demarkacyjna. Jednego konia ks. S. Wyszyński sprzedał w Łęcznej, bo był narowisty. O dalszej podróży tak opowiadał po latach: „...jakoś przejechaliśmy promem na drugą stronę, do Góry Puławskiej. W Górze Puławskiej ruszyliśmy już w kierunku na Radom. Od wczesnego rana śpiewaliśmy Godzinki i jechaliśmy. Cały czas powoziłem już jednym koniem. I tak przyjechaliśmy do Radomia”. Następnie udali się w kierunku Łodzi. Nocowali w Brzezinach. „Były to dni ciężkie i trudne, szliśmy między ogniem i wodą. Ale żeby nam kiedyś gdzieś kule groziły (...) – nie. Pan Bóg strzegł. I tak dojechaliśmy przez Łódź w kierunku na Włocławek. Dowiozłem moich kolegów do Grabkowa pod samym Włocławkiem. Tam rozstaliśmy się. Oddałem konia i wóz mojemu koledze, i pojechałem już pociągiem do Włocławka” – wspominał Prymas Polski.

„Będziesz miłował...”

„Miasto Września i Miasto Powstania” – tak o Warszawie mówił Prymas Polski. Podkreślał, że we wrześniu 1939 r. Warszawa okryła się chwałą – „Cała Polska już padła, ale broniła się jeszcze stolica”. W czasie Powstania Warszawskiego przez katedrę przebiegał front walki: „Zmagaly się tutaj siły miłości i nienawiści. Miłość broniła stolicy, niena-



Figura Chrystusa sprzed kościoła Świętego Krzyża w Warszawie, 1944 r. Chrystus wskazuje na napis: Sursum corda

wiść chciała utrzymać swoje rzekome prawa (...) Zwarła się miłość z nienawiścią. Kto zwyciężył? Odpowiedź daje nasza obecność tutaj...” – mówił kard. S. Wyszyński 8 września 1969 r. w archikatedrze warszawskiej. Zwracał też uwagę, że czymś znamionym dla naszego narodu jest to, „że pomimo doznanых krzywd uchroniliśmy się od nienawiści”. Natomiast w liście na konsekrację Archikatedry Świętego Jana Chrzciciela w Warszawie w 1960 r. zawarł pewne wskazania, które nie straciły swojej aktualności. Pisał m.in.: „Zastanawia nas ta żelazna wytrwałość, z jaką najeźdźcy niszczyli świątynie w stolicy i w całej Polsce (...) »Uczyć się od wrogów« – to stara mądrość. Jeśli nieprzyjacieli zwalcza Kościół, to widocznie mu to służy do walki z narodem. Co służy wrogom, nie może nam pomagać. Co on zwalcza, my musimy szanować i czcić. Gdy on niszczy świątynie, musimy je otoczyć czcią i miłością”.

Za przesłanie, apel i testament walczącej Warszawy ks. S. Wyszyński uznał słowa, które odczytał na nadpalonej kartce, jaką wiatr przywiał z płonącej stolicy: „Będziesz miłował...” Zaniósł tę kartkę do kaplicy w Laskach i powiedział do sióstr: „Nic droższego nie mogła nam przysłać ginąca stolica”. Jako Prymas Polski starał się ten testament realizować.

# Poeta rocznik 1939

## i jego myśli o Polsce

WALDEMAR SMASZCZ

Pisałem tu wcześniej jak ważny dla Wiesława Kazaneckiego był rok urodzenia – 1939. Rok, który zamykał naszą krótką niepodległość, cudownie odzyskaną po ponad wiekowej niewoli, i położył się mrocznym cieniem na kolejne półwiecze: 1939-1989. Poeta wciąż nawiązywał w swoich wierszach do tej daty, prowadząc niełatwą grę z wszechwładną w PRL-u cenzurą. Kiedy więc postanowił – ryzykując „pisanie do szuflady”, a nawet powszechnie praktykowany w rządzonej przez komunistów kraju zakaz drukowania – odrzucić w samym akcie twórczym wszelkie ograniczenia, powrócił do owego tak brzemennego w następstwa roku, gdy „dwie wściekłe armie”, z zachodu i wschodu, stratały polską ziemię. Mógł to zrobić, ponieważ zrezygnował z wydania tomu, który zatytułował *Koniec epoki barbarzyńców* (1986), a przygotował – o czym także w tym miejscu pisałem – przepisany na maszynie książkę w 99 egzemplarzach, korzystając z nowego prawa, dopuszczającego niskonakładowe publikacje bez kontroli cenzury.

Nie musiał zresztą powracać, te wiersze wciąż w nim były; niektóre już napisane, od kilkunastu lat czekały na możliwość druku, jak *Rocznica* z roku 1974 czy *Rejtan, Znad krawędzi, Śpiew* z następnego roku. W latach 1982-1983 pracował autor nad bodaj najważniejszym z tego kręgu wierszem *Myślisz o Polsce*, dedykowanym: „Moim rówieśnikom – pogrobowcom rocznik 1939”:

Nie pamiętamy naszych ojców.  
Ojcowie wyszli z domu o świcie  
i przemieniali się z wolna  
w mogiły nieznanych żołnierzy.

Nie pamiętamy naszych matek.  
Matki wyszły z domu o świcie  
i przemieniały się z wolna  
w minuty ciszy.  
[...]

Jeśli myślisz o kraju,  
gdzie ludziom śnią się pieśni niepokorne  
i czarne woalki nad twarzami kobiet  
[...]  
myślisz o Polsce.

Początkowe strofy, niezwykle proste w wyrazie artystycznym, nie zapowiadają rozbudowanej puenty. Powszechne w naszym kraju doświadczenie przeżyć wojennych nieoczekiwanie przełamuje się – autor przywołuje skrywane, a wciąż nam towarzyszące „pieśni niepokorne”. To właśnie są myśli o Polsce.

Ileż tu znaczeń! Jeżeli ktoś (w domyśle – narzucona, nieprawda władza) mógł zakładać, że doświadczony przez okrucieństwa wojny naród skupi się na osobistych tragediach i pogrążony w nich nie będzie w stanie przeciwstawić się tyranii, nic o tym narodzie nie wiedział. Mówi o tym poeta we wspomnianym wierszu *Rocznica*, dedykowanym Piotrowi Sobolewowi, uczestnikowi bitwy o Monte Cassino. Wywieziony, jak setki tysięcy Polaków, w głąb Związku Radzieckiego, kuszony był – z powodu nazwiska – do wyrzeczenia się Polski. Nie ugiął się, a po szczęśliwym splocie okoliczności wstąpił do wojska gen. Władysława Andersa i odbył cały wojenny szlak „tułaczey armii”. Wrócił do kraju, by w „głębi szafy” przechowywać „pognieciony beret i orla” w fałdach munduru.

Centrum Białegostoku przed wybuchem II wojny światowej



Co pozostaje odwiedzającemu Bohatera poecie? Gdy trudno o prostą odpowiedź, pozostają pytania:

Dlaczego teraz milczysz  
i omijasz spojrzeniem  
twarz moją  
w kwadrat okna sztywno oprawioną,

i przecierasz wypukłe szkła;  
[...]

dlaczego teraz milczysz  
i wyjmujesz z szuflady metalowy przedmiot –  
Krzyż –  
od którego czerwienieją są maki  
na tym stole gasnące o szarej godzinie.

Innym zapisem owych spotkań z ocalonymi bohaterami jest wiersz *Wiele już lat w hotelu*, dedykowany „Poetom powstania warszawskiego – poległym i ocalałym”, pisany w latach 1984 – 1986:

Wiele już lat w hotelu, owinięty kocem.  
„Dlaczego nie zginąłem?”  
Stare Miasto  
wspomina go z czułością należną gruzom  
tylko.  
[...]

Pyta o los powstania:  
„Gdzie zwycięstwo za grobem?”  
Bezimienna mogiła  
[...]  
Zegary ujarzmione.  
Wskazówki pohańbione.  
Zatrzymany czas.

Zbyt długo musieliśmy odwiedzać bezimienne mogiły, milczeć, kiedy krzyk rozdzierał gardło. Ale to milczenie właśnie stawało się niekiedy bardziej wymowne od największych słów. Przytoczmy na zakończenie jeszcze jeden fragment wiersza, *Moja ojczyzna milcząca*:

Moja ojczyzna milcząca,  
jak posąg uwięziony na cokole  
Europy.  
Bruzdy wokół jej warg zamkniętych  
wyżłobiło dłuto rzeźbiarza obcego.  
Modlimy się do niej wołając: Tysiącletnia  
Pani!  
[...]

Dlatego – powtórzę raz jeszcze – poeta, nie licząc się z możliwymi konsekwencjami, przysięgał mówić prawdę, nie chciał być „błaznem mowy, klaunem rymu”.



# Prosto do nieba czwórkami szli...

ADAM RADZISZEWSKI

Kiedy się wypełniły dni  
i przyszło zginąć latem,  
prosto do nieba czwórkami szli  
żołnierze z Westerplatte.

K. I. Gałczyński,  
*Pieśń o żołnierzach z Westerplatte*

Film *Westerplatte* Stanisława Różewicza z 1967 r., uznawany jest przez polskich krytyków za jeden z najwybitniejszych rodzimych obrazów dotyczących II wojny światowej, rozpoczynają słowa lektora płynące z tzw. offu:

Westerplatte – półwysp u wejścia do portu gdańskiego – polska składnica amunicyjna na terenie Wolnego Miasta Gdańska, zbudowana na mocy postanowienia Rady Ligi Narodów. Jej załogę stanowił oddział wartowniczy w sile jednej kompanii piechoty i grupa pracowników cywilnych – razem 182 ludzi. Jedyna straż polska u ujścia Wisły – 5 wartowni, 1 działo polowe, 2 działka przeciwpancerne, 4 moździerze. Westerplatte stało się pierwszą zaporą na drodze zaborczej pochodu Hitlera przez Europę. Tu padły pierwsze strzały II wojny światowej.

Reżyser nakręcił film według scenariusza powstałego na podstawie skrzętnie zgromadzonej i zbadanej dokumentacji, w której niepoślednią rolę odegrały zapisy mjr. Henryka Sucharskiego – dowódcy westerplatteczków. Aktorów dobierano według podobieństwa do kreowanych bohaterów. W rolę dowódcy placówki mjr. Sucharskiego wcielił się Zygmunt Hübner, a jego zastępcy kpt. Dąbrowskiego Arkadiusz Bazak.



Plakat Filmu „Westerplatte” z 1967 r.

W *Westerplatte* brak wyrazistego, pierwszoplanowego bohatera. Zastępuje go zbiorowość. Osią konstrukcyjną fabuły jest nasilający się spór między mjr. Henrykiem Sucharskim i kpt. Franciszkiem Dąbrowskim. Pierwszy, widząc bezsens długotrwałego oporu, chciał przede wszystkim ocalić życie swych żołnierzy; drugi – wierząc, że Westerplatte jest dla całego narodu symbolem bohaterstwa i wytrwania, zamierzał bronić się do ostatniej kropli krwi. Film Różewicza z drobiazgową dokładnością ukazuje 7 dni i nocy walki z nazistowskim, niemieckim najeźdźcą. Mistrzowskie zdjęcia Jerzego Wójcika wiernie oddają stan nieustannego napięcia oraz psychiczną ewolucję bohaterów – od wiary w rychłą pomoc do tłumionej rozpacz i poczucia osamotnienia.

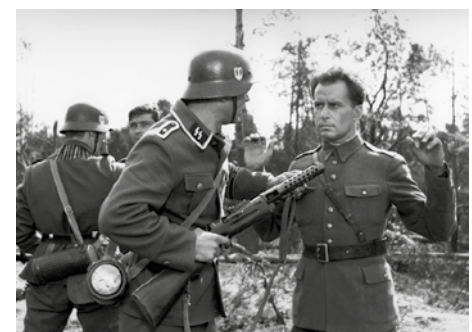
Nie ulega wątpliwości, że czarno – biały film z końca lat sześćdziesiątych nadal silnie oddziałuje na widza.

Pod wieloma względami jest to utwór niezwykle. Przede wszystkim dlatego, że zamierzony jako rekonstrukcja wydarzeń z września 1939 r. był kręcony tam, gdzie miały one miejsce. W ostatniej chwili, bowiem jednocześnie z filmem powstał stojący do dziś pomnik, a wraz z nim zmieniało się ukształtowanie terenu. Ogromne wrażenie robi heroizm żołnierzy broniących Ojczyzny, która zaledwie 20 lat wcześniej odzyskała niepodległość. Obraz broni się właściwie pod każdym względem. Sceny batalistyczne są na wysokim poziomie, a według znawców tematu uzbrojenie i wyposażenie żołnierzy pozostaje w zgodzie z realiami. Na pewno wpływ na to miała niewielka różnica czasowa, która dzieliła realizację dzieła od autentycznych wydarzeń. Film stawia uniwersalne pytania o granice poświęcenia i dalszej walki, pokazując dylematy, bohaterstwo i słabości pojedynczych żołnierzy. Dziś w odbiorze filmu zmieniło się jedno. Otóż zgodnie z najnowszymi badaniami historyków mjr. Sucharski chciał skapitulować już 2 września, nie pozwolił mu na to kpt. Dąbrowski. Tak więc słynny dowódca, którego nazwiskiem nazywano place i ulice, okazał się bohaterem ze skazą.

Takiego Sucharskiego, znerwicowanego i tchórzliwego, pokazuje Paweł Cholew w *Tajemnicach Westerplatte* z 2013 r. Osią fabuły, podobnie jak u Różewicza, jest narastający konflikt pomiędzy majorem Sucharskim (Michał Zebrowski) a kapitanem Dąbrowskim (Robert Zołędziowski). Film powstał w atmosferze różnych perturbacji produkcyjnych. Realizacja, z przerwami, trwała niemal cztery lata. Niestety, efekt końcowy nie zachwyił ani krytyków, ani widzów.



fol. Filmoteka Polska



Fotografy z filmu 'Westerplatte' Stanisława Różewicza

# ORGANISTA

ANNA KISIELEWSKA



Organy w starym kościele farnym w Białymstoku

Kiedy w czasie Mszy św. zabrzmiały słowa: „...prze-  
to z aniołami i archaniołami śpiewamy hymn ku  
Twojej chwale, nieustannie wołając:” „Święty,  
święty, święty Pan Bóg Zastępów...” na to we-  
zwanie wokół ołtarza robi się tłoczno od aniołów  
i wtedy następuje taka chwila, że organista  
akompaniuje aniołom!

Dlatego praca organisty jest tak nie-  
zwykła.

Trudna jest to praca, gdyż organi-  
sta musi być człowiekiem pokornym. Chociaż jest muzykiem-artystą, jego gra  
podczas Eucharystii nie jest koncertowa-  
niem, wręcz przeciwnie, powinien swoje  
umiejętności tak ukryć, żeby nie „błysz-  
czeć” i nie skupiać uwagi ludzi na sobie.  
Musi pamiętać, że ma przede wszystkim  
nie przeszkadzać (jak lekarz – *primum  
non nocere*), a być tylko pięknym tłem  
modlitwy. I chociaż niektórzy żartują, że  
stanowisko organisty to najwyższe sta-  
nowisko w Kościele (bo organista siedzi  
przeważnie wysoko pod sklepieniem),  
rola jego jest jak najbardziej służeb-  
na. Nawet kiedy nie prowadzi śpiewu,  
a jedynie „wypełnia ciszę” swoją grą,  
nie powinien popisować się wirtuozerią  
i swoim talentem, lecz przez piękno  
muzyki prowadzić myśli człowieka w kie-

runku Twórcy wszelkiego piękna i Dawcy  
wszelkich talentów.

Zawsze – przez muzykę do Boga.  
Praca organisty wiąże się z niebez-  
pieczeństwem. Nie, nie chodzi o groźbę  
upadku z wysokiego chóru, ale o nie-  
bezpieczeństwo upadku duchowego.  
Bo kiedy my jesteśmy na Mszy św., dla  
organisty może to już jest dziś trzecia  
Msza i za chwilę wysłucha on trzeci raz  
tego samego kazania. Kiedy modlimy się  
w skupieniu, organista wertuje śpiewnik  
albo „łapie” tonację; my przystępujemy  
do Komunii św. – on prowadzi śpiew. Ru-  
tyna albo nerwy. Trzeba mieć naprawdę  
wielką wiarę, żeby wytrwać w pobożno-  
ści. Dlatego miejmy wyrozumiałość dla  
organistów.

Za to tym większe powinno być uzna-  
nie i podziw dla tych, którzy o świecie,  
często w lodowatym kościele, skost-  
niałymi palcami, ale z gorącym sercem  
– akompaniują do śpiewu ludziom i anio-  
łom. Praca organisty to powołanie.

W historii muzyki wielu było sław-  
nych, wielkich kompozytorów, którzy  
przez jakiś czas „organistowali”, trak-  
tując tę pracę jako praktykę zawodu  
muzyka, czy po prostu możliwość stałego  
zarobku.

Nauczycielem młodego Fryderyka  
Chopina w Liceum Warszawskim był  
pianista i zarazem organista Wilhelm

Wacław Wurfel. Udzielał on Chopinowi  
nie tylko lekcji fortepianu, ale nauczył  
go również zasad gry organistowskiej.  
W czasie licealnych Mszy św., na które  
uczniowie chodzili do kościoła Sióstr  
Wizytek Fryderyk grał na organach.  
Niestety, młodzieniec przeważnie tak był  
wtedy pochłonięty muzyką i swoimi im-  
prowizacjami, że zapominał o porządku  
nabożeństwa i o całym świecie. Zacho-  
wało się wspomnienie Józefa Sikorskie-  
go, młodszego kolegi Chopina: „Pewnej  
niedzieli Fryderyk improwizował długo  
na organach, nie słysząc ani księdza, któ-  
ry już po dwakroć intonował: *per omnia  
saecula saeculorum*, ani dzwoniących  
ministrantów, że aż trzeba było posłać  
na górę zakrystianina, żeby gra ustała”.  
Chopin nie nadawał się na organistę, nie  
to było jego powołaniem.

Od organistowania zaczynał swoją  
muzyczną karierę Giuseppe Verdi, syn  
oberżysty ze wsi w północnej Italii. Chłó-  
pak tak garnął się do muzyki, że zgłosił  
się do wiejskiego organisty po lekcje i już  
po trzech latach nauki grał na organach  
w czasie Mszy. Losy jego potoczyły się  
jednak w innym kierunku, kiedy chciał  
rozwijać swój talent, nie dostał się do  
konserwatorium, gdyż jego pierwszy  
nauczyciel – skromny wiejski organista,  
nieprawidłowo ukształtował mu układ  
rąk przy klawiaturze. Widocznie gra wir-  
tuozowska nie było powołaniem Verdie-  
go, został za to sławnym kompozytorem  
i dyrygentem.

Organistą z wykształcenia i praktyki  
był też Antoni Dworzak, czeski kom-  
pozytor, twórca wspaniałych symfonii.  
Ukończył specjalną szkołę organistowską  
i przez 4 lata pracował jako organista  
w kościele św. Wojciecha w Pradze.

Można by długo wymieniać sławnych  
kompozytorów, którzy parali się grą na  
organach. Mało było jednak takich, któ-  
rzy wytrwaliby w tym zawodzie przez  
dłuższy czas, gdyż do organistowania  
potrzebna jest wielka wiara i wielka  
pokora, a to rzadka cecha wśród muzycz-  
nych geniuszy.

Byli jednak tacy, co przez długie lata  
wiernie grali w kościele na chwałę Bożą,  
akompaniując ludziom i aniołom do śpie-  
wu. To prawdziwi giganci talentu i ducha,  
a wśród nich Francois Couperain, Jan Se-  
bastian Bach, Stanisław Moniuszko czy  
Olivier Messiaen (ten, który zapisywał  
nutami śpiew ptaków).

Zaczynamy więc nową opowieść –  
o sławnych organistach, organach i or-  
ganistowaniu.

Drodroży organiści z naszych parafii,  
zobaczcie, w jak szlachetnym jesteście  
towarzystwie!



## Słowa są źródłem nieporozumień czyli o językowej wieży Babel

Cytowane w tytule felietonu słowa wielu czytelników rozpozna – jest to znany aforyzm z chętnie czytanej przez dzieci i dorosłych baśni (a właściwie powiastki filozoficznej) Antoine’a de Saint-Exupéry’ego pt. *Mały Książe*. Francuski autor w przystępny sposób porusza problem trudności komunikacyjnych między ludźmi. Podaje także ich przyczyny. Myślę, że warto zastanowić się nad jego diagnozą, bo przemyślenie jej istoty może uchronić przed wieloma nieporozumieniami.

Już pierwsze zdania utworu pokazują różnice w pojmowaniu i opisywaniu świata przez dzieci i dorosłych. Także dzisiaj wiek stanowi istotną barierę komunikacyjną. Młodzi używają więcej anglicyzmów, skrótów, odniesień do kultury masowej, świata mediów, elektroniki, chyba też (niestety) więcej ekspresywizmów, które w ich mowie utożsamiane są z wulgaryzmami. Więcej w ich wypowiedziach gry językowej, żartu, ironii. Łatwo więc o nieporozumienia i posądzenie o złą wolę czy obrażanie rozmówcy.

Wystarczy zastanowić się nad sposobem powitania. Inaczej robi to osoba młoda, inaczej starsza. Warto uzmysłowić sobie, że w mowie młodych ginie pojęcie stosowności, czyli zwracania uwagi na osobę rozmówcy, w dobieraniu słów. Jak np. rozpocząć list do przełożonego w pracy? Czy powinno to być oficjalne „Szanowny Panie”, czy np. nieco familiarnie „witam”, czy po prostu „dzień dobry”. Słyszałam o zniszczeniu dobrze zapowiadających się relacji służbowych przez owo nieszczęsne „witam” nieopatrnie skierowane przez praktykantkę do osoby w sile wieku, o dużym autorytecie i niekwestionowanej pozycji naukowej...

Drugą przyczyną nieporozumień może być pleć interlokutora. Przypominam sobie zabawną scenkę z lat 60. Moja mama, zdając egzamin na prawo jazdy, poproszona o określenie koloru znaków zakazu, wypaliła uroczo: „amarantowy”. Panowie z komisji osłupieli. „Jaki?” – dopytywali z lekką irytacją. „Amarantowy” – powtórzyła mama. „Czyli jaki?”, tracąc cierpliwość zapytał przewodniczący zespołu. „No, czerwony” – powiedziała mama i uratowała sytuację, bo panowie zrozumieli, że niewiasta świadoma jest, o czym mówi...

Kolejną przyczyną nieporozumień bywają różnice w wykształceniu. Znowu anegdota z życia wzięta. Młody lekarz rozpoczynający praktykę pyta pacjenta: „Co panu dolega?”. „Nyje mnie w wąpiach, doktorze” – odpowiedział wiekowy rolnik. Lekarz osłupiał i gdyby nie starsza koleżanka, która wytłumaczyła, o co chodzi pewnie kiepsko wyglądałoby porozumienie obu panów...

Exupéry w swojej opowieści kreuje postać Małego Księcia, który podróżując po planetach, szuka odpowiedzi na nurtujące go pytania. Mały chłopiec posiada cechy pomagające mu budować relacje ze spotkanymi ludźmi. Są one wskazówkami, jak unikać opisywanych wyżej trudności. Mały Książę uważnie słucha, zadaje wnikliwe pytania, mówi niewiele, nie ma w sobie pychy, nie jest zadufany w sobie. Posiada konieczną dziecięcą naiwność, która sprawia, że nastawia się na zrozumienie drugiej osoby. Wie również, czego szuka, jest krytyczny, czasem wraca do tematu po przemyśleniu go w samotności. Życzymy sobie takich współrozmówców i ćwiczymy się w dobrej komunikacji.

Urszula Jurkowska

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń. Wszelkie zło żartem zwycięża! Z braku lepszego oręża.

## Życie to niezła szkoła

7 lat spędziłam na studiach w Krakowie, 2 lata we Francji, 7 lat w Mediolanie... i to mi pozwala docenić Białystok. Tu mieszkam i pracuję. Interesuje mnie, co „w trawie piszczy”. Ale jeszcze bardziej – co komu „w duszy gra”. Moje dzieciństwo pachniało sianem, miętą i kwiatami lipy, domowymi wypiekami i wędlinami, które wychodziły spod pracowitych rąk Mamy. Brzęczało pszczołami i niosło się po łące śpiewem Godzinek i pieśni. Rozbrzmiewało wspomnieniami Dziadka, a był on żołnierzem na trzech wojnach, a także opowiadaniem Babci o dalekiej Syberii. Dźwięczało śmiechem Ojca, który oglądał wiadomości, czytał gazety, i z jakiegoś powodu strasznie go to bawiło. Teraz to ja komentuję z uśmiechem to, co się dzieje dokoła. Humor z nutką gorczy, refleksje, wspomnienia... Wszystko to jest tworzywem, z którego powstają „Fraszki” – żartobliwe i frasobliwe zarazem. Zapraszam do lektury!

### NIEZŁA SZKOŁA

Czy wiecie, że dorośli mają do rozwiązania bardzo skomplikowane i strasznie trudne zadania?

„Proszę zapewnić rodzinie wikt i opierunek, I do tego zapłacić czynsz i każdy rachunek”.

„Co zrobić, by się udało co miesiąc mamie i tacie wszystkie rodzinne zakupy zmieścić w jednej wypłacie?”

Rozejrzyjcie się trochę... Wystarczy wyteżyc wzrok: życie to niezła szkoła, Przez cały okrągły rok.

Dlatego mnie to pytanie zawsze śmieszy, i nuży:

„Co chciałbyś robić po szkole jak już będziesz duży?”

Wanda Kapica

### LEKCJA CHEMII: PAPIEREK LAKMUSOWY

Napisał kiedyś pewien dziennik ogólnokrajowy że

Białystok to taki

„papiererek lakmusowy”.

O ile dobrze pamiętam, w szkole mnie uczono że lakmus pod wpływem **kwasów** barwi się na **czerwono**.

A jeśli się pojawia **niebieskiej** barwy ślady, papiererek lakmusowy jest pod wpływem **zasady**.

A czy da się uzyskać wszystkie barwy tęczy?

Już nad eksperymentem jakiś chemik ślęczy...

Zadbał także, by wszystkie media się zleciały, żeby transmisję na żywo obejrzał świat cały!

Zdaje się, że sporządził zbyt mocny odczynnik roztworu papierek nie pokazał właściwie... żadnego koloru.

I tylko oczy pieką... Zaskwierczał... proszę ja was... Huknęło, rąbnęło, strzeliło... uniósł się dym i gaz...

No dobrze... Gdy już ustalą barwę odczynnika... To kto nam tutaj funduje zabawę w małego chemika?

## Miłosierdzie na KRESACH

Większość z nas ma swoje przeżycia wakacyjne i urlopowe, ale ja chciałbym poświęcić parę słów refleksji na temat niezwyklej kolonii, które zostały zorganizowane w lipcu br. w pobliżu Trok na Litwie. Były to „Kolonie Miłosierdzia”, w których uczestniczyło prawie 60 osób z podwileńskich Solecznik oraz harcerze z Białegostoku (1 Parafialna Drużyna Harcerska „Faustyna”) oraz młodzież z Księżyzna.

Soleczniki na Litwie, to jedno z największych skupisk Polaków na Wileńszczyźnie. Jak podkreśla założyciel Wspólnoty Miłosierdzia w Solecznikach i organizator kolonii Tadeusz Romanowski „Niezwykle istotne jest to, aby Polska nie zapomniała o swoich Rodakach poza granicami kraju. Polacy na Litwie często żyją w trudnych warunkach, ale mimo trudności, wytrwali w najważniejszych wartościach i kochają Polskę”. Tej miłości nauczyliśmy się nawzajem. Nasi polscy harcerze śpiewali patriotyczne pieśni, a dzieci z Litwy miały okazję do wspólnych zabaw i wycieczek. Uczestnikom kolonii towarzyszyła codzienna Eucharystia oraz *Koronka do Bożego Miłosierdzia i Różaniec*.

Podsumowaniem wspólnego pobytu na Wileńszczyźnie była Msza św. w Ostrej Bramie, a ciąg dalszy dopisała historia. Otóż wierni z Białegostoku zebrali spontanicznie ubra-



nia i żywność, które przekazano najbardziej potrzebującym. W ramach pielgrzymki autokarowej przedstawiciele naszej Archidiecezji odwiedzili Soleczniki oraz Taboryski. To w tej ostatniej miejscowości w czasie I wojny światowej przebywał na placówce duszpasterskiej młody ks. Michał Sopoćko.

Można powiedzieć, że idea Bożego Miłosierdzia jest wciąż żywa, a posłannictwo błogosławionego ks. Michała realizuje się przez odruchy serca i wzajemną pomoc. Włączmy się i my w to dzieło, pomagając naszym Rodakom na Kresach i pełniąc dzieła miłosierdzia. Jezus, ufam Tobie!

ks. Aleksander Dobroński

### /// Szukam odpowiedzi

## Żonglowanie prawdą

Żyjemy w czasach, w których ludzie lubią wywracać wszystko na lewą stronę, poprawiać tam, gdzie nie należy, czy grzebać się w zdrowych zasadach i narzucać jeszcze lepsze. Wśród wielu środowisk decyzyjnych na świecie panuje nieokreślone, trudne do uchwycenia i dziwnie uparte dążenie do wyzwolenia mas ludzkich z trwającej tyle już wieków ciemności religii, trwaniu przy tym, co jasne i piękne, przy pewnym ładzie moralnym, który daje osobisty pokój i radość, niesie wiele dobra i szczęścia.

W imię fałszywej wolności, manipulacjom poddano już chyba wszystkie zdrowe zasady, które dotąd wydawały się nienaruszalne również z racji ich sprawdzalności, jak np. kierowanie się rozsądkiem i sumieniem. Jednym z najbardziej wywrotowych i niebezpiecznych zabiegów jest majstrowanie przy prawdzie i jej pojęciu. Najogólniej mówiąc, prawda jest zgodnością rzeczywistości z rzeczą i jako taka powinna być niezależnie odbierana jako punkt wyjścia. Jak się jednak okazuje, dzisiaj również dążenie do kierowania się prawdą jest niebezpieczne, chociaż czasy srogiego komunizmu ścigającego za prawdę mamy chyba już za sobą.

Być może jednak obecnie jest znacznie gorzej. Dawne, oświeceniowe pojęcie prawdy, wraca do łask i jest przekuwane w miecz przepisów prawnych, które najpierw określają, kiedy i co jest prawdziwe i w jakich okolicznościach, a kiedy przestaje być prawdziwe i nie należy głośno zabierać głosu czy upierać się, że jednak prawdziwe jest. Oświeceniowi pragmatycy określili już dawno, że prawdą jest i ma być to, w co opłaca się wierzyć.

Jeśli dążenia osobiste jednostki czy polityczne plany państwa stają oko w oko z prawdą, należy ją usunąć lub przemeblować, aby nie przeszkadzała. Zatem, zapisy ludzkich praw

orzekną, kiedy mamy do czynienia np. z życiem w łonie matki, a kiedy nie wolno używać takiego pojęcia. Przepisy ludzkiego prawa zabronią nazwać zgodnie z prawdą, że pewne zachowania dawniej nie do przyjęcia, dzisiaj mają być promowane jako dobry kierunek. I niech nikt nie waży się nazwać ich po imieniu, bo mówienie prawdy będzie go słono kosztować. Prawda na bok, a kłamstwa mają chronić piętrzące się nowelizacje przepisów.

Trochę tak chyba jest, że im dalej od światła prawdy, od porządku wpisanego w świat i człowieka, od sumienia, tym więcej ludzkich zasad, dziwnych i niezdrowych przepisów w imię wyzwolenia się od wymagań, przyzwyczajenia, przewidywalności. Nasuwa się nieodparte wrażenie, że „skleja się” – wręcz synkretyzuje – coraz więcej praw, aby chronić to, co łatwe i wygodne, ale już niekoniecznie idące w parze z prawdą, która ma siłę wyzwalającą.

Przypomina to maczenie czystej wody, w której traci się orientację i strach w ogóle w nią wejść. W człowieku narasta napięcie, czy iść z tłumem, zgodnie z wywrotowymi prądami i przepisami prawnymi, czy jednak trwać przy sprawdzonych zasadach i prawdzie, które dotąd nie zawodziły, rodzą radość i wewnętrzny pokój. Jak mawiał nawrócony na katolicyzm anglikański kardynał John Henry Newman, okoliczności są sprawdzianem posłuszeństwa wobec prawdy i Boga. Nie ulega wątpliwości, jak w podobnym duchu myślał Thomas Merton, że sumienie prawe i nie zmaćcone nakaże „(...) chronić siebie i młode pokolenia przed lekkomyślnością tego, co dzieje się w obecnym czasie, a co wydaje się być takie ważne tylko dlatego, że jest popularne”.

Rafał Łabanowski



# Skrzydła



Cały sierpień w Caritas Archidiecezji Białostockiej upłynął pod szyldem akcji „Tornister pełen uśmiechów”, w ramach której kilkaset plecaków z wyprawkami szkolnymi trafiło do najmłodszych podopiecznych naszych przyjaciół z zagranicy. Dzięki hojności podlaskich darczyńców dzieci ze świetlic Caritas Grodzieńskiej mogą z radością wejść w nowy etap swojej edukacji.

Tymczasem w Białymstoku, myśląc o kolejnym już roku szkolnym, kontynuujemy

program stypendialny „Skrzydła”. Inspiracją do jego powstania stało się przesłanie św. Jana Pawła II, wygłoszone podczas ostatniej pielgrzymki do Polski: „Potrzeba «wyobraźni miłosierdzia», aby przyjąć z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny” (Homilia z dnia 18.08.2002 r., Błonia krakowskie).

„Skrzydła” to pomoc dla dzieci z rodzin o niskich do-

chodach, która ma wyrównywać szanse edukacyjne uczniów szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych. Odpowiada na podstawowe i niezbędne potrzeby dziecka oraz ma bezpośredni wpływ na jego rozwój, zachęca do dalszego zdobywania wiedzy i rozwijania talentów. Dzieci w środowisku rówieśników przestają się odróżniać strojem, nie brakuje im zeszytów, książek czy obiadów. Mogą nadrobić braki przez zajęcia dodatkowe i brać udział w szkolnych wyjazdach.

Stypendium może być przeznaczone na dożywianie w szkole, książki, zeszyty, przybory szkolne, strój gimnastyczny, odzież letnią i zimową, obuwie, wyjscia szkolne (do kina, teatru, wycieczki szkolne), korepetycje i zajęcia edukacyjne, dojazdy do szkoły, sprzęt komputerowy, wypoczynek letni lub zimowy.

W „Skrzydła” angażują się firmy i osoby indywidualne, które przez comiesięczne wpłaty sugerowanej kwoty 150 zł, która stanowi swego rodzaju stypendium, obejmują opieką konkretne dziecko,

zgłoszone na listę Caritas przez pedagoga szkolnego. Kwota może być inna w zależności od zamożności darczyńcy. Pomoc darczyńcy trafia do znanego mu z imienia dziecka a darczyńca otrzymuje roczne rozliczenie z wydanych środków wraz z informacją podsumowującą, w jaki sposób sytuacja dziecka zmieniła się po otrzymaniu wsparcia.

Wszystkie osoby, które chciałyby pomóc, mogą wpłacać dowolną sumę na konto Caritas Archidiecezji Białostockiej, 73 1240 5211 1111 0010 2781 3705, z dopiskiem „Skrzydła”. Uzyskane w ten sposób środki są przeznaczone dla dzieci, które w programie nie zostały objęte stałą opieką. Aby zostać darczyńcą, należy wypełnić deklarację umieszczoną na naszej stronie internetowej, a następnie wysłać ją na adres: wolontariat.bialystok@caritas.pl

W ubiegłym roku z pomocy w ramach „Skrzydła” skorzystało 37 dzieci z naszej Archidiecezji.

Agata Papierz

## Spe Salvi

Czcić ludzi starszych to spełniać wobec nich trojaką powinność: akceptować ich obecność, pomagać im, doceniać ich zalety.

Jan Paweł II

W goniwieniu dnia codziennego zdarza nam się zapominać o tym, że obok nas żyją ci, którzy już nie mają siły się spieszyć, którzy często nie są już w stanie sami o siebie dostatecznie zadbać. Zapominamy o ludziach starszych.

Są oni skarbnicą wiedzy i doświadczeń, mogą służyć radą, przekazują tradycje, uczą szacunku. Tak jak my teraz, oni wcześniej, zwykle z jeszcze większym trudem i poświęceniem, toczyli codzienną walkę o godne życie. Dziś nie mają już na to siły i to naszym zadaniem jest zadbać o ich potrzeby.

Bardzo często spotykamy się z problemem samotności wśród osób starszych. Uczucie osamotnienia i bezradności

# Złota Rączka

najczęściej towarzyszy osobom mieszkającym w jednoosobowych gospodarstwach – w takiej sytuacji są one zdane same na siebie. Zdarzają się sytuacje, w których nie mają kogo poprosić o pomoc i nie mają komu powierzyć swoich trosk. Czasami brakuje im sił na naprawę jakiegos urządzenia, które dotychczas ułatwiała funkcjonowanie. Niektórzy seniorzy mają rozplanowane wydatki i nie mogą pozwolić sobie na wezwanie fachowca, któremu trzeba będzie zapłacić za wykonanie usługi. Usterki mogą zagrażać zdrowiu i bezpieczeństwu seniorów, a zwłaszcza te związane z niesprawną instalacją lub elektrycznymi urządzeniami. Dość często można spotkać się z sytuacją, w której senior

podejmuje się naprawy jakiegos sprzętu na własną rękę. Tęgo typu naprawy są bardzo niebezpieczne i mogą skończyć się nieszczęściem. Wiedza fachowca jest niezastąpiona.

Aby wyjść naprzeciw potrzebom seniorów stworzono projekt „Złota Rączka 2019”, którego realizacja trwa od 1 lipca. W ramach projektu osoby w wieku powyżej 65 lat mogą uzyskać bezpłatne wsparcie w zakresie drobnych napraw do Fundacji „Spe Salvi”. Wystarczy w dni robocze zadzwonić pod numer 578 733 659 lub zgłosić się osobiście (ul. Warszawska 50) i umówić się na konkretny termin. Zgłoszenia przyjmowane są w godzinach 9.00-13.00, od poniedziałku do piątku.

Angelika Kossakowska

## ZŁOTA RĄCZKA

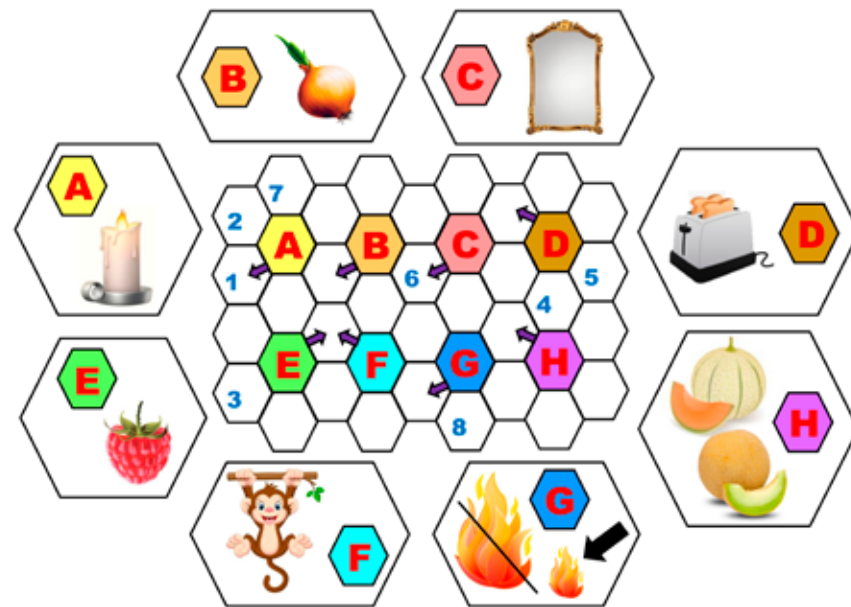
POMOC W DROBNYCH NAPRAWACH DLA OSÓB W WIEKU 65+



## Rozrywka

### WIRÓWKA OBRAZKOWA

Odgadnij, co przedstawia osiem obrazków i umieść te wyrazy w odpowiednie miejsca zgodnie z oznaczeniem od „A” do „H”. W każdym polu powinna znaleźć się tylko jedna litera. Słowa wpisz zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara. Rozwiązanie wirówki odczytasz z liter umieszczonych w polach z niebieskimi cyframi od 1 do 8.



Rozwiązania zadań znajdują się obok.

KINGA ZELENT

**Zadanie ze skojarzeniami:** Nie pasuje drugi obrazek przedstawiający żelazko. Na trzech pozostałych rysunkach znajduje się golf.

**Wirówka obrazkowa:** A) świeca, B) cebula, C) lusterko, D) kostka, E) malina, F) małka, G) piórek, H) melon. Hasło końcowe: świetlik.

**Rymowanki:** ping pong (tenis stołowy), ananas

### KRZYŻÓWKA

W kolorowe pola należy wpisać słowa, które związane są z osobą na obrazie.

POZIOMO:

- osoba kierująca pracą animatorów na oazie,
- na niego można wystawić czek,
- była nią osoba z obrazu (skojarz z habitem),
- Krzysztof ..., aktor polski, film *Pan Tadeusz*,
- miejsce urodzenia osoby z obrazu,
- ziemska lub panująca w towarzystwie,
- była nią osoba na obrazie; patrz 34 poziomo,
- ... Miłosierdzia – osoba z obrazu,
- Baba Jaga,
- leczy bez uprawnień; znachor,
- miano w USA, w stanie Teksas (anagram słów: mila + rola),
- pracuje w laboratorium,
- imię zakonne osoby z obrazu,
- liczne, doznane przez osobę z obrazu.

PIONOWO:

- imię zakonne i nazwisko osoby z obrazu,
- 12 miesięczków,

- jednostka ciśnienia,
- dobytek,
- skandynawski rozbójnik,
- gwiazda w konstelacji Orła,
- młócka zboża,
- grząski teren,
- pies pianista z Muppet Show,
- odważny rycerz walczący przed bitwą,
- willa Karola Szymanowskiego w Zakopanem,
- na nim żagiel,
- kod do otwarcia zamka,
- namiastka, surogat,
- spotkali się na niej pierwsi chrześcijanie,
- ... buraków na cukier,
- miejsce spotkania Eliasza z wdową koło Sydonu, z cudownym rozmnożeniem mąki i oliwy,
- dużo ich w wyrobach azurowych,
- miasto w Malezji, stolica stanu Pahang,
- galowa wstążka,
- osłona lampki nocnej,
- malarz abstrakcyjny,
- imię nadane na chrzcie osobie z obrazu.

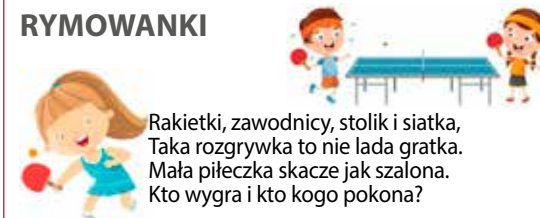
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłają

### ZADANIE ZE SKOJARZENIAMI



Obok przedstawiono cztery obrazki. Trzy spośród nich coś łączy ze sobą. Odgadnij, co to jest i wskaż, który z rysunków nie pasuje.

### RYMOWANKI



Rakietki, zawodnicy, stolik i siatka,  
Taka rozgrywka to nie lada gratka.  
Mała piłeczka skacze jak szalona.  
Kto wygra i kto kogo pokona?

To duży i żółty owoc egzotyczny,  
W smaku słodki, bardzo pyszny.  
Na górze ma z liści czuprynę – koronę,  
A na zewnątrz twardą, brązową osłonę.



prawidłowe rozwiązania do 20 września na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki lipcowej, której hasło brzmiało „Niech przyroda będzie twoim przyjacielem” nagrody wylosowali: **Wiesław Maciuszewicz, Jolanta Andrzejak i Marcin Szczepura**. Gratulujemy!



WRZESIEŃ 2019

**1** Obchody **80. ROCZNICY WYBUCHU II WOJNY ŚWIA-  
TOWEJ** odbędą się w parafii pw. Zmartwychwstania  
Pańskiego w Białymstoku. W niedzielę 1 września  
o godz. 12.00 nastąpi złożenie wieńców przy pomniku Obroń-  
ców Białegostoku 1939 r. przy al. Jana Pawła II. O godz. 12.30  
zostanie odprawiona Msza św. w kościele pw. Zmartwychwsta-  
nia Pańskiego.

**6** **XIX MIĘDZYNARODOWY MARSZ PAMIĘCI ZESŁAŃ-  
CÓW SYBIRU** rozpocznie się w piątek, 6 września o godz.  
10.00 w Białymstoku przy Pomniku Katyńskim (przy  
Filharmonii) i przejdzie do kościoła pw. Ducha Świętego, gdzie  
o godz. 11.30 zostanie odprawiona Msza św. w intencji Sybira-  
ków. Eucharystii będzie przewodniczył abp Tadeusz Wojda,  
Metropolita Białostocki. Dalsze uroczystości przy Pomniku –  
Grobie Nieznanego Sybiraka.

**7** **XXXV PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM  
MATKI BOŻEJ POCIESZENIA W KRYPNIE** wyruszy  
w sobotę 7 września (grupy z Białegostoku z katedry  
o godz. 7.00). Uwieńczeniem pątniczej wędrówki będzie uro-  
czysta Msza św. celebrowana w Krypnie o godz. 18.00 z udziałem  
wszystkich grup pielgrzymkowych z całej Archidiecezji.

**14** **PIESZA PIELGRZYMKA Z KRZYŻAMI DO SANKTU-  
ARIUM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ W ŚWIĘTEJ WO-  
DZIE** odbędzie się w sobotę 14 września. Pielgrzymka  
wyruszy z katedry o godz. 11.00, zakończy się Mszą św. w Świę-  
tej Wodzie o godz. 15.00.

**15** **SPOTKANIE NA BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIEL-  
GRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS.  
MICHAŁA SOPOCKI”** odbędzie się w niedzielę 15 wrze-  
śnia. Rozpocznie się ono Mszą św. o godz. 18.00 w kościele pw.  
Najświętszego Serca Jezusa (ul. Traugutta). Potem nastąpi prze-  
jście do Krzyża w miejscu katastrofy pociągu z chłodem i do kapli-  
cy Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej.

**15** **PIELGRZYMKA PARLAMENTARZYSTÓW ORAZ PRA-  
COWNIKÓW ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ I SAMO-  
RZĄDOWEJ WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO** do  
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie odbędzie  
się w niedzielę 15 września. Uczestnicy wezmą udział w Mszy  
św. o godz. 12.00 pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereski.  
Poprzedzi ją Różaniec o godz. 11.00.

**22** Ostatni etap pielgrzymowania **BIAŁOSTOCKIM SZLA-  
KIEM PIELGRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADA-  
MI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI”** w niedzielę 22 wrze-  
śnia rozpocznie się Mszą św. o godz. 16.30 w kaplicy  
Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej. Po  
Mszy św. o godz. 17.30 odbędzie się **PROCESJA Z RELIKWIAMI  
BŁ. MICHAŁA SOPOCKI** do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

**26** **DNI PATRONA BIAŁEGOSTOKU BŁ. KS. MICHAŁA  
SOPÓCKI** odbędą się od 26 do 29 września. Msza św.  
w intencji mieszkańców Białegostoku, pod przewodnic-  
twem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego, zostanie  
odprawiona w sobotę 28 września o godz. 18.00 w katedrze  
białostockiej. W piątek 27 września po Mszy św. o godz. 18.00  
w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego odbędzie się procesja z re-  
likwiami Błogosławionego do archikatedry białostockiej. Szczegółowy program Dni zamieszczony jest na s. 7.

PAŹDZIERNIK 2019

**5** W sobotę 5 października odbędzie się **PIELGRZYMKA KÓŁ  
ŻYWEGO RÓŻANCA DO SANKTUARIUM W RÓŻA-  
NYMSTOKU**. Spotkanie rozpocznie się Mszą św.  
o godz. 10.00.

**6** Uroczysta **MSZA ŚW. Z OKAZJI DNIA EUCHARYSTII**  
będzie odprawiona w Kolegiacie św. Antoniego w So-  
kółce, w niedzielę 6 października o godz. 11.00 przez  
abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego.

**Uroczystość wmurowania  
kamienia węgielnego do nowo  
wybudowanego kościoła  
pw. Matki Bożej Różańcowej  
przy ul. Narewskiej  
w Białymstoku odbędzie się  
podczas Mszy św. w niedzielę  
22 września o godz. 10.00**

Aktu tego dokona abp Tadeusz  
Wojda, Metropolita Białostocki



/// Ogłoszenia ///

**DUSZPASTERSTWO KOBIET  
ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ**

**21-26.10.  
2019**

**PIELGRZYMKA DO  
FATIMY I SANTIAGO  
DE COMPOSTELA**

**faustyna. archibial.pl**



Koszt: 2770 zł i 100 euro - (samolot)  
Zapisy: tel. 606132674. Informacje na  
stronie faustyna.archibial.pl  
Opieka duchowa: ks. Aleksander  
Dobroński



**CIASTO JOGURTOWE  
ZE ŚLIWKAMI**

**Składniki:** 20 dag mąki pszennej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia 1/2 łyżeczki sody, 13 dkg cukru, 1 łyżeczka cukru waniliowego, 2/3 szklan-ki gęstego jogurtu naturalnego, 2 jajka, 100 ml oleju, 40 dkg śliwek

**Wykonanie:** wymieszać razem mąkę, proszek do pieczenia, sodę, cukier i cukier waniliowy. W drugiej misce, mikserem, wymieszać razem olej, jajka, jogurt. Do mokrych składników dodać przygotowaną mąkę i wymieszać mikserem do połączenia się składników. Ciasto przełożyć do blaszki o wymiarach 22 na 22 cm wyłożonej papierem do pieczenia. Wyrównać i na wierzchu porozkładać śliwki skórką do dołu. Ciasto wstawić do nagrzanego piekarnika. Piec w temperaturze 170°C na funkcji góra-dół przez 50 minut. Po wyjęciu z piekarnika odstawić do ostygnięcia. Przed podaniem posypać cukrem pudrem.



**SERNIK  
PIANKA**

**Ciasto:** 1/4 kostki margaryny, 1 szklanka mąki, 1 jajko, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1/2 szklanki cukru pudru. Zagnieść kruche ciasto i wyłożyć nim blachę.

**Masa serowa:** 1 kg sera zmielonego, 2 małe budynie bez cukru, 1/2 szklanki oleju, 2 szklanki mleka, 1 i 1/2 szklanki cukru, 5 jajek (piana osobno), 1 cukier waniliowy.

**Wykonanie:** żółtka utrzeć z cukrem, dodawać stopniowo ser, budyń, olej i mleko oraz wanilię. Dokładnie wymieszać mikserem. Na końcu do-dać ubite na sztywno białka. Lekko wymieszać różgą i wylać masę serową do blachy na ciasto. Piec na złoty kolor.

**Humor ///**

Wędkarz do wędkarza:  
– Wiesz, po czym poznać wiek ryby?  
– Nie wiem...  
– Po oczach.– Bo im dalej oczy od ogona, tym ryba starsza.

Jasio przychodzi ze szkoły.  
– Mamo, wczoraj Kazio przyszedł brudny do szkoły i pani go odesłała do domu!  
– I co, pomogło?  
– Tak. Dzisiaj wszyscy przyszli brudni!

Nauczycielka pyta Jasia:  
– Jasiu, jaki znany człowiek miał inicjały AM?  
– Adam Małysz.  
– Złe, musisz wiedzieć, że to był Adam Mickiewicz!  
– Nie znam, to chyba jakiś przedskoczek.

Nauczycielka do Jasia:  
– Świetny rysunek, ale przyznaj się kto go robił? Ojciec czy matka?  
– Nie wiem, ja już spałem!

**XV JUBILEUSZOWY MIĘDZYNARODOWY  
FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ  
im. Ks. WACŁAWA RABCZYŃSKIEGO W WASILKOWIE**

POD HONOROWYM PATRONATEM  
METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO WOJEWODY PODLASKIEGO STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO BURMISTRZA WASILKOWA

**KONCERT INAUGURACYJNY**  
Niedziela 1 września 2019 godz. 19.00  
**Tubicinators Gedanenses**  
gdański kwartet trąbek naturalnych z kottami historycznymi  
**Radosław Pacholek**  
alt / Wrocław

**Baroque Collegium Musicum**  
podlaska orkiestra instrumentów historycznych  
Niedziela 8 września 2019 godz. 19.00  
**Alta - Kapela Zamkowa**  
Lublin / Warszawa

Niedziela 15 września 2019 godz. 19.00  
**Adam Strug**  
śpiew / Warszawa  
**Bogusław Grabowski**  
organy / Gdańsk  
Niedziela 22 września 2019 godz. 19.00  
**Henryk Gwardak**  
organy / Krynica Morska

**Ligularion Duo**  
Mark Kudriashov i Norbert Satora  
Warszawa  
Niedziela 29 września 2019 godz. 19.00  
**TREBUNIE TUTKI**  
Zakopane

Kierownictwo artystyczne: Dariusz Hajdukiewicz  
Wszystkie koncerty odbywają się w Parafii NMP Matki Miłosierdzia w Wasilkowie, ul. Kościuszki 2  
Wstęp wolny!

Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej w ramach XII Dni Kultury Katolickiej zaprasza na  
**Symposium pt.: „Stanisław Moniuszko – pieśń religijna i narodowa. 200. rocznica urodzin kompozytora, dyrygenta, organisty”**  
które odbędzie się 21 września 2019 r. (sobota) o godz. 15.30 w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej przy ul. Kościelnej 1A.  
Program: prof. dr hab. Ryszard Cieśla: „Stanisław Moniuszko – twórca opery narodowej”; Maciej Bogumił Nerkowski, Anna Kisielska: „Śpiewnik domowy” – koncert



Duszpasterstwo Tradycji Katolickiej w Białymstoku oraz Pracownia malarstwa ikonograficznego i sakralnego p.w. Świętej Rodziny w Białymstoku serdecznie zapraszają na:

**WARSZTATY PISANIA IKON**  
z Aniołami

Termin: 4 - 5.10, 11 - 12.10, 18 - 19.10, 25 - 26.10.2019 r.  
Zapisy: do 24.09.2019 r.  
Ilość osób: 8 - 12 (decyduje kolejność zgłoszeń)  
Koszt wraz z materiałami: 720 zł + własne złoże do pozłoceń (transferowe dla początkujących), ew. do kupienia na miejscu na sztuki  
Zaliczka: 350 zł płatne do 24.09.2019 r.  
Miejsce: ul. Szkolna 2, Białystok Starosielce  
Prowadząca: Agnieszka Blank (www.agnieszkaibank.eu).  
Pracownia malarstwa ikonograficznego i sakralnego p.w. Św. Rodziny:  
e-mail: warsztatyikon@wp.pl, tel. 693 435 320  
Więcej informacji: 693 435 320 lub na podany wyżej mail

Warsztaty dedykowane osobom rozpoczynającym lub kontynuującym drogę do sztuki ikony. Zapisy będą prowadzone także po stronie internetowej i w siedzibie.





# Modlitwa do św. Michała Archanioła

Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce,  
a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha  
bądź naszą obroną.

Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy,  
a Ty, Wodzu niebieskich zastępów,  
szatana i inne duchy złe,  
które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą,  
mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

